



Temat dnia

Gospodarka Ukrainy w gruzach

Straty sięgają już setek miliardów dolarów. Ile czasu potrzeba, by je odrobić? ► 4-5

Reportaż

Wstrząsająca opowieść z Boliwii

Ander Izagirre laureatem Nagrody im. Kapuścińskiego za „Potosí. Góra, która zjada ludzi” ► 3

DUŻY FORMAT

OKRUTNY MEFEDRON

• Reportaż Aleksandry Szyłło

EKONOMIA+



AUTO (ZNÓW) STAJE SIĘ LUKSUSEM

• Andrzej Kublik o rynku motoryzacyjnym ► I i IV FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. JOEL CRYAN/AP

Cannes 2022

SKOLIMOWSKI Z NAGRODĄ JURY

– Chciałbym podziękować wszystkim moim osiołkom – mówił Jerzy Skolimowski, odbierając nagrodę. Jego film „IO” jest zapisem tułaczki osiołka, która zaczyna się w polskim cyrku, a kończy we włoskiej rzeźni. I apelem o elementarny szacunek. Dla zwierząt i innych ludzi ► 13

Brakuje dyrektorów szkół

Furtka Czarnka

Nie udało się z „lex Czarnek”, to resort edukacji znalazł sposób, jak wpływać na wybory dyrektorów szkół

Karolina Słowik

Koniec maja to czas rozstrzygania konkursów na dyrektorów szkół. W Gdańsku w tym roku zorganizowano ich 60. – 20 przymusowo, bo 16 dyrektorów zdecydowało się przejść na emeryturę, chociaż mogliby dalej uczyć, a czterem skończyła się kadencja i nie zdecydowali się wystartować ponownie. Do czterech konkursów nikt się nie zgłosił – mówi rzecznik prasowy gdańskiego ratusza Patryk Rosiński.

To problem zauważalny także w innych miastach. Do tej pory brakowało nauczycieli, teraz brakuje także chętnych do objęcia stanowiska dyrektora lub wicedyrektora szkoły.

To się nie opłaca

– Zarabiamy często mniej niż nauczyciele. Albo niewiele więcej. A odpowiedzialność jest ogrom-

na – mówi Adam Perzyński, dyrektor SP nr 27 w Gdańsku. Podkreśla, że wicedyrektorów brakuje przede wszystkim, bo ich zarobki najbardziej odbiegają od tych nauczycielskich.

Ale przyczyna kryzysu kadrowego jest nie tylko finansowa. Według forsowanej przez resort nowelizacji prawa oświatowego, tzw. lex Czarnek, szkoły i ich dyrektorzy mają podlegać większej kontroli kuratorów.

Dyrektor bez konkursu

– Ludziom nie chce się kopać z koniem. Próby wprowadzenia „lex Czarnek” wywołały w środowisku atmosferę strachu i niepewności. Dyrektorzy się boją, że warunki pracy będą coraz trudniejsze, i odchodzą – mówi Marek Pleśniar, szef biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty (OSKKO), które skupia ok. 6 tys. dyrektorów z kraju.

Podczas ubiegłotygodniowego prezentowania specustawy o pomocy dla Ukraińców minister Przemysław Czarnek zapowiedział, że znajdzie się tam zapis o zatrudnianiu dyrektorów szkół – bez konieczności przeprowadzania konkursów.

– Wyszliśmy naprzeciw oczekiwaniom samorządów i w związku z dużą ilością pracy dotyczącej przyjmowania uchodźców do szkół wprowadziliśmy w specustawie taką możliwość – tłumaczył.

Chodzi o to, że jeśli samorządy nie uda się znaleźć dyrektora do 2 września, to może przedłużyć na rok kadencję dotychczasowemu dyrektorowi lub wicedyrektorowi. Potrzebna jednak będzie pozytyw-

na opinia kuratora oraz opinia rady pedagogicznej i rady szkoły.

W przypadku nowych szkół samorząd może powierzyć stanowisko dyrektora ustalonemu przez siebie kandydatowi na rok szkolny, ale również dopiero po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora, za to nawet bez opinii rady szkoły i rady pedagogicznej.

I – jak twierdzi minister Czarnek – to wszystko na prośbę samorządów.

„Poszli na twardo”

– Do tej pory powierzenie p.o. dyrektora miało być uzgadniane z kuratorem. Teraz poszli na twardo – potrzebna jest zgoda. Ci dyrektorzy, którzy się nie spodobają, zgody na przedłużenie nie dostaną. Wybrani zostaną ci, którzy się będą podobać. Kurator de facto staje się decydem – komentuje Marek Pleśniar z OSKKO.

– Takie rozwiązania znamy już z projektu „lex Czarnek”. Teraz robią sobie furtkę do podobnych praktyk i korzystają z kryzysu, z zamieszania, egzaminów. Nie zauważyliśmy tego, nie zdążyliśmy oprostować – przyznaje. ●

Ci dyrektorzy, którzy się kuratorom nie spodobają, zgody na przedłużenie nie dostaną

MAREK PLEŚNIAR
szef biura OSKKO

WYDAWNICTWO LITERACKIE

EMPUZJON

NAJNOWSZA POWIEŚĆ OLGI TOKARCZUK
PIERWSZA PO OTRZYMANIU
LITERACKIEJ NAGRODY NOBLA!

FOT. LUKASZ GIZA

Wojciech Sadurski

Czy Komisja Europejska da się PiS-owi oszukać?

Ustawka z pseudolikwidacją Izby Dyscyplinarnej miała formę gry „zły i dobry gliniarz”. Minister Ziobro był tym złym, który odrzucał wszystkie warunki Unii Europejskiej, chciał utrzymać tzw. Izbę Dyscyplinarną i na dodatek zapowiadał dalszą akcję walczą idącego przez polskie sądy („spłaszczenie” wymiaru sprawiedliwości jako pretekst do globalnej czystki).

Z kolei Andrzej Duda odegrał rolę dobrego gliniarza: niby rozwiązał Izbę, ale w istocie zaproponował takie zmiany, by nic się nie zmieniło. Izbę Dyscyplinarną przemianował na Izbę Odpowiedzialności Zawodowej, co ma mniej więcej takie znaczenie, jakby Trybunał Świętego Urzędu Inkwizycji przemianować na Izbę Doskonalenia Moralnego. Zmienił tryb jej powoływania, ale tak, by zapewnić sobie pełną kontrolę nad jej składem.

Chciał jeszcze wprowadzić tzw. test bezstronności sędziego, ale PiS w ostatniej chwili przywołał prezydenta do porządku i wyrzucił możliwość podważania wyroków wątpliwych właśnie z tego powodu. A kwestionowanie bezstronności sędziego nie może polegać wyłącznie na dowo-

dach dotyczących sposobu powołania go. To tak, jakby test na złodziejstwo nie mógł polegać na wykazaniu faktu kradzieży.

Ustawa kompletnie nie realizuje wymogów unijnych stanowiących warunków uruchomienia funduszu Planu Odbudowy. Jak jasno wynika z wyroków TSUE, tzw. Izba Dyscyplinarna to nie jedyny defekt polskiego wymiaru sprawiedliwości, ale część

większej całości. Składają się na nią: 1. system dyscyplinarny na wszystkich szczeblach wymiaru sprawiedliwości pozwalający prześladować sędziów za ich wyroki; 2. ustawa kagańcowa dająca władzy wykonawczej prawo karania sędziów za to, że np. kierują pytania prejudycjalne do TSUE i 3. upolityczniona KRS, która nie spełnia wymogów niezależności. Co zresztą doskonale widzimy w najnowszej odsłonie neo-KRS, z koleżanką ministra Ziobry na czele Rady.

Miejmy nadzieję, że Komisja Europejska nie da się nabrać na tak prostacką sztuczkę, bo oznaczać to będzie zdradę polskich niezawisłych sędziów. Niezawisłych wbrew instytucjonalnej przemocy, a tylko siłą swojej odwagi i uczciwości. Komisja to wie. Pytanie polega na woli politycznej, a konkretnie: na ile w Komisji przeważa desperacka chęć, by uzyskać jakikolwiek pretekst do uznania, że Polska jest praworządna i pieniądze mogą zostać wreszcie odblokowane?

Jeśli tak się stanie, może się okazać, że wcale nie warto aż tak walczyć o miejsce Polski w Unii. W takiej Unii. ●

Andrzej rysuje



Londyn

Próba przed jubileuszem królowej



Członkinie grupy karnawałowej Mahogany trenują przed występem na platynowym jubileuszu królowej Elżbiety II. Od 2 czerwca przez cztery dni Brytyjczycy będą świętować jej 70 lat panowania. W ulicznych imprezach ma wziąć udział 10 mln ludzi.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

*Nie sądzę, byśmy
byli w stanie
odzyskać wszystkie
obszary w drodze
walki zbrojnej.
Gdybyśmy się na
to zdecydowali,
stracilibyśmy setki
tysięcy ludzi*



WOŁODYMYR ZEŁENSKI
prezydent Ukrainy
w sobotnim orędziu telewizyjnym

Thibaut Courtois

Belg większy niż bramka

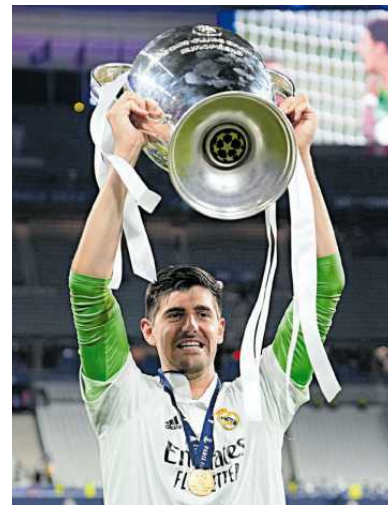
Liverpool oddał dziewięć celnych strzałów, ale przegrał finał Ligi Mistrzów z Realem Madryt 0:1. Zwycięzcy celnie uderzyli tylko raz, piłka od razu wleciała do siatki.

Przesadą byłoby stwierdzenie: „Liverpool mógł wygrać 9:1 i nikt nie miałby pretensji do bramkarza Realu”, bo nie wszystkie strzały były arcyprecyzyjne. Ale...

30-letni Thibaut Courtois sam nie wie, jak obronił niektóre z nich. Jego trener Carlo Ancelotti przyznał po spotkaniu, że też nie wie. Belgijski bramkarz mówi, że wykorzystywał „każdy centymetr ze swoich dwóch metrów wzrostu”.

Skąd w dwumetrowcu taka akrobatyczna sprawność oraz zwinność? Wiadomo od lat, że jest wybitnym golkiperem – był m.in. najlepszym bramkarzem mundialu w 2018 r. – niemniej w sobotę zagrał jeszcze lepiej niż wybitnie. Serwis statystyczny Opta przygląda się piłkarzom bardzo uważnie od sezonu 2003/2004 i poinformował, że nie zarejestrował dotąd żadnego występu bramkarza, który w finale Ligi Mistrzów obroniłby dziewięć strzałów (i to jakich!).

Niewykluczone, że Belga napędzała ambicja oraz złość na niektó-



FOT. FRANK AUGSTEIN/AP

rych komentatorów. Powiedział po meczu, że chciał utrzyć nosa mal-kontentom kwestionującym jego wielkość. Szczególnie Anglikom, którzy według niego nie szanowali go tak, jak na to zasługiwał, gdy przez cztery lata bronił na Wyspach bramki Chelsea.

W 13 spotkaniach tej edycji LM Thibaut Courtois zatrzymał albo odbił 59 kopnięć przeciwników – to też rekord. ●

Marek Deryło

• **Więcej o finale ► 16**

„Wyborcza” poleca

Mój Biznes

Praca dla młodych

Podczas letnich miesięcy pracodawcy często decydują się na zatrudnienie niepełnoletnich pracowników. Jak to zrobić zgodnie z prawem? Ważne: umowa, czas pracy, urlop.

Czytaj jutro



FOT. SHUTTERSTOCK

Dziewczynki mają moc

Ander Izagirre laureatem Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za najlepszy reportaż literacki. Jury uhonorowało Baskę za „Potosi. Góra, która zjada ludzi” – wstrząsającą opowieść z Boliwii.

Wojciech Szot

Główną bohaterką „Potosi”, opublikowanej przez wydawnictwo Filtry w przekładzie Jerzego Wołka-Łaniewskiego, jest kilkunastoletnia Alicia. Jej życie za dnia przypominało losy innych dzieci – chodziła do szkoły, pomagała mamie, opiekowała się młodszą siostrą. Ale gdy nastawał zmrok, wchodziła do kopalni, by pchaniem wózków zarobić na utrzymanie rodziny.

Alicia ma dobre stopnie w szkole i dwa cele w życiu – uciec i pomóc dzieciom, które w strasznych warunkach muszą pracować, by przeżyć. Gdy sama zostanie zgwałcona, zacznie również pomagać maltretowanym kobietom.

Historia ta dzieje się współcześnie, w Andach, na zboczach góry Cerro Rico de Potosi w Boliwii, jednym z najbiedniejszych krajów świata.

Nędzarze na żyłach srebra

Izagirre w przejmującej reporterskiej opowieści pokazuje, jak wyglądają historyczne i polityczne procesy, które doprowadziły do tego, że ludzie żyjący – nieomal dosłownie – na żyłach srebra są nędzarami, ich kraj jest bankrutem, a bogacą się jedynie wielkie korporacje. Prowadzi czytelnika przez historię od czasów kolonialnych, po nowy kolonializm, jakim stał się kapitalizm, nie tracąc z oczu swojej bohaterki, dzielnej dziewczynki, która postanowiła zaprotestować przeciw temu systemowi. Dzieci z Cerro Rico nie żądały jednak, wbrew oczekiwaniom zachodnich organizacji pozarządowych, by zaprzestano zatrudniania nieletnich, a tego, by dano im pracować w godnych warunkach.

To historia o sile kobiet, także tych młodych. Ale też o przemocy – gwałty i kradzieże są codziennością kobiet z Cerro Rico. Izagirre porusza miejscowe tabu – górnicy są przecież również ofiarami systemu i przez lata walczyli o demokratyzację kraju. Bohaterom wolno więcej.

Robi wrażenie uczciwość tej opowieści, empatia, z jaką została napisana, i zaangażowanie reportera, który przez kilka lat śledził losy swojej bohaterki, a jednocześnie sam jest nieomal nieobecny w tej historii.

– Poznałem teksty Ryszarda Kapuścińskiego, będąc młodym człowiekiem, studentem – mówi Izagirre podczas sobotniej gali w warszawskim Teatrze Studio. – Z tych lektur przyswoilem jedną, podstawową naukę – dobry reporter musi być blisko swoich bo-



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL



Ander Izagirre

Potosi. Góra, która zjada ludzi

przeł. Jerzy Wołek-Łaniewski
Filtry, Warszawa

haterów, żeby poznać ich życie. Zastosowałem się do tej wskazówki i wielokrotnie wracałem do Boliwii – mówi laureat o książce, która po hiszpańsku ukazała się w 2017 r. I przyznał, że wciąż śledzi losy swoich bohaterów i być może poświęci im książkę.

– Porusza jego dbałość o relacje z bohaterami, uważność, takt i empatia – mówiła

przewodnicząca jury Katarzyna Surmiak-Domańska w laudacji. Zauważyła, że jest to reportaż „wielowarstwowy, pełen niuansów i wartości, ale też zmiennych rejestrów językowych”, co tylko utrudniło pracę tłumacza, który jednak „wyszedł z tego zwycięsko”.

Ander Izagirre zadebiutował w 2005 r. książką „W piwnicach świata”, podróżniczo-reporterską opowieścią o najniższej położonych miejscach na świecie. Odwiedził m.in. australijską pustynię, Morze Kaspijskie i jezioro Asal w Dżibuti. Pisał o trudnym życiu ludzi w niedostępnych zakątkach globu. W swojej pracy reporterskiej pisał m.in. o Czarnobylu, kolumbijskiej wojnie domowej, Grenlandii czy Palestynie. Został wyróżniony m.in. European Press Prize w kategorii dziennikarstwo śledcze.

Rozmowa z Anderem Izagirrem

Dlaczego w Boliwii lubią Basków

WOJCIECH SZOT: Reportery często, nawet niepytani, przyznają, że zawdzięczają coś Ryszardowi Kapuścińskiemu. Ty również?

ANDER IZAGIRRE: To Kapuściński sprawił, że zająłem się podróżami i pisaniem reportaży. I od lat jestem mu wdzięczny za to, że mogę podążać tą ścieżką. Dlatego ta nagroda jest dla mnie niezwykle ważna. Czuję się, jakbym nagle znalazł się na innej planecie.

Kapuściński zawsze podkreślał, że reporter powinien podążać za swoimi bohaterami, poznawać ich. Właśnie to mnie inspirowało przy pisaniu „Potosi”.

Opisałeś fatalne warunki pracy w boliwijskich kopalniach. Czy od czasu wydania „Potosi” coś się zmieniło?

– Niewiele. Problemy ekonomiczne spowodowały, że ludzie muszą częściej zmieniać miejsce pracy. Boliwia jest wyjątkowym krajem, bo mimo industrializacji przemysłu wielu ludzi wciąż jest tam pozbawionych jakiegokolwiek pomocy socjalnej, praw pracowniczych. Żyją na marginesie i sami muszą walczyć o przeżycie.

Nagrodę dostał reporter hiszpański czy baskijski?

– Jestem obywatelem Hiszpanii, ale wolę być nazywany au-

torem baskijskim. Czuję się tożsamy z naszą historią i kulturą. Na pewno sprawniej piszę po hiszpańsku, bo znacznie częściej publikuję w tym języku. Mówią, że zmiana języka to zmiana myślenia, ale ja zupełnie tego nie odczuwam.

Czy gdy pisałeś o skutkach hiszpańskiego kolonializmu w Boliwii, myślałeś „my” czy „oni”?

– Czasem rzeczywiście myślałem „oni”, bo Boliwijczycy lubią Basków. Wszystko przez piłkarski mundial w 1994 r. – ostatnie mistrzostwa świata, na które zakwalifikowała się Boliwia. Jej trenerem

był urodzony w Kraju Basków Xabier Azkargorta.

– Gorzej było z językiem, bo tym, co czasem zaskakuje czytelników mojej książki, jest to, że mieszkańcy okolic Potosi w rozmowach nie używają hiszpańskiego, lecz keczua. Hiszpański jest językiem urzędowym, związanym też z prestiżem i awansem społecznym. Bardzo podobnie jest w Kraju Basków. ●

Jest też miłośnikiem kolarstwa i autorem bestsellerowej książki o historii Tour de France „Olów w kieszeniach” („Plomo en los bolsillos”), która doczekała się właśnie czternastego wydania w Hiszpanii. Izagirre jest Baskiem i mówi po baskijski, jednak wszystkie książki napisał po hiszpańsku.

Najlepsze wśród 143 książek

Do tegorocznej edycji nagrody zgłoszono 143 tytuły. Oprócz Andera Izagirrego w finale 13. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego znalazły się książki dwójki polskich reporterów – Małgorzaty Gołoty i Rafała Hetmana – oraz dwójki Amerykanów – Barbary Demick (przekład Barbary Gadowskiej) i Petera Hesslera (tłum. Hanna Jankowska).

W czasie gali wręczenia nagrody wspomniano zmarłą w tym roku Alicję Kapuścińską. Rene Maisner, córka Kapuścińskich, w przejmującym wystąpieniu przypomniała, że nie była tylko żoną reportera, ale też naukowczynią, która napisała pionierski doktorat poświęcony celiakii. – Moja mama w olbrzymim stopniu przyczyniła się do sukcesu Ryszarda Kapuścińskiego, ale nie zaniedbała własnej pracy.

Jarosław Kurski, z-ca redaktora naczelnego „Wyborczej”, zauważył: – Dzisiaj Ryszard napisałby z pewnością reportaż o naszej granicy z Białorusią, reportaż naszej narodowej hańby, narodowego wstydu.

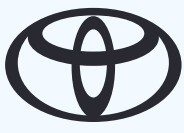
Organizatorem Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego jest Miasto Stołeczne Warszawa współpracujące z „Gazetą Wyborczą”, a partnerem – Fundacja im. Ryszarda Kapuścińskiego Herodot.

Wśród wcześniejszych laureatów Nagrody znaleźli się m.in. Swietłana Aleksijewicz (dwukrotnie), Paweł Piotr Reszka, Anna Bikont i Jean Hatzfeld. W ubiegłym roku jury nagrodziło „Nomadland” Jessiki Bruder. ●

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa:**
Wyborcza.pl/kultura

PARTNER AKCJI



ORGANIZATOR AKCJI **wyborcza**



1 CZERWCA

„WYBORCZA” I TOYOTA

Wspólnie wesprzemy Fundację Herosi, która pomaga dzieciom z chorobami nowotworowymi oraz z domów dziecka

Skutki agresji Rosji

Gospodarka Ukrainy w gruzach

Po już prawie stu dniach wojny straty w ukraińskiej gospodarce sięgają setek miliardów dolarów.

Ile czasu potrzeba, by się podźwignęła, i jak skutki dotychczasowych strat odczujemy w Polsce?

Dominika Maciejasz

Straty gospodarcze Ukrainy są wielowymiarowe:

- od wstrzymanego lub mocno ograniczonego eksportu – m.in. zablokowane przez Rosjan kluczowe porty morskie nad Morzem Czarnym i Azowskim – w Mariupolu, Berdiańsku, Skadowsku i Chersoniu, skąd transportowano większość towarów rolnych, jak choćby zboże;
 - przez zniszczoną infrastrukturę (ok. 100 mld dolarów): zniszczone dwie duże huty w Mariupolu, ostrzeliwanie węzłów kolejowych, budynków mieszkalnych, niszczenie także infrastruktury krytycznej – zdewastowana została jedyna działająca rafineria w Ukrainie, a także co najmniej kilkanaście baz, co powoduje deficyt paliwa w całym kraju i wielogodzinne kolejki na stacjach benzynowych;
 - ograniczenie przemysłu wydobywczego, zastój prac kopalni, ograniczenie eksportu rud żelaza i innych;
 - zamykanie firm (ok. 50 proc. przedsiębiorstw wstrzymało działalność bądź istotnie ją ograniczyło);
 - po brak siły roboczej (pracownicy uciekający przed wojną).
- Trudno ocenić zniszczenia terenów, które są pod okupacją. Ale ogólnie scenariusz optymistyczny zakłada 30-procentowe skurczenie się PKB, a pesymistyczny – 45-procentowe. Nawet scenariusz optymistyczny jest drugoczący – mówi Sławomir Matuszak z zespołu Ukrainy, Białorusi i Mołdawii Ośrodka Studiów Wschodnich.

Czy z takich zniszczeń gospodarka kraju jest w stanie się podźwignąć?

Czy Ukrainie grozi całkowity paraliż?

Trudno prognozować, szukać porównań czy odniesień. Nawet wyniszczająca wojna na Bałkanach nie przyniosła strat o takich rozmiarach, poza tym była wojną domową, a nie z najeźdźcą.

– Jeżeli dojdzie do podpisania porozumienia i Rosjanie po zajęciu granic administracyjnych obwodów donieckiego i ługańskiego nie wyślą już dalej swoich wojsk w kierunku Nadmniestrza oraz w wyniku podpisania porozumienia odblokują porty nad Morzem Czarnym, eksport, który jest kluczowy dla gospodarki Ukrainy, stosunkowo szybko się odrodzi. Będzie trzeba na pewno rozminować akweny, ale z tym Ukraińcy uporają się szybko – analizuje Sławomir Matuszak.



• **Fabryka gipsu w Bachmucie we wschodniej Ukrainie, zniszczonej podczas rosyjskiego bombardowania** FOT. FRANCISCO SECO/AP

Jeśli do porozumienia nie dojdzie, a wojna przeciągnie się na kolejne miesiące, nikt nie jest w stanie przewidzieć, co stanie się w Ukrainie. Gospodarka już teraz jest w dużej mierze niewydolna.

– Kraj będzie funkcjonował, dopóki Zachód będzie wysyłał mu pomoc. A ta wcale nie jest zbyt hojna. Według informacji ministerstwa finansów Ukrainy do budżetu państwa wpłynęło od zachodnich sojuszników niespełna 6 mld dolarów, przy czym zdecydowana większość w postaci kredytów – wyjaśnia Sławomir Matuszak.

Zachód, nie wiedząc, ile potrwa wojna, nie decyduje się na rozwój infrastruktury, która zapewniłaby ciągłość eksportu. A bez nowej infrastruktury drogowej, kolejowej tranzyt tą

drogą towarów przez UE nie jest możliwy na zadowalającą skalę. Problem jest z torami, przepustowością portów. To inwestycje wymagające bardzo wysokich nakładów finansowych, dlatego Zachód się wstrzymuje z decyzjami – znaków zapytania jest zbyt wiele.

Przed długofalowymi skutkami gospodarczymi wojny, nie tylko dla Ukrainy, ostrzega Polski Instytut Ekonomiczny.

Premia za pokój po pięciu latach

W wyniku rosyjskiej aneksji Krymu i konfliktu w Donbasie w latach 2014-20 Ukraina straciła 20 proc. PKB. W reakcji na wybuch wojny w lutym 2022 r. cena baryłki ropy Brent na światowych rynkach wzrosła nawet o 44 proc., a ceny żywności – w porównaniu z wynikami z lat 2014-16 – o 40,7 proc.

– Wojna oznacza dla ukraińskiej gospodarki potężną recesję. Już teraz walki toczą się w regionach odpowiadających za ponad 55 proc. PKB kraju, aż siedmiokrotnie spadły wpływy fiskalne. Jednak ze względu na zasięg globalnych współzależności gospodarczych skutki wojny będą odczuwane przez większość krajów Unii Europejskiej.

Dla Polski wojna w Ukrainie oznacza wyzwanie związane z bezprecedensową liczbą uchodźców, dalszy wzrost inflacji i pogorszenie struktury długu publicznego – mówi Piotr Arak, dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Jak wyliczają eksperci PIE, o „premię za pokój”, czyli wzroście napływu zagranicznych inwestorów, w kraju niegdyś ogarniętym walkami można mówić dopiero po pięciu latach od ich ustania.

Skutki dla Polski

Wojna za wschodnią granicą przekłada się bezpośrednio na inflację. Średnioroczna prognoza inflacji dla naszego kraju na 2022 r. wzrosła o 3,5 pkt proc. i wynosi dziś 10,8 proc. – wynika z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Najmocniej podrożeją żywność i energia. Poza zaburzonymi łańcuchami dostaw produktów żywnościowych trzeba też wziąć pod uwagę spowodowane sankcjami ograniczenie rosyjskiego eksportu nawozów.

– Zmniejszy ono dostępność, a tym samym podniesie koszt produkowanej żywności. Rosyjska agresja na Ukrainę wpłynęła także na wzrost stóp procentowych w Polsce. Jako kraj sąsiadujący z terenem objętym wojną możemy spodziewać się też pogorszenia struktury polskiego długu publicznego i zwiększenie kosztów jego obsługi. Oznacza to zwiększoną emisję obligacji krótkoterminowych, a także wyższą rentowność polskich obligacji skarbowych – mówi Jakub Rybacki, zastępcę kierownika w zespole makroekonomii w Polskim Instytucie Ekonomicznym.

Scenariusz z Kosowa?

Wszystkie badania przeprowadzone wśród Ukraińców, którzy opuścili swoje domy, pokazywały, że po zakończeniu walk chcą oni wrócić do siebie i wspólnie odbudowywać Ukrainę. Ale czy tak się stanie?

To będzie zależało od ich sytuacji materialnej na emigracji i skali zniszczeń w kraju rodzinnym. Możliwy jest scenariusz z Kosowa – tam po wojnie bezrobocie było tak wysokie, że w poszukiwaniu pracy na Zachód wyjechała niemal cała młoda generacja Kosowian. Wiadac to szczególnie latem, gdy w ciepłe dni przyjeżdżają odwiedzić rodziny do wyremontowanych za pieniądze zarobione za granicą domów – głównie samochodami z obcymi rejestracjami.

A powrót firm do Ukrainy, w tym zachodnich korporacji, może zająć lata. Biura zbombardowano, szwankuje sektor energetyczny. W tym czasie trudno będzie o pracę.

Na razie Ukraińcy, którzy zostali w domu mimo wojny, mówią, że przejadają swoje oszczędności (w Ukrainie poduszka finansowa nawet klasy średniej jest skromna). I czekają na lepsze jutro. ●

Straty gospodarki ukraińskiej

- Zniszczona infrastruktura

ok. 100 mld dol.

- Przedsiębiorstwa, które wstrzymały działalność bądź istotnie ją ograniczyły

ok. 50 proc.

- PKB, za które odpowiada terytorium objęte wojną

ponad 55 proc.

Skutki agresji Rosji

Rynek reaguje na wojnę

W sklepach brakuje nawet soli

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Do niedawna sól była dostarczana do sklepów przez państwowego producenta Artemsil z Soledaru w obwodzie donieckim. To jeden z największych producentów soli w Europie. W 2020 r. wydobyl 1,2 mln ton soli kamiennej. Część produkcji była eksportowana. Sztolnie Artemsil były też jedną z atrakcji turystycznych, oferowały m.in. pamiątkowe przedmioty wykonane z brył soli.

Produkcja w zakładach została wstrzymana jeszcze w kwietniu ze względów bezpieczeństwa. Zakłady stały się jednym z celów rosyjskich ostrzałów. Cała wydobytą produkcja została wywieziona w kwietniu i przekazana kontrahentom. Ukraina uzyskiwała również sól morską na wybrzeżu Krymu i w obwodzie chersońskim. Ale te możliwości zniknęły wraz z zajęciem przez Rosję półwyspu w 2014 r., a w tym roku wybrzeża Morza Azowskiego.

Limity zakupów w sklepach

Decyzja o zamknięciu zakładu okazała się słuszna. 28 maja poinformowano, że co najmniej dwie rakiety Toczka-U uderzyły w zakłady, niszcząc całkowicie część budynków oraz powodując pożar na jego terytorium.

Sól ze sklepów zaczęła znikać w ostatnim tygodniu. Przy tym nie tylko ta z Soledaru, która zawsze była najtańsza. W sklepach nie ma również soli importowanej, którą można było bez problemu kupić jeszcze dwa tygodnie temu.

Fala paniki wśród kupujących wybuchła w związku z rozpowszechnieniem – z opóźnie-

niem – informacji o zaprzestaniu produkcji soli w Soledarze. A zaczyna się sezon konserwacji warzyw, więc ludzie postanowili zrobić zapasy.

Jedna z największych sieci marketów wprowadziła ograniczenia: 5 kg cukru i dwie paczki soli na jednego kupującego. Jednak o ile cukier na półkach nadal jest, o tyle z solą jest gorzej. W Ukrainie działa obecnie tylko jeden producent w Drohobyczu na zachodzie Ukrainy. Ale jego moce nie zastąpią wydobycia soli w Soledarze, chociaż w planach jest zwiększenie produkcji.

Problemy dotyczą nie tylko sprzedaży detalicznej: sól z Donbasu była też używana przez wielu ukraińskich producentów mięsa do konserwacji.

Wielkie sieci marketów obiecują, że soli nie zabraknie, bo mają odpowiednie zapasy i zwiększyły import. Jednak na razie w dużych sklepach w Kijowie soli brak. W mediach pojawiły się natomiast artykuły informujące, jak można starać się zastąpić sól w posiłkach.

Z kolei sieci społecznościowe zalała fala memów, w których sól z Soledaru przyrównuje się do drogich prezentów albo kokainy.

Cel Rosji: unicestwić ukraińską gospodarkę

Deficyty podstawowych towarów na sklepowych półkach pokazują szerszy problem związany z ogromnymi stratami gospodarczymi, które ponosi Ukraina w wyniku rosyjskiej agresji.

Już w 2014 r. gospodarka znalazła znacznych strat, najpierw w wyniku aneksji Krymu, a potem tzw. rosyjskiej wiosny w Donbasie, która zapoczątkowała wojnę na wschodzie kraju. Na terenie utwo-



• Cywile w kolejce po czystą wodę, rozprowadzaną przez rosyjskie ministerstwo ds. sytuacji nadzwyczajnych w Mariupolu, na terytorium rządzonej przez Doniecką Republikę Ludową FOT. ALEXEI ALEXANDROV/AP

Najbogatszy Ukrainiec Rinat Achmetow utratę dwóch zakładów metalurgicznych w zdobytym przez Rosję Mariupolu wycenił na 17-20 mld dolarów. Oligarcha zapowiedział, że poprzez sądy będzie domagał się od Rosji rekompensaty za poniesione straty

rzonych tam samozwańczych republik ludowych znalazło się wiele zakładów przemysłu metalurgicznego, chemicznego i niemal wszystkie kopalnie wydobywające węgiel kamienny.

Nowa zakrojona na szeroką skalę agresja, która trwa od 24 lutego, prowadzi do jeszcze więk-

szych zniszczeń ukraińskiej gospodarki i infrastruktury.

W Donbasie w wyniku trwających już ponad trzy miesiące i coraz intensywniejszych walk została zniszczona przeważająca część zakładów przemysłowych. Jak poinformował szef administracji wojaskowej obwodu ługańskiego Serhij Hajdaj, tylko w jego obwodzie przez rosyjską agresję przestało działać 3408 przedsiębiorstw, w tym 479 fabryk przemysłowych. Według niego straty idą już w miliardy hrywien. Tylko kilkudziesięciu przedsiębiorstwom udało się przenieść produkcję do innych regionów Ukrainy, gdzie prowadzą dalszą działalność, ale zwykle na mniejszą skalę.

Najbogatszy Ukrainiec Rinat Achmetow utratę dwóch zakładów metalurgicznych w zdobytym przez Rosję Mariupolu wycenił na 17-20 mld dolarów. Oligarcha zapowiedział, że poprzez sądy będzie domagał się od Rosji rekompensaty za poniesione straty.

Rosjanie rozkradają, co się da

Tymczasem coraz więcej informacji mówi o tym, że rosyjscy okupanci rozkradają własność należącą do ukraińskich firm na zajętych przez siebie terytoriach.

W sobotę mer Mariupola Petro Andruszczenko powiadomił, że w porcie tego miasta rozpoczęto załadunek na statki znajdujące się tam stali. Dzień wcześniej należąca do Achmetowa Metinvest Group wydała oświadczenie, w którym zaznaczono, że ruchy w porcie w Mariupolu świadczą o tym, że okupanci mają zamiar wywozić należącą do nich produkcję metalurgiczną – najpierw do rosyjskich portów, a już stamtąd nielegalnie do państw w Afryce i Azji. A takie działania według prawa międzynarodowego i Ukrainy mają „oznaki piractwa i maruderstwa, co jest poważnym przestępstwem międzynarodowym”.

Szantaż zbożowy Kremla wobec Kijowa

Rosjanie wywożą również ukraińskie zboże. Do tego rosyjska armia utrzymuje blokadę morską na Morzu Czarnym, uniemożliwiając tym samym eksport ukraińskiego zboża i innych towarów z nadal znajdujących się pod kontrolą Ukrainy portów. To może grozić poważnymi konsekwencjami nie tylko dla Ukrainy. Międzynarodowi eksperci mówią wprost o szybko nasilającej się groźbie głodu w niektórych regionach świata.

Rosja wciąż przeprowadza uderzenia rakietowe na infrastrukturę przemysłową i transportową w całym kraju. W sobotę kilka rakiet zniszczyło jeden z zakładów przemysłowych w Krzywym Rogu. ●

POLSKI ŁAD I WOJNA POGRZEBAŁY MARZENIA O LEPSZYM ŚWIECIE DLA ZWIERZĄT. AZYL WALCZY O PRZETRWANIE. CZY TO POŻEGNANIE?



Drodzy Przyjaciele fundacji, na wstępie dziękujemy wam za Wasz odezw i wspólną walkę o azyl. Dom dla ocalonych zwierząt.

Od kwietnia borykamy się z olbrzymimi problemami. Sytuacja w kraju i na świecie odbiła swe piętno także na tych o których i tak prawie nikt nie pamięta. Garstka ludzi walczy z nami by przetrwać ten trudny czas. Dziękujemy. Chociaż nie wiemy co z nami będzie, dziękujemy tym którzy są z nami do końca.

Sytuacja zrobiła się bardzo ciężka i nie do zniesienia. Pasze, siano, leki... wszystko podrożało, materiały na remonty są dla nas nieosiągalne. Darczyńcy odchodzą bo sami borykają się z problemami. Ograniczyliśmy przyjmowanie zwierząt, a jesteśmy zasypywani zgłoszeniami i prośbami o pomoc. Weszliśmy w tryb awaryjny, oszczędnościowy, ale bez STAŁEGO wsparcia azyl upadnie.

Apelujemy do tych którzy są jeszcze w stanie pomóc, prosimy nie zostawiać nas. Nasi podopieczni są totalnie od nas zależni. Nikt nie przewidział tak trudnej sytuacji na świecie. Nasz kameralny dom dla zwierząt powoli umiera. Pozwólcie nam go ocalić. Na Wasze wsparcie czekają mali i duzi mieszkańcy azylu.

Ocal z nami dom dla zwierząt.



szczeniaku porzucony w środku wojny czeka na naszą pomoc

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: ostatnia szansa

Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa

tel. 882 466 762

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH



ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ. **Zadzwoń 24 godz. na dobę:** w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



LUDMIŁA SYLWESTRZAK
Włocławek
(woj. kujawsko-pomorskie)
Zaginął: 27.01.2018 r.
Wiek: 49 lat



REMIGIUSZ BACZYŃSKI
Toruń
(woj. kujawsko-pomorskie)
Zaginął: 31.12.2016 r.
Wiek: 34 lata



BEATA MACKIEWICZ
Dartowo
(woj. zachodniopomorskie)
Zaginęła: 17.03.2022 r.
Wiek: 55 lat



KONRAD CHODKIEWICZ
Warszawa
Zaginął: 03.02.2022 r.
Wiek: 17 lat



PAWEŁ MICH
Trzcianki (woj. lubelskie)
Zaginął: 12.01.2022 r.
Wiek: 37 lat



ELŻBIETA GIEDO
Rosnowo
Zaginęła: 14.07.2021 r.
Wiek: 65 lat

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 121/21

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 121/21 toczy się postępowanie z wniosku LC ASSET Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Cecylii Hendysiak z domu Pawelka córce Alojzego i Jadwigi, zmarłej w dniu 23 października 2018 roku w Bytomiu, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Fudnusu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Marii Hendysiak, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE 34182108

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW W NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału w wysokości 1/2 w nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Mysłowicach (obręb Wesola) o pow. całkowita 1541 m² (KW o nr KA1L/00015581/7). Cena wywoławcza wynosi 45 600,00 zł netto.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia 27 czerwca 2022 r. do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCN 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk.przetarg@wp.pl lub w biurze syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk.przetarg@wp.pl lub pod nr tel. 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.

OGŁOSZENIE 34182188

Kierował Luwrem, grozi mu więzienie

Były dyrektor Luwru uczestniczył w przemyśle starożytnych dzieł sztuki z pograżonych w konfliktach krajach Bliskiego Wschodu. Międzynarodowe śledztwo ujawniło siatkę powiązań pomiędzy plądrownikami antycznych grobowców, renomowanymi ekspertami i marszandami oraz czołowymi muzeami.

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

Monumentalna stela faraona Tutenchamona z różowego granitu z 1327 r. p.n.e., marmurowe popiersie Kleopatry z 305 r. p.n.e., sarkofag księżniczki Henouttaouy, córki Ramzesa II – to jedne z największych atrakcji filii Luwru w Abu Zabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Właśnie wyszło na jaw, że wszystkie trafiły tam nielegalnie, przemycone, a w procederze brał udział Jean-Luc Martinez, były dyrektor Luwru (w latach 2013-21), największego i najczęściej odwiedzanego francuskiego muzeum.

Centralne Biuro Walki z Przemysłem Dóbr Kultury (OCBC) zatrzymało go w poniedziałek, 23 maja, wraz z dwoma wybitnymi francuskimi egiptologami – Olivierem Perdu i Vincentem Rondotem, dyrektorem działu starożytnego Egiptu w Luwrze.

Po 48 godzinach Martineza oskarżono o współudział w oszustwie w grupie zorganizowanej i fałszywe

wybielanie proveniencji dzieł pochodzących z przestępstwa. Grozi mu do dziesięciu lat więzienia i nawet do miliona euro grzywny. Dwóm naukowcom nie postawiono zarzutów.

Rola Martinez

Śledczy badają rolę 58-letniego Martineza w nabyciu przez otwarte w 2017 r. muzeum w Abu Zabi siedmiu egipskich antyków pochodzących z grabieży za sumę 56 mln euro. Czy przymknął oko na fałszywe dokumenty potwierdzające ich teoretycznie legalne pochodzenie?

Jeśli tak, jest winny złamania zapisów konwencji UNESCO z 1970 r. dotyczącej zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury. Oraz rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z 2015 r. zakazującej handlu dziełami nielegalnie wywiezionymi z Iraku i Syrii, łączącej go z finansowaniem terroryzmu.

Postawienie Martineza w stan oskarżenia to efekt kilkuletniego śledztwa prowadzonego od 2018 r. przez Krajową Jurysdykcję ds. Zwal-

czania Przestępczości Zorganizowanej (Junalco) paryskiej prokuratury.

– Arabska wiosna i konflikty zbrojne otworzyły wrota dla grabieży i handlu antykami, zwłaszcza w Egipcie, Libii, Iraku i Jemenie. Państwo Islamskie plądrowało cenne stanowiska archeologiczne, takie jak Apamea czy Mari, które teraz wyglądają niczym księżycowe kraterzy – tłumaczy genezę przemytu Vincent Michel, profesor archeologii na Uniwersytecie w Poitiers i konsultant służb zajmujących się zwalczaniem nielegalnego handlu dobrami kultury.

„Pranie pieniędzy i oszustwo”

W rezultacie dochodzenia prowadzonego we współpracy z Egiptem, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi w czerwcu 2020 r. postawiono zarzuty francuskiemu ekspertowi ds. archeologii śródziemnomorskiej Christophe’owi Kunickiemu oraz jego małżonkowi Richardowi Semprowi, uznanemu handlarzowi sztuką. Zaś w marcu tego roku zatrzymano ich współnika Robena Diba, niemiecko-libańskiego właściciela galerii sztuki w Hamburgu.

Zarzuca się im „ukrywanie kradzieży w zorganizowanej grupie przestępczej, znowę przestępczą, pranie pieniędzy i oszustwo w zorganizowanej grupie przestępczej, fałszerstwo i posługiwanie się fałszykatami, a także pomi-

nięcie wpisu sprzedawcy do rejestru ruchomości”.

Wszyscy trzej brali udział w sprzedaży w 2017 r. nowojorskiemu Metropolitan Museum of Art (The MET) pozłacanego sarkofagu kapłana Ndjemankha z I w. p.n.e. za 3,5 mln euro. Gdy wyszło na jaw, że pochodzi z kradzieży (z okresu powstania przeciwko prezydentowi Hosniemu Mubarakowi), USA zwróciły go Egipcjom.

– Stela Tutenchamona to dzieło absolutnie unikatowe. Badając jej pochodzenie, zorientowałem się, że w historii jej odkrycia i zakupu

ne z historią pieczęcie – zdaniem odpowiedzialnego za dochodzenie sędziego Jeana-Michela Gentilego wszystko to powinno było zwrócić uwagę państwowej agencji Francja Muzea. Instytucja powstała w 2007 r. w ramach porozumienia między Francją a Emiratami o otwarciu oddziału Luwru w Abu Zabi, by czuwać nad jego kolekcją.

– Za pośrednictwem oskarżonego o oszustwo Christophe’a Kunickiego muzeum w Abu Zabi kupiło w latach 2014-17 siedem egipskich antyków. Wszystkie z nielegalnego

Szok w środowisku kultury jest tym większy, że od 2021 r. Martinez, archeolog i historyk sztuki z wykształcenia, jest ambasadorem Francji na rzecz współpracy międzynarodowej w kwestiach dziedzictwa kulturowego

pojawiają się te same nazwiska co w aferze w Nowym Jorku – opowiada prof. Marc Gabolde z Uniwersytetu Montpellier, który jako pierwszy podał w wątpliwość wiarygodność dokumentów potwierdzających legalność obiektu.

Zatwierdzał wszystkie transakcje

Ten sam łańcuch pochodzenia przedmiotów, obecność nazwisk cytowanych w procesach, niezgod-

źródła. I wszystkie zatwierdziła rada naukowa agencji, której rolą było m.in. sprawdzenie ich pochodzenia. A kierował nią wówczas Martinez – podkreśla sędzia Gentil.

Objęty nadzorem sądowym Jean-Luc Martinez za pośrednictwem swoich adwokatów kategorycznie zaprzecza zarzutom.

By nie ingerować w działanie wymiaru sprawiedliwości, ministerstwa kultury i spraw zagranicznych, odmawiają komentarza. ●

healthtv

DOŁĄCZ

DO NAJWIĘKSZEJ W POLSCE SIECI EKRANÓW W PLACÓWKACH MEDYCZNYCH

- AŻ 80% TWOICH PACJENTÓW ODCZUJE, ŻE CZEKA KRÓCEJ NIŻ W RZECZYWISTOŚCI
- TANIO I EFEKTYWNIE WYPROMUJESZ OFERTĘ TWOJEJ PLACÓWKI
- ZYSKASZ PRESTIŻ I WIZERUNEK NOWOCZESNEJ PRZYCHODNI
- W RAMÓWCE M.IN.: FEEL GOOD CONTENT, POLEPSZAJĄCY ODCZUCIA PACJENTÓW, CIEKAWOSTKI ZDROWOTNE, BLOK DLA NIEJ I DLA NIEGO, KALENDARIUM, WIADOMOŚCI, POGODA

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:

www.admotion.pl / ☎ 793 770 737

 **admotion**

Gorzej w przeszczepach

Czas oczekiwania na przeszczep wydłużył się z kilku do kilkunastu lat. Spada liczba pobrań. Wzrasta za to liczba chorych, którzy umierają w kolejce do transplantacji.

Judyta Watóła

„Liczba przeprowadzonych przeszczepień narządów była niewystarczająca. W latach 2016–2020 czas oczekiwania na przeszczepienie narządu sukcesywnie wydłużał się z czterech lat – na koniec 2016 r. do 12 lat na koniec 2020 r.” – czytamy raporcie NIK o organizacji i finansowaniu transplantacji.

W 2020 wskaźnik przeszczepień w Polsce wyniósł 32,7 transplantacji na milion mieszkańców. Mniej miały Rumunia (12,6) czy Grecja (21,1). Za to w większości krajów Europy Zachodniej wskaźnik ten jest dwukrotnie lub ponad dwukrotnie wyższy niż w Polsce. W Czechach i Austrii jest 71 transplantacji na milion. Rekordzistką od lat jest Hiszpania. W 2020 roku przeprowadzono w tym kraju 92,2 przeszczepów na milion.

Liczba przeszczepów nerek w Polsce spadła w 2021 roku do 709, czyli o ok. 200-300. Zmniejszyła się też liczba pacjentów zakwalifikowanych do transplantacji. Jeszcze w 2018 na liście oczekujących było 1,2 tys. osób, a w 2021 roku – niecały tysiąc.

Pogarsza się od lat

Dlaczego jest tak źle? NIK zauważa, że negatywny wpływ na sytuację miała epidemia. Z raportu i dostępnych danych wynika jednak wprost, że w transplantologii pogarsza się od lat.

Szpitala nie zgłaszają dawców, bo brakuje w nich koordynatorów. Z prawie 400 szpitali, które mają tzw. potencjał donacyjny, koordynatorów zatrudnia tylko 255. W dodatku od 2013 roku przez 8 lat nie podwyższano stawek za pobranie. Na dodatek system rozliczeń za



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tzw. chybione pobrania, czyli pobrania narządów, które ostatecznie z przyczyn obiektywnych uznano za nienadające się do przeszczepu, jest tak bardzo skomplikowany, że nawet osobom, które zajmują się na co dzień pobraniami, trudno jest się w nim połapać.

Realizację Narodowego Programu Rozwoju Medycyny Transplantacyjnej na lata 2011–2020 praktycznie zarzucono. Nie działają rejestry transplantacyjne, choć poświęcono im 10 lat „prac koncepcyjnych i analitycznych”. Bezterminowo wstrzymano prace nad projektem nowej ustawy Prawo transplantacyjne.

Koordinatorzy odchodzą i nic się nie zmienia

Za wszystko to NIK obarcza odpowiedzialnością Ministerstwo Zdrowia, jednocześnie pozytywnie oceniając Poltransplant. Tymczasem, jak wynika z naszych rozmów z koordynatorami przeszczepów, Poltransplant w równym stopniu odpowiada za beznadziejną sytuację.

Szpitala nie zgłaszają dawców i nikt nie wyciąga z tego wniosków. Nie ma wizji, nie ma spójnej polityki. Jest tylko biadolenie, że koordynatorzy odchodzą

Pod koniec 2016 roku minister zdrowia odwołał ze stanowiska dyrektora prof. Romana Danielewicza. Jego miejsce zajął Artur Kamiński, wcześniej szef Centrum Bankowania Tkanek w Warszawie. Według naszych informatorów zadaniem Kamińskiego miało być połączenie centrum z Poltransplantem. Taki właśnie zapis znalazł się w projekcie ustawy Prawo transplantacyjne. Problem w tym, że

rozwiązanie to przyniosłoby konflikty interesów. Poltransplant decyduje o tym, komu przydzielić narząd lub tkankę do przeszczepu, i płaci za pobranie. Jeśli jednocześnie miałby czerpać zyski z bankowania tkanek, rodziłoby to podejrzenie, że na przykład wszystkie rogowki trzymałby w swoim banku i nie kierował do innych, które działają w kraju. Prace nad ustawą ustały na początku epidemii i nie są kontynuowane.

Grzechem Poltransplantu jest także zmiana w zatrudnianiu regionalnych koordynatorów przeszczepów. – Chcieliśmy, żeby w każdym regionie było biuro koordynacyjne. To ułatwiłoby nam kontakt z oddziałami szpitalnymi zgłaszającymi dawców. Poltransplant wymyślił jednak, że będzie to biuro jednoosobowe. Czyli jedna osoba przez 24 godziny na dobę siedem dni w tygodniu ma być zawsze gotowa do koordynowania pobrania narządu od dawcy? To fizycznie niemożliwe i większość z nas na to nie poszła – mówi „Wyborczej” jeden z koordynatorów, którzy nie przyjęli propozycji Poltransplantu. Inny ocenia raport NIK jako „pomieszenie z popłataniem”. – To robili urzędnicy, którzy nie mają pojęcia o przeszczepach. Rzeczywistość jest taka, że w Hiszpanii tamtejsze centrum zatrudnia ludzi, którzy wcześniej byli koordynatorami przeszczepów w terenie. Znają tę robotę. W Poltransplancie zajmują się tym teoretycy. Doświadczeni koordynatorzy odchodzą, bo nie godzą się na politykę nowego szefostwa, które z kolei robi wszystko, byle by tylko nie podpaść w ministerstwie. W rezultacie ani Ministerstwo Zdrowia, ani Poltransplant nie starają się niczego poprawić – mówi koordynator z północy kraju. Inny zwraca uwagę: – Szpitala nie zgłaszają dawców i nikt nie wyciąga z tego wniosków. Nie ma wizji, nie ma spójnej polityki. Jest tylko biadolenie, że koordynatorzy odchodzą. Gdyby nie zapaleńcy w szpitalach, którzy poświęcają swój czas, bo chcą ratować życie, to system w ogóle by runął. Ale ci ludzie się wykruszają i jeśli teraz nie zaczniesz się działać, to za parę lat nie będzie już komu nawet szkolić nowych koordynatorów. ●

Senat się naradza, jak poprawić ustawę o SN

Jak dowiadujemy się nieoficjalnie, Senat już w środę ma się zająć ustawą o Sądzie Najwyższym. Chce zdążyć przed wizytą szefowej Komisji Europejskiej w Polsce.

W czwartek wieczorem Sejm przegłosował prezydenckie propozycje zmian w Sądzie Najwyższym. Za było 231 posłów PiS, Solidarnej Polski i Kukiz'15. Przeciw – 208 parlamentarzystów opozycji, a 13 kolejnych – w większości z Konfederacji – wstrzymało się od głosu. Gdy Andrzej Duda przedstawiał swoją ustawę, nie krył, że celem jest zakończenie sporu z Brukselą i odblokowanie miliardów euro dotacji i tanich pożyczek.

Ustawa likwiduje Izbę Dyscyplinarną SN, ale zachowuje orzekających w niej neosędziów, którzy mogą wybrać pracę w innej izbie lub emeryturę. Opozycja uważa, że zmiany są pozorne i nie przywracają praworządności. Dlatego w Senacie będzie chciała ustawę poprawić. Na razie jednak trwają gorączkowe negocjacje wokół tego, jakie poprawki zgłosić.

Według naszych nieoficjalnych informacji KO chce iść w nich

znacznie dalej niż PSL. Stoi na stanowisku, że do projektu trzeba wpisać likwidację neo-KRS i przeprowadzić odpolitycznienie Krajowej Rady Sądownictwa. Ludowcy forsuje natomiast swoje propozycje, które przepadły w Sejmie. Jedną z poprawek przewidywała, że do nowej izby będzie można powołać wyłącznie osoby orzekające w SN od co najmniej siedmiu lat, co wykluczyłoby neosędziów. PSL chce też odesłania w stan spoczynku sędziów ID i przywrócenia tych, którzy niesłusznie zostali odsunięci od orzekania.

– Jeśli nie przesadzimy w poprawianiu ustawy, PiS będzie miało problem z jej odrzuceniem, gdy wróci do Sejmu. To będzie tuż po wizycie szefowej KE. Nie naprawimy całego świata, ale możemy zmieniać go metodą kolejnych kroków – mówi nam w kuluarach jeden z liderów Stronnictwa.

Ale szef senackiej komisji ustawodawczej Krzysztof Kwiatkowski zapowiada: – Chcemy w niej zapisać „kamienie milowe” KE, po co czekać na Brukselę.

„Kamienie milowe” to warunki w zakresie praworządności, jakie do końca czerwca musi spełnić

Polska, by dostać pierwszą transzę unijnych pieniędzy. To nie tylko likwidacja Izby Dyscyplinarnej, ale też umożliwienie powrotu do orzekania sędziom odsuniętym przez tę izbę oraz reforma systemu dyscyplinarnego sędziów.

Jak nieoficjalnie się dowiedzieliśmy, przyspieszone posiedzenie ma się odbyć już 1 czerwca. – W tej wersji ustawa nam się nie podoba. Trwają uzgodnienia, jak ją zmienić – mówił marszałek Senatu Tomasz Grodzki.

Nieoficjalnie wiemy też, że Senat chce zdążyć z pracami przed przyjazdem Ursuli von der Leyen. Szefowa Komisji Europejskiej ma być w Warszawie 2 czerwca. – Zależy nam, żeby usłyszała stanowisko naszej izby, żeby to wybrzmiało w Brukseli – mówi nam jeden z senatorów.

Plany lekko krzyżuje zjazd Europejskiej Partii Ludowej, która na poziomie europejskim zrzesza polityków PO i PSL. Zjazd zaplanowano na 31 maja i 1 czerwca w Rotterdamie. Donald Tusk, który przewodniczy EPL, odda na nim władzę, a partia wybierze nowego szefa. – Kilku senatorów od nas na pewno pojedzie – mówi nam po-

lityk KO. Przy niewielkiej przewadze opozycji w Senacie każdy głos ma znaczenie. Ale, jak słyhać nieoficjalnie, wtedy Senat zdecyduje

się na obrady i głosowanie w trybie zdalnym. ●

Agata Kondzińska
Justyna Dobrosz-Oracz

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 23 maja 2022 roku zmarł



Pan Prof. dr hab. n. med.

Stanisław Kałużewski

specjalista w dziedzinie mikrobiologii lekarskiej – bakteriologii i serologii,
Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów,
wieloletni członek Zarządu Głównego PTM.

Pan Profesor przez dwie kadencje, w latach 1987-1996,
pełnił funkcję Prezesa Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów.
Przez kilkadziesiąt lat był Redaktorem Naczelnym
kwartalnika Medycyna Doświadczalna i Mikrobiologia,
organu PZH i PTM.

Pan Profesor był długoletnim kierownikiem
Zakładu Bakteriologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie.

Był wielką postacią w środowisku mikrobiologów w naszym Kraju.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów

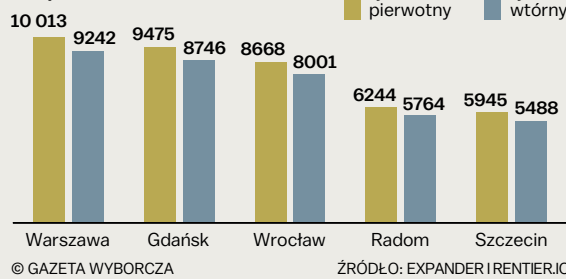
35
010

BLN ZŁ

• **ZUS ma oddać pracującym dziś Polakom, kiedy przejdą na emeryturę**

Program „Mieszkanie bez wkładu własnego”

Limity cen mieszkań w zł/m kw.



Najlepszym i być może jedynym sposobem na zachowanie naszej cywilizacji jest pokonanie Putina. Taka jest stawka wojny w Ukrainie

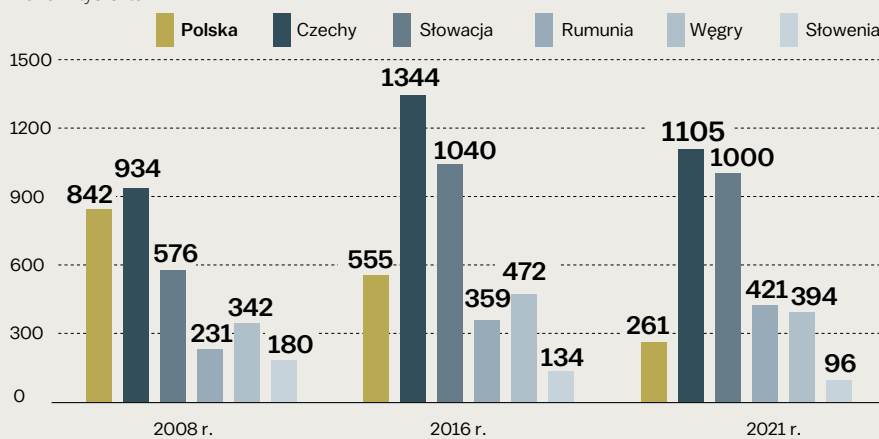
GEORGE SOROS
w Davos

Produkcja aut w Polsce na równi pochyłej

Zwiedła branża

Produkcja samochodów osobowych w Europie Środkowej

Dane w tys. sztuk



Polska spadła na szary koniec wśród producentów aut osobowych w Europie Środkowej. Niedawno w tej branży byliśmy liderem, teraz wyprzedzamy tylko Słowenię.

Andrzej Kublik

Pandemia koronawirusa, a potem wywołana przez nią recesja i kryzys deficytu półprzewodników mocno uderzyły w przemysł motoryzacyjny Europy.

W zeszłym roku z taśm montażowych europejskich fabryk zjechało nieco ponad 8 mln samochodów osobowych, o 31 proc. (prawie 3,7 mln sztuk) mniej niż w 2019 r., ostatnim roku przed pandemią – wynika z najnowszych statystyk Światowej Organizacji Producentów Samochodów (OICA). Z tego kryzysu nikt nie wyszedł obronną ręką. Ale straty nie rozłożyły się równo. Czechy od początku tego stulecia zostały liderem w produkcji samochodów osobowych w Europie Środ-

kowej, odbierając ten tytuł Polsce. A w 2010 r. Czechy weszły też do elitarnego klubu państw świata, które produkują co najmniej 1 mln samochodów osobowych rocznie.

Czeši wyprzedzili Francję

Kryzys wywołany przez pandemię i jej następstwa silnie odbił się na czeskich fabrykach aut grupy Volkswagena, Toyoty i Hyundaia. W zeszłym roku za bramy zakładów w Czechach wyjechało nieco ponad 1,1 mln samochodów osobowych, o 23 proc. mniej niż przed pandemią. Ale mimo takiego spadku Czechy wspięły się na pozycję trzeciego co do wielkości producenta aut w Unii Europejskiej, ustępując tylko Niemcom i Hiszpanii, a wyprzedzając Francję.

O jeszcze większym sukcesie może mówić Słowacja, gdzie trzy dekady temu w ogóle nie produkowano samochodów osobowych. A od 2015 r. Słowacja jako kolejne po Czechach państwo z Europy Środkowej

W zeszłym roku z taśm montażowych fabryk w Polsce zjechało niespełna 261 tys. nowych samochodów osobowych, aż 40 proc. mniej niż w ostatnim roku przed pandemią.

weszło do klubu państw produkujących ponad 1 mln aut rocznie. I pozostała w nim także po recesji wywołanej przez pandemię, awansując na czwarte miejsce wśród unijnych producentów samochodów osobowych – dzięki fabrykom koncernów Volkswagen, Stellantis (wcześniej Peugeot-Citroen), Kia i Jaguar Land Rover.

Dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego okres pandemii oznaczał kolejne tąpnięcie w produkcji aut. W zeszłym roku z taśm montażowych fabryk w Polsce zjechało niespełna 261 tys. nowych samochodów osobowych, aż 40 proc. mniej niż w ostatnim roku przed pandemią. Był to jednocześnie najgorszy wynik w produkcji aut w Polsce od trzech dekad.

• 14.07.2021, Gliwice, stara fabryka Opla. Produkcja ostatniego samochodu osobowego - Opla Astry

Szans na poprawę koniunktury nie ma

W tym roku do końca kwietnia w Polsce wyprodukowano zaledwie 75,2 tys. nowych samochodów osobowych, o 30 proc. mniej niż przed rokiem.

Szans na poprawę koniunktury nie ma, bo pod koniec zeszłego roku koncern Stellantis – powstały wskutek fuzji francuskiego Peugeot-Citroen (PSA) z włoskim Fiatem Chryslerem – zamknął fabrykę aut Opla w Gliwicach, najmłodszą (i najbardziej wydajną) z europejskich fabryk spółki Opel, przejętej w 2017 r. przez PSA od amerykańskiego koncernu General Motors.

Od końca zeszłego roku jedynym producentem samochodów osobowych w Polsce jest fabryka koncernu Stellantis w Tychach, dawniej największa fabryka aut Fiata w Europie. ●

• Więcej ► [Wyborcza.biz](#)
• Auto (znów) staje się luksusem ► IV

Rafał Pikuła

– Java developer, programiści, ale też inni specjaliści z branży IT zarabiają zdecydowanie lepiej niż przedstawiciele innych branż. Bycie programistą w Polsce oznacza całkiem fajne pieniądze, dostatnie życie, umowę o pracę, work-life balance. W takich Niemczech programista to zawód jak każdy inny, w Polsce to pragnienie wielu – wyjaśnia Paweł Trochimiak. Lat 31, dziś java developer, kiedyś spec od ubezpieczeń.

Historia Pawła nie jest oczywista. Programowania uczył się sam, a jego przejście do pracy w IT było płynne. Nie rzucił pracy, nie zaczynał wszystkiego od nowa, nie chodził na kurs. W branży ubezpieczeniowej, w której pracował, dostrzeżono, że rozwija się w obszarze programowania, i dano mu szansę. Miał szczęście, że ominął go los wielu juniorów, którzy walczą o pierwszą pracę i prawdziwe wejście w branżę.

– Najczęściej droga do IT wiedzie przez kursy. Czy to programowania, czy UX, czy prowadzenia projektów. Kursy są lepsze albo gorsze, ale potem wszystko rozbija się o pierwsze zlecenia, pierwszą pracę. Jest mało ogłoszeń dla juniorów, a chętnych bardzo wielu. Ostatnio w naszej firmie akurat potrzebowaliśmy zrekrutować kogoś na stanowisko juniorskie i przyszło 540 CV. Ponad pół tysiąca CV na jedno miejsce! – komentuje Paweł.

ZAPROGRAMUJĘ
CI ŻYCIE NA BYCIE
PROGRAMISTĄ

Krętą drogę do IT przeszedł Jakub Karp, niegdyś geograf i wydawca.

– Skończyłem geografię na UW. Ale nie przepracowałem nawet godziny w zawodzie. Już wcześniej, przed studiami, pracowałem jako dziennikarz. I po studiach wróciłem do tego zawodu. W 2003 roku jednak zacząłem wydawać książki o treningu sportowym. I zostałem przy tym przez blisko 15 lat – wyjaśnia Kuba.

W czasach przed upowszechnieniem się internetu wydawanie książek z treningami może i było niezłym biznesem, ale wraz z postępującą cyfryzacją było coraz trudniej. Gdy biznes dawał oznaki zapaści, Jakub postanowił poszukać innych miejsc dla siebie. Wybrał sektor IT.

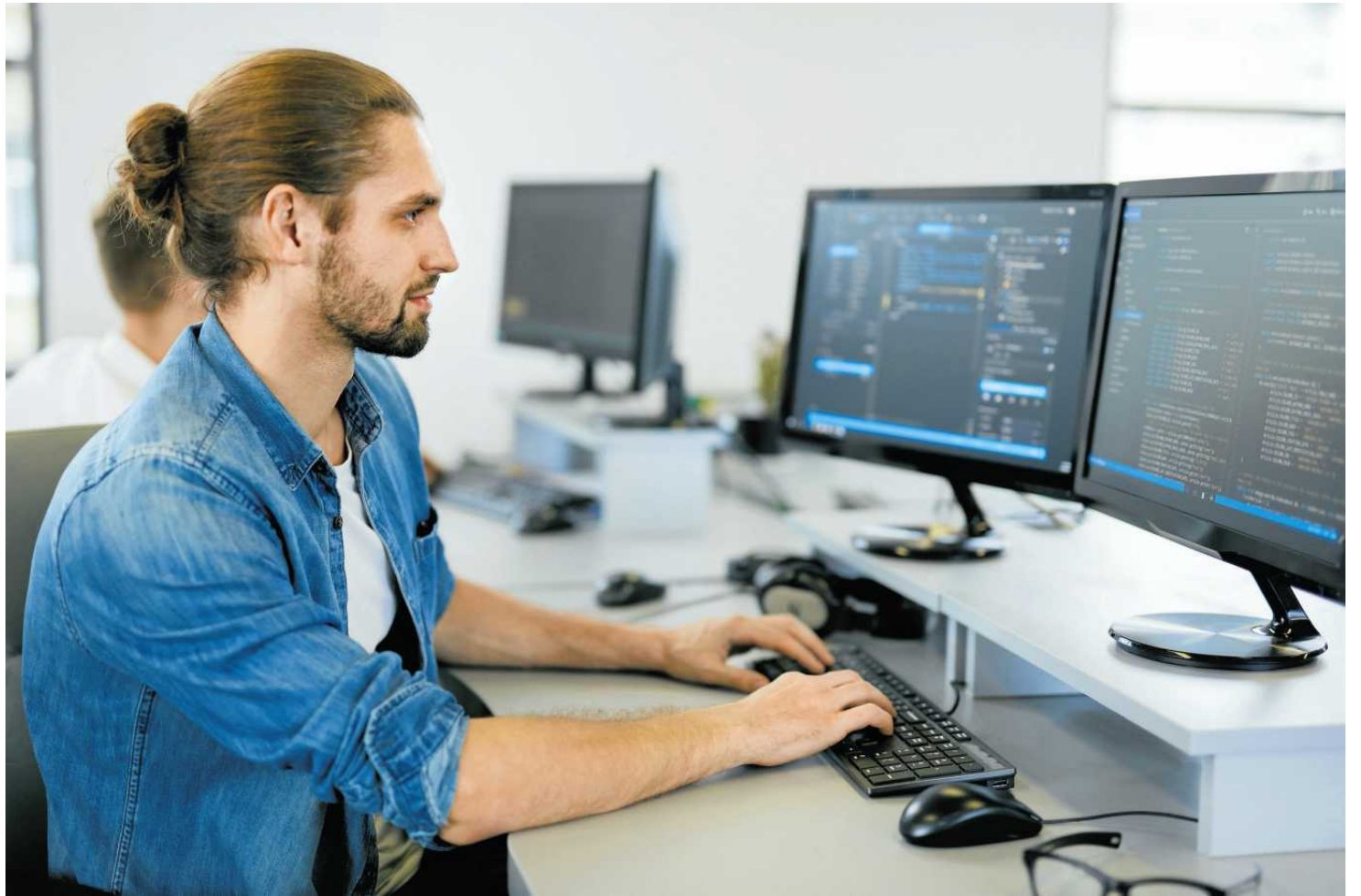
– Szukałem obszaru, gdzie mógłbym się realizować. Branży, w której miałbym i wyzwania intelektualne, i dobre zarobki, i ciekawą kulturę pracy. Z analiz wynikało, że to branża IT, a dokładniej programowanie. Ale byłem poważnie przestraszony – wyjaśnia Jakub i przyznaje, że zupełnie nie miał żadnego kontaktu z programowaniem.

– Moje doświadczenia zawodowe, studia, które skończyłem, były na antypodach umiejętności i wiedzy, jakie trzeba mieć w programowaniu – dodaje.

Przejście do branży IT zajęło Jakubowi cały rok.

– Uczyć się programowania można na własną rękę i za darmo. W sieci jest wszystko, czego potrzeba, by właśnie tak nauczyć się programowania. Ale mnie zależało na czasie i na tym, żeby nie kluczyć po labiryncie, tylko dostać gruntowną dawkę wybranych informacji, które pozwolą mi wejść w nowy zawód. Dlatego zdecydowałem się zainwestować w bootcamp. Sześć miesięcy płatnej nauki, potem jeszcze kolejne sześć miesięcy szlifowania zdobytej wiedzy już samodzielnie i w końcu poczułem, że jestem gotów spróbować swoich sił w nowym zawodzie – podkreśla, choć przyznaje, że początki wcale nie były łatwe.

Kosmiczne zarobki? W pierwszej pracy Jakub zarabiał mniej niż na kasie w dyskoncie. Jednak to, co jest charak-



Czy łatwo przejść do branży IT?

Kasa, kasa i jeszcze raz kasa. Poza tym szybka ścieżka rozwoju i awansu.

A potem jeszcze większa kasa. To motywuje ludzi do rzucenia wszystkiego i przejścia do pracy w branży IT.

terystyczne dla branży, to to, że z biegiem czasu pensja idzie w górę. I to mocno w górę.

Co było największym wyzwaniem? Ciągłe zmiany. W IT wiedza nie jest statyczna.

– Trzeba trzymać rękę na pulsie i nieustannie się rozwijać. Lubię to. Jestem mołem książkowym, lubię czytać, dowiadywać się nowych rzeczy. Ten zawód jest wymarzony dla kogoś takiego jak ja. Zwłaszcza że programowanie traktuję jako swego rodzaju rzemiosło – tłumaczy.

KOGO STAĆ NA KROK W TYŁ?

O pierwszą pracę, a dokładnie o jej brak, rozbiły się plany Ani J. (nie chce podawać nazwiska), która próbowała przebranżowić się na specjalistkę UX/UI. No właśnie: próbowała.

Przez lata pracowała w public relations, robiła briefy, dbała o wizerunek klientów. Aż przyszła pandemia i firmy masowo zaczęły rezygnować z kontraktów z agencjami PR.

– Zrozumiałam wówczas, jak niepewna i krucha jest ta branża. A ja chciałam stabilizacji, pracy także w czasach kryzysu. Zapisalam się więc na kurs UX/UI – mówi Ania.

Koszt? 12 tys. zł. Sporo, szczególnie jak na kogoś, kto ma za sobą najwięk-

szy kryzys zawodowy w historii. – Uznałam, że jest to inwestycja w mój rozwój – usprawiedliwia się.

Kurs był naprawdę dobry, stacjonarny, kładziono tam duży nacisk na ćwiczenia praktyczne. Co ważne, od razu po nim dostała pierwsze zlecenia. Złatwili je organizatorzy samego kursu.

Te szybko się jednak skończyły. A na bezpłatne staże, które pomogłyby zrobić portfolio, nie miała już po prostu czasu ani oszczędności.

– Moim zdaniem przebranżowienie wymaga ogromnej energii i pewnego zaplecza finansowego. Musisz być gotowy przez jakiś czas zarabiać mniej, niż zarabiałeś. Nie każdy może sobie na to pozwolić. Jeśli jesteś po trzydziestce, masz kredyt albo rodzinę na utrzymaniu, to jest to bardzo trudne – wyznaje.

Do godziny 17 pracowała więc w agencji PR, a po 17 zaczynała swoją „karierę” w UX. Dzień pracy zamienił się z 8-godzinnego w 14- czy nawet 15-godzinny. Do pracy w trybie „Matczak” brakowało godziny. Sukces? Raczej przemęczenie, zniecierpliwienie, rozczarowanie.

– Porzuciłam wizję rozwoju w branży IT i teraz skupiam się na pracy jako specjalistka od mediów społecznościowych. Jedyny plus jest taki, że doświadczenia z kursu i wiedza UX/UI przydaje się i w tej branży. Do końca nie uważam, że inwestycja w przebranżowienie to była strata czasu i pieniędzy – podkreśla Ania J.

Na razie żadnego zysku z inwestycji nie ma Gabriela Tarczyńska.

– Jako absolwentka bootcampu szukam intensywnie pracy, wielu rekruterów milknie już po drugim etapie. W mojej ocenie, chociaż przebranżowienie się kosztuje kilka tysięcy, to pracę w branży dostaje naprawdę niewiele osób – opowiada Gabriela i mówi wprost, że wiele kursów i bootcampów to zwykła produkcja juniorów, specjalistów z najniższymi kwalifikacjami.

– Co słyszysz na webinarach promujących kursy? Że IT jest taaak wieceelkie, że każdy jest potrzebny. To nieprawda. Potrzebni są specjaliści średniego i wyższego szczebla – narzeka Gabriela i dodaje, że na temat moment żałuje wydanych pieniędzy.

W MIĘKKIM IT PIĘĆ RAZY WIĘKSZA KASA NIŻ W KANCELARII

Pieniądze to kluczowy temat, jeśli chodzi o pracę w IT. Tomasz Kałużny zaczął swoją przygodę w branży jeszcze przed obecnym boorem, w 2015 roku. Skończył prawo i administrację na Uniwersytecie Wrocławskim, próbował dostać się na aplikację radcowską, ale zabrakło mu dwóch punktów. Liczba „dwa” stała się więc jego bramą do IT.

– Pracowałem w kancelarii radcowskiej, a potem byłem urzędnikiem

▲ Co słyszysz na webinarach promujących kursy? Że IT jest taaak wieceelkie, że każdy jest potrzebny. To nieprawda. Potrzebni są specjaliści średniego i wyższego szczebla – narzeka Gabriela Tarczyńska i dodaje, że na ten moment żałuje wydanych pieniędzy

FOT. SHUTTERSTOCK

w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej. Po studiach prawniczych, tyrając w nadgodzinach, zarabiałem ok. 1600 zł na rękę. Miałem tego dosyć, bo jak każdy chciałem kupić mieszkanie, jakoś się ułożyć w życiu – wyznaje.

Z MOPS-u trafił do najbardziej podstawowego działu IT, czyli do pierwszej linii wsparcia. Tomasz mówi, że aby tam trafić, wystarczyło znać angielski, być komunikatywnym i mieć jako takie pojęcie o IT. Pierwsza linia wsparcia działa w oparciu o opatentowane sposoby naprawiania najbardziej popularnych problemów, które się u użytkowników pojawiają.

– Trzeba było wiedzieć, jak działa Windows i komputer – wyznaje z uśmiechem Tomasz. Za taką dosyć podstawową wiedzę otrzymywał już 3000 zł na rękę.

Po dwóch latach przeszedł do działu zarządzania projektami. Dziś, pracując w usługach dla IT (nie będąc ani programistą, ani analitykiem), zarabia nawet pięć razy więcej niż jako prawnik w kancelarii. – Trzeba się liczyć z marnymi zarobkami na starcie, choć to nie jest pewna zasada. W tej branży podwyżki przychodzą jednak szybko i już po kilku latach można zarabiać zdecydowanie powyżej średniej – podkreśla.

O tym, że start w IT może się wiązać ze sporym spadkiem dochodów, mówi także Anna Jaglińska-Prawdziwik, która od 10 miesięcy jest szefową komunikacji w firmie zajmującej się rekrutacją do IT. Co prawda akurat historia Anny to przypadek finansowego awansu, ale z pracy w rekrutacji do IT zna historie tych, którzy zrobili finansowy krok w tył, by potem zrobić dwa, trzy do przodu.

Zanim Anna sama dołączyła do tego świata (a dokładniej do sektora usług dla IT), była rzeczniką prasową uczelni wyższej i nauczycielką akademicką, a także przez 18 lat dziennikarką. Co ją skłoniło do przejścia? Jak sama deklaruje, to możliwość wejścia do dynamicznego środowiska, możliwość pracy zdalnej i tak jak wszystkich: lepsze pieniądze.

– Nawet pracując w rekrutacji, PR, reklamie, marketingu dla IT, zarabiasz więcej, niż jeśli robisz to samo w innych sektorach – mówi wprost Anna. – To najszybciej rozwijający się rynek na świecie, nigdzie nie ma tylu zmian co w sektorze IT. Trzeba jednak pamiętać, że to bardzo trudna branża: wymaga z jednej strony kreatywności, a z drugiej zdolności analitycznego myślenia. Jest tutaj wiele zasad, schematów działania, ale też żadna ściema nie przejdzie, jest konkret – zaznacza Anna.

RZUĆ WSZYSTKO I WYJEDŹ NA KURS VS. POWOLNA REALIZACJA CELÓW

„Tylko pracując w IT, zapewnię sobie życie na przyzwoitym poziomie. Lekarzem czy prawnikiem już nie zostanę, nie mam czasu na kilkuletnie studia. Na finansach za bardzo się nie znam. Zostaje mi tylko IT” – mówił w tekście



Nawet pracując w rekrutacji, PR, reklamie, marketingu dla IT, zarabiasz więcej, niż jeśli robisz to samo w innych sektorach. To najszybciej rozwijający się rynek na świecie, nigdzie nie ma tylu zmian co w sektorze IT. Trzeba jednak pamiętać, że to bardzo trudna branża: wymaga z jednej strony kreatywności, a z drugiej zdolności analitycznego myślenia

ANNA JAGLIŃSKA-PRAWDZIWIK

od 10 miesięcy jest szefową komunikacji w firmie zajmującej się rekrutacją do IT

„Programuj albo spadaj. Jak rynek IT rujnuje całe miasta” Michał z Krakowa.

Takich Michałów jest na pęczki. Oczywiście większość z nich po mniejszych lub większych trudach odnajdzie się na rynku. Albo zgodzą się na czasową obniżkę pensji i standardu życia, albo pożegnają się z wolnym czasem, wolnymi weekendami i wakacjami, byle tylko załapać się w branży.

Nie zawsze jest to postawienie wszystkiego na ostrzu noża i wyzwanie w stylu „albo będę pracować w IT, albo zginę, nigdy nie kupię mieszkania i nie polecę na wczasy all inclusive”. W przypadku Justyny Miernik było to przejście z całkiem dobrze płatnej pracy do lepiej płatnej.

– Skończyłam studia ekonomiczne, sądziłam, że pójdę w stronę sektora finansowego. W 2019 zaczęłam pracować w PwC w branży Anti Money Laundering. To spora firma, z początku myślałam o tej pracy pod kątem robienia czegoś dobrego dla świata, po pół roku nauczyłam się praktycznie wszystkiego – mówi Justyna. Jeszcze pracując w korporacji konsultingowej, zrobiła kurs SQL i kurs podstawowy na testera.

– To było jakoś w połowie lub pod koniec 2020 roku. Rekruterom mówiłam, że patrzę w przyszłość i wiem, że takie rzeczy, które wykonują teraz ludzie, staną zautomatyzowane, i chciałabym nadal być tego częścią, dlatego się doszkałam. Miałam to szczęście, że projekt, w którym byłam, się zakończył i podczas rozmowy z moim team leaderem wspomniałam, że chętnie zajmę się czymś bardziej technicznym. Trafiłam do nowego projektu, który okazał się czymś więcej, bo kluczowym programem, nad którym razem z kilkoma osobami miałam pracować jako tester. Wszystkiego nauczyłam się sama. Po godzinach czytałam i dowiadywałam się o trendach w testingu, powoli zdobywałam wiedzę i utrwalałam ją też przez praktykę w pracy – wyjaśnia Justyna.

CIEMNIEJSZA STRONA RAJU

Praca w sektorze IT może przynieść duże korzyści finansowe, ale to eldorado ma też swoją mniej cieka-

wą stronę. To branża wymagająca i trudna. Nie wszystkim kultura pracy w IT pasuje.

Łukasz Śledziecki do branży IT trafił przez przypadek. Był, a właściwie dalej jest, humanistą z krwi i kości. Podróżował dookoła świata, prowadził bloga, na życie zarabiał pracami redakcyjnymi.

– Zadzwoiło do mnie kolega i zapytał, czy poprowadzę po angielsku testy poziomujące dla dzieci. Zaczęłam więc dorywczo robić te testy, potem administrować nimi, tak krok po kroku przeszedłem ścieżkę od wsparcia technicznego do zarządzania procesami IT. Moje zarobki w porównaniu z pracą tłumacza wzrosły dwukrotnie, a muszę przyznać, że stawkę mam raczej poniżej rynkowej – tłumaczy.

Na pytanie, dlaczego nie chce przejść do firmy, w której płaci się więcej, odpowiada wprost. – Musiałbym wiele nadrobić, spiąć się, a tutaj mam luz, nie ma kultury zapieprzania, nie ma siedzenia po nocach. Mogę brać urlop, kiedy chcę, a w całej firmie atmosfera jest naprawdę rodzinna – podkreśla Łukasz.

Brak rodzinnej atmosfery, a wręcz traktowanie pracowników jak najemników to problem, który zauważa Paweł Trochimiak.

– W wielu przypadkach, w szczególności w firmach konsultingowych, trudno utożsamić się z organizacją. Jesteś przerzucany między projektami, dostajesz ułamek, co prawda jak na polskie realia spory, ale jednak ułamek tego, co firma dostaje za wyleasingowanie ciebie. To taki trochę handel ludźmi – wyjaśnia Trochimiak i przyznaje, że trudno o poczucie stabilizacji.

Jego zdaniem takie działanie od projektu do projektu, w ciągłym biegu, wszechobecne ciśnienie, duża rotacja to ciemna strona kariery informatycznej.

Wypalenie pracowników w branży IT to ogromny problem. Anna Jaglińska-Prawdziwik potwierdza, że praca w tym sektorze wymaga ciągłego rozwoju, doszkalania.

– Zarabia się dużo, ale pracuje niezwykle intensywnie. Nie chodzi tylko o czas pracy. Przede wszystkim ciągle

pojawiają się nowe informacje, trzeba ciągle się czegoś uczyć – podkreśla.

W opinii Jaglińskiej-Prawdzik, ale także innych moich rozmówców to, co wyróżnia pracę w IT, to właśnie przymus rozwoju. – To nie jest praca od przerwy do przerwy, odpajkowanie zmiany i do domu – podkreśla Trochimiak.

W internecie roi się od artykułów promujących pracę w IT. Stawki są nieosiągalne w innych branżach. Nawet bez obecnego kryzysu finansowego, galopującej inflacji i poczucia niepewności praca w nowych technologiach jawi się jako spełnienie kapitalistycznego snu.

– To nie praca, w której odsiadujesz od 9 do 17, mija dzień i fajrant – wyjaśnia Ewelina Chodorowska, która kurs programowania zaczęła w środku pandemii, w marcu 2021 roku.

Przed IT skończyła socjologię, próbowała robić doktorat, a na życie zarabiała, a to opiekując się dziećmi, a to kelterując, a to redagując teksty. Miała też doświadczenie bycia hostessą, promotorką sprzętu RTV, a także ankieterką.

– Całe życie wiedziałam, że to ja muszę się starać, że nic od życia za darmo się nie dostaje. Byłam twarda, ale pandemia mnie dobiła. Z dnia na dzień straciłam zlecenia – wyznaje.

Zamiast przejadać oszczędności, wykorzystala je, by nauczyć się programowania. Wybrała javę, bo to popularny język.

– Najciekawsze jest to, że już na stażu zaczęłam zarabiać tyle, ile maksymalnie dostawałam, łącząc „pracę” na uczelni z fuchami. Na początku pisałam jakieś proste komendy, uzupełniałam kody, korzystałam z gotowców, dopiero potem, po pół roku, zostałam włączona do zespołu – wyjaśnia i śmieje się, że na uczelni musiałaby czekać pół wieku na takie wyróżnienie.

HOMO FABER EPOKI DIGITALU

Na potrzeby tego tekstu rozmawiałem z prawnikami, dziennikarzami, pracownikami muzeum, archiwistami, socjologami, pisarzami, sprzedawcami, nauczycielami, specjalistami od ubezpieczeń i zootechnikami. Chociaż transformacja cyfrowa przyspieszyła i wakatów jest coraz więcej, rynek, pomimo wojen i pandemii, się rozwija, to wśród juniorów zaczyna robić się gęsto. Z drugiej strony w branży IT człowiek coraz bardziej jest zasobem, narzędziem, za pomocą którego korporacje robią zyski.

– Benefity i godna pensja nie wszystkim zastąpią poczucie sensu – opowiada Marcel Nowak, który najpierw przebranżowił się z etnografa na programistę, a po blisko ośmiu latach programowania zajął się agroturystyką na Podlasiu.

– Czy warto było zmieniać zawód? Gdyby nie siedem lat pracy w IT, to nigdy bym nie zarobił na zakup chaty – przyznaje.

A więc kasa, kasa, kasa. Czy dzisiaj si juniorzy zdążą się na nią załapać? ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Prenumerata  wyborcza.pl

Świętuj z nami
33. urodziny i 10 tysięcy wydań „Wyborczej”
33% zniżki NA ZAWSZE
Bestsellerowy e-book w prezencie

wyborcza.pl/urodziny



Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni

Opieka długoterminowa i paliatywno-hospicyjna

Ilu jest pacjentów przykutych do łóżek

Ponad 200 tys. osób w Polsce nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować i potrzebuje wsparcia innych osób – w szpitalu, zakładzie opiekuńczym, hospicjum lub w domu.

Danuta Pawłowska

OPIEKA DŁUGOTERMINOWA I PALIATYWNO-HOSPICYJNA

Pacjenci leżący to mogą być osoby w opiece długoterminowej lub paliatywno-hospicyjnej. Opieką długoterminową obejmowani są chorzy przewlekle i obłożnie. Takich osób mamy w Polsce 108 tys.

Natomiast opieka paliatywno-hospicyjna jest dla pacjentów, u których leczenie przyczynowe już nie skutkuje, a jej celem jest poprawa jakości ich życia i życia ich rodzin. Medycyna ma uśmierzać ból i dokuczliwe objawy choroby oraz podtrzymać jakość życia pacjenta na możliwie najwyższym poziomie. Takich pacjentów jest w Polsce ponad 90 tys.

W sumie ponad 200 tys. osób w Polsce nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować i potrzebują wsparcia innych osób. Większość z nich jest w domach i zajmują się nimi najbliżsi.

Na 100 tys. ludności mamy 177 osób objętych opieką długoterminową w warunkach domowych i 108 osób w placówkach. Jeśli chodzi o opiekę paliatywno-hospicyjną to na 100 tys. ludności mamy 160 osób, które są w domach, 80 kolejnych pacjentów jest objętych opieką stacjonarną, a 32 – opieką ambulatoryjną.

ILU JEST POTRZEBUJĄCYCH

Dr Rafał Bakalarczyk, ekspert od polityki senioralnej i autor wielu prac z tego obszaru, mówi, że potrzeby opiekuńcze w naszym kraju szybko będą rosły. – Stoją za tym długofalowe procesy, czyli starzenie się społeczeństwa, wydłużenie życia i wchodzenie w wiek podeszły powojennego wyżu demograficznego – tłumaczy dr Bakalarczyk. – Luka opiekuńcza może się pogłębiać.

Zgodnie z szacunkami Eurostatu w roku 2050 ludność Polski będzie liczyć 34,1 mln osób, to oznacza, że będzie

nas o 3,85 mln mniej niż dziś, ale liczba osób starszych wzrośnie do 10,3 mln, czyli o prawie 3,3 mln osób.

Jeszcze pod koniec tej dekady liczba pacjentów długoterminowych wzrośnie o ponad 30 proc., w 2050 r. takich osób będzie prawie 200 tys., z tego ponad 100 tys. w opiece domowej. Nie ma szacunków, ile osób będzie potrzebować opieki hospicyjnej.

Formalnie Ministerstwo Zdrowia posługuje się współczynnikiem pielęgnacyjnym, który oblicza się poprzez podzielenie liczby kobiet w wieku 50–64 lat, czyli potencjalnych opiekunek, przez liczbę populacji w wieku 80 lat i więcej w przeliczeniu na 100 osób. Jeśli ten współczynnik spada poniżej 100, to oznacza, że będzie więcej potrzebujących niż opiekunów. Dziś ten wskaźnik wynosi jeszcze bezpieczne 200, ale już w połowie tego stulecia spadnie poniżej krytycznej wartości.

W raporcie „W stronę sprawiedliwej troski. Opieka nad osobami starszymi w Polsce” wydanym przez Fundację im. Stefana Batorego czytamy, że ograniczony dostęp do usług opiekuńczych nad seniorami powoduje, że mimo wysokiego zaangażowania opiekunów nieformalnych istnieje znacząca luka opiekuńcza: potrzeby opieki i wsparcia osób starszych nie są zaspokojone w ponad 50 proc.

Pacjenci przykuci do łóżek to jednak nie tylko osoby starsze. W opiece długoterminowej jest 16 tys. osób w wieku do 64 lat, dla porównania tych w wieku powyżej 80 lat jest 60 tys. Natomiast w opiece paliatywno-hospicyjnej 24 tys. pacjentów nie ma jeszcze 64 lat, prawie tyle samo jest w wieku co najmniej 80 lat.

Zdaniem dr. Bakalarczyka ukryte koszty niedofinansowania są ogromne, a opiekunowie są narażeni na wypalenie i osamotnienie, często również na choroby kręgosłupa (bo przecież chorym trzeba pomagać), a nawet na zaburzenia psychiczne. Po pytaniu o zwiastuny pozytywnych zmian dr Bakalarczyk wymienia przede wszystkim program opieki wytchnieniowej, z którego mogą korzystać także opiekunowie osób starszych, choć niestety nie jest on dostępny we wszystkich gminach.



FOT. SHUTTERSTOCK

Akcja „Wyborczej” Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni

• Polska się starzeje podobnie jak cała Europa. Z danych GUS wynika, że osoby po 65. roku życia stanowią już 14,7 proc. naszego społeczeństwa, a w 2030 r. będą prowadzić ponad 53 proc. gospodarstw domowych.

Opieki długoterminowej wymaga w Polsce 72 tys. kobiet i 37 tys. mężczyzn. W 2050 r. będziemy mieć aż 187 tys. takich osób. Starzenie się społeczeństwa już teraz ma swoje konsekwencje.

Gdy nasi bliscy z powodu choroby, niepełnosprawności, starości potrzebują wsparcia, stajemy przed trudnym zadaniem zorganizowania dla nich opieki. Wizyty u lekarza, sprzątanie, gotowanie, podawanie leków, podłączanie kroplówki, zmiana opatrunków i pieluch – to

tylko niektóre zadania, które spadają na opiekunów.

Najbliższa rodzina nie zawsze jest w stanie podjąć tym obowiązkom. Co wtedy robić – szukać opiekunki, domu pomocy społecznej, a może skorzystać z hospicjum domowego?

Jak Polska ma się zmierzyć z tym wyzwaniem? Jak rozwiązać problem niedoboru personelu opiekuńczego? Jak zapewnić pomoc rodzinom osób niesamodzielnych? Jak poprawić jakość usług domów pomocy społecznej i hospicjów domowych? I skąd na to wszystko wziąć pieniądze?

To są pytania, na które nie ma gotowych odpowiedzi.

Dlatego „Gazeta Wyborcza” wraz z Naczelną Izbą Pielęgniarską zainicjowała akcję „Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni”, której celem jest

dyskusja i próba znalezienia dobrych sposobów na poprawę jakości opieki nad osobami niesamodzielnymi i wsparcie opiekunów osób niesamodzielnych. Przez osiem najbliższych miesięcy będziemy w „Gazecie Wyborczej” opisywać te problemy.

W ramach akcji odbędą się dwa webinary i konferencja. Wezmą w nich udział przedstawiciele partnerów projektu i niezależni eksperci. Wspólnie spróbujemy znaleźć wyjście z kryzysu.

Partnerami akcji są: firma WinnCare produkująca sprzęt medyczny dla osób z niepełnosprawnościami oraz fundacja Nutricia realizująca kampanię edukacyjną „Żywnienie medyczne – Twoje posiłki w walce z chorobą”. ●

Ewa Tomkowska



PARTNERZY:

WINCARE

PARTNER MERYTORYCZNY:

NACZELNA IZBA
PIELĘGNIAREK I POŁOŻNYCH

ŻYWIENIE MEDYCZNE
Twoje posiłki w walce z chorobą

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

Pod dobrą opieką. Opiekun i podopieczni



MAPA POTRZEB ZDROWOTNYCH

W opiece długoterminowej w Polsce mamy średnio 282 pacjentów na 100 tys. ludności. W trzech województwach ten wskaźnik przekracza 400 – to śląskie (440 osób), opolskie (438) i podkarpackie (415).

Średnio w całym kraju na 100 tys. ludności mamy 237 pacjentów wymagających opieki paliatywno-hospicyjnej. Najbardziej obciążonymi województwami są kujawsko-pomorskie i dolnośląskie, gdzie mieszka po ponad 300 takich pacjentów na 100 tys. mieszkańców. Relatywnie najmniej chorych w opiece paliatywno-hospicyjnej jest w woj. lubelskim – 185 na 100 tys. ludności.

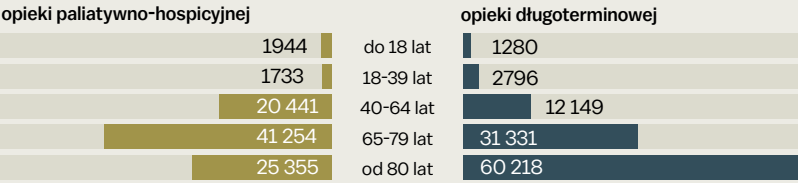
Ponad 5 tys. osób w całym kraju wymagających opieki długoterminowej czeka w kolejce do zakładu lub oddziału opiekuńczo-leczniczego, a czas oczekiwania przekracza pół roku. Czas oczekiwania na objęcie opieką hospicyjną (w warunkach domowych lub stacjonarnych) nie przekracza trzech tygodni.

Profesor Wojciech Leppert, krajowy konsultant w dziedzinie medycyny paliatywnej, wskazuje na problemy organizacyjne i finansowe związane z opieką nad osobami ciężko chorymi. – Nie wszędzie kolejki są krótkie, nie wszędzie opieka stacjonarna jest tak dostępna, jak byśmy chcieli i potrzebowali – mówi profesor Leppert. Jego zdaniem mamy dobrze rozwiniętą sieć opieki domowej – w każdym powiecie jest przynajmniej jedna jednostka, która to realizuje.

Powołany przez prof. Lepperta zespół ekspertów opracował zalecenia organizacyjne, które mają wyznaczyć nowe standardy w opiece paliatywnej i hospicyjnej. Są dwa poziomy opieki – elementarny i specjalistyczny. – Chodzi o to, aby w każdej jednostce ochrony zdrowia (szpitalu i przychodni) był personel przygotowany na zapewnienie elementów opieki paliatywnej w zakresie leczenia bólu i innych objawów oraz podstawowego wsparcia psychosocjalnego i duchowego – tłumaczy prof. Leppert. Natomiast dla chorych z kompleksowymi objawami i problemami pozamedycznymi niezbędna jest spe-

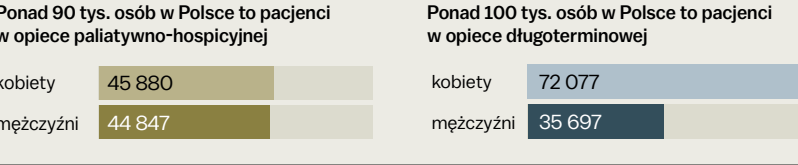
Wiek pacjentów

Piramida wieku osób, które korzystają z ...

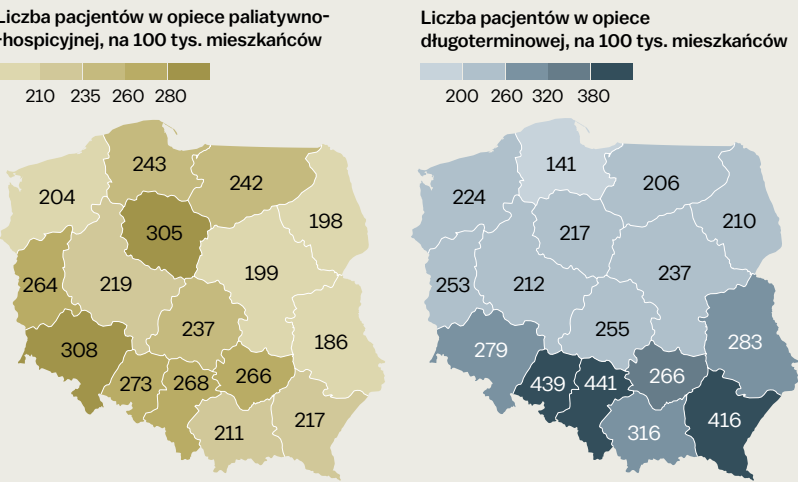


Dane pochodzą z dokumentu Ministerstwa Zdrowia – mapa potrzeb zdrowotnych. Wszystkie liczby dotyczą sytuacji na koniec 2020 r.

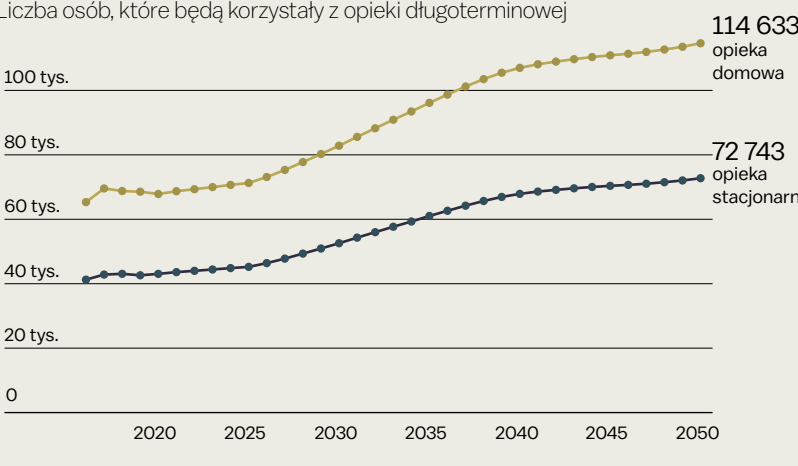
Liczba osób, które korzystają z opieki



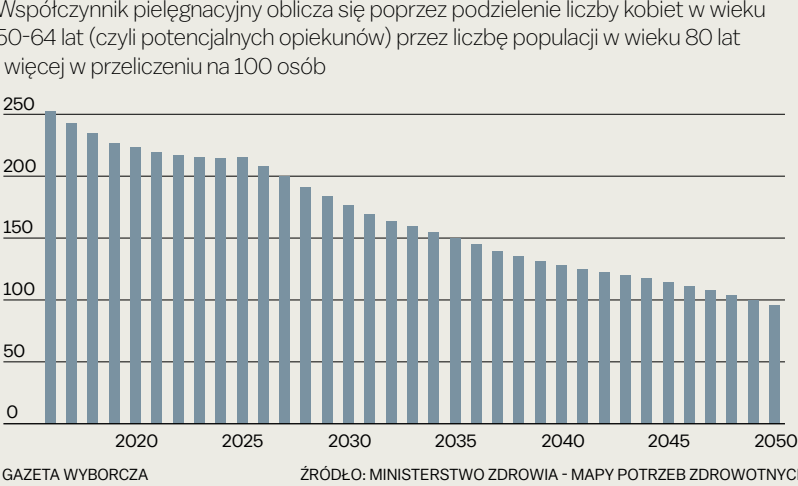
Liczba pacjentów



Prognoza pacjentów w opiece długoterminowej



Współczynnik pielęgnacyjny



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO ZDROWIA - MAPY POTRZEB ZDROWOTNYCH

Szacunki mówią, że od 40 do 80 proc. chorych odchodzących wymaga opieki paliatywnej, w Polsce jest to przynajmniej 200 tys. pacjentów rocznie

cialistyczna opieka paliatywna. W skład zespołu wchodzi wyszkoleni w tej dziedzinie lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci, psychologowie, pracownicy socjalni, kapełani i wolontariusze. Szacunki mówią, że od 40 do 80 proc. chorych odchodzących wymaga opieki paliatywnej, w Polsce jest to przynajmniej 200 tys. pacjentów rocznie.

Jak w wielu obszarach dotyczących opieki zdrowotnej i tu brakuje pieniędzy. – Opieka paliatywna, mimo iż przynosi wymierne korzyści pacjentom i ich rodzinom, a także oszczędności całemu systemowi ochrony zdrowia, jest znacząco niedofinansowana, zwłaszcza stacjonarna i ambulatoryjna. Mamy też problemy kadrowe, bo praca nie jest łatwa, jest wiele atrakcyjnych innych specjalności i lepszych warunków finansowych – wylicza prof. Leppert

Polska należy do krajów OECD o najniższym udziale wydatków publicznych na opiekę długoterminową. W relacji do PKB wydajemy na ten cel mniej niż 0,5 proc. Największy budżet na opiekę długoterminową ma Holandia – ponad 3,5 proc., nieco mniej wydają Szwedzi i Norwegowie – po blisko 3 proc.

GARSTKA NAJLEPIEJ ZAOPIEKOWANYCH TO DZIECI Z KLINIKI BUDZIK

Dr Maciej Piróg, szef Kliniki Budzik, mówi, że w placówce, którą kieruje, nigdy nie było kolejek. – Nasz system przyjęć jest taki, że dziecko najczęściej wcześniej przebywa na oddziale intensywnej terapii w jakimś specjalistycznym szpitalu i czasem potrzeba jednego-dwóch tygodni na wykonanie dodatkowych badań, zanim przyjedzie do Budzika – tłumaczy dr Piróg. – Klinika dysponuje 15 miejscami i jest to liczba wystarczająca, która przy ustalonych kryteriach medycznych zaspokaja potrzeby dzieci z Polski. Teraz jest gotowe także jedno łóżko dla dziecka z Ukrainy. Budzik jest przeznaczony dla osób w śpiączce, które mają szansę na wybudzenie, nie dla pacjentów w stanie wegetatywnym.

Kto teraz walczy o zdrowie w Budziku? Dr Piróg wylicza, że pacjenci dzielą się na trzy główne grupy i jeszcze jedną, która jest w Budziku leczona od niedawna. Pierwsza grupa to osoby po wypadkach komunikacyjnych, w domu lub w szkole. Kiedyś stanowiły 50 proc. osób, teraz jest ich mniej. Do tej grupy zaliczane są także dzieci po podtopieniach i zachłyśnięciach. Druga grupa pacjentów Budzika to dzieci po wylewach. U dorosłych wylew jest konsekwencją miażdżycy, u dzieci jest związany z anomaliami naczyńiowymi i dotyczy najczęściej kilkułatków. Trzecia grupa pacjentów to dzieci po innych chorobach, które skończyły się śpiączką – to najczęściej zapalenie mózgu na tle wirusowym typu grypa czy odra, była także dwójka pacjentów z powikłaniami po COVID-19. Jest jeszcze jedna grupa pacjentów, niestety coraz liczniejsza. – W tej chwili na 14 zajętych łóżek mamy troje dzieci, które są po nieskutecznych próbach powieszenia się – mówi dr Piróg.

Limit czasu, jaki pacjenci mogą spędzić na rehabilitacji w Budziku, to rok, ale jeśli zespół terapeutów uważa, że pacjent wciąż rokuje, to NFZ przychyliła się do prośby i płaci za kolejne trzy miesiące rehabilitacji. Budzik w ciągu dziewięciu lat swojej działalności przyjął 210 pacjentów, średni czas ich pobytu to 10 miesięcy, 96 dzieci zostało wybudzonych.

Budzik dla dorosłych powstaje przy Szpitalu Bródnowskim w Warszawie. Jego otwarcie jest planowane za rok. Funkcjonalne połączenie ze specjalistycznym szpitalem ma znaczenie, ponieważ taka mała jednostka musi korzystać z infrastruktury diagnostycznej większego sąsiada. ●

Auto (znów) staje się luksusem

Nowe samochody są teraz nawet o jedną piątą droższe niż przed pandemią koronawirusa, a i tak trudno je kupić od ręki. Ceny używanych aut też rosną jak na drogach.

Andrzej Kublik

Mój dobry znajomy musiał odnowić ubezpieczenie samochodu, więc zadzwonił do agenta firmy ubezpieczeniowej, aby się dowiedzieć, ile na to wyda.

Usłyszał cenę, a potem przedstawicielka firmy dodała: – Zmieniła się też wycena samochodu. Poprzednio to było 17,6 tys. zł, a teraz jest 18,8 tys. zł.

Po roku samochód zdrożał? – Tak. Na nowe samochody trzeba długo czekać, to używane też drożeją – wyjaśniła pani z agencji firmy ubezpieczeniowej.

I wtedy mój znajomy pomyślał, że jeszcze nie zauważył, jak pandemia koronawirusa i wojna Rosji z Ukrainą zmieniają świat.

MOTORYZACJA NA RÓWNI POCHYLEJ

Zwykle wiosną Polacy ruszali do salonów sprzedaży concernów motoryzacyjnych, aby wybrać sobie nowe auto na wyjazdy w słoneczne weekendy i podróże po wakacyjnych trasach.

W tym roku już tak nie było.

Według firmy analitycznej Samar w kwietniu w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy niespełna 39,8 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych. To wynik o 15,5 proc. gorszy niż przed rokiem i niemal 12 proc. mniejszy niż w marcu. A jednocześnie był to już 10. z rzędu miesiąc spadku sprzedaży nowych aut w ujęciu rok do roku.

Innymi słowy, od połowy zeszłego roku polski rynek motoryzacyjny znalazł się na równi pochyłej, po której stopniowo stacza się coraz niżej.

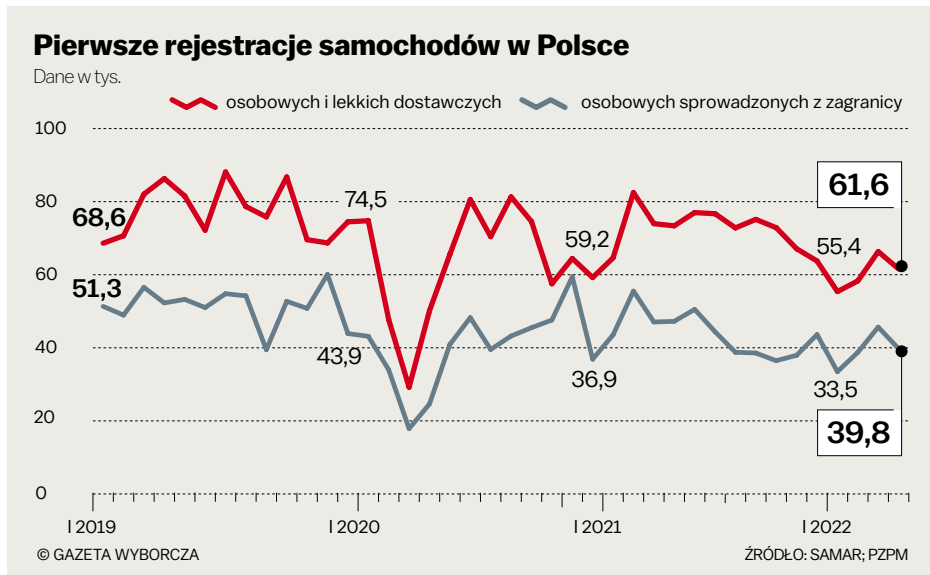
Zdaniem szefa Samara Wojciecha Drzewieckiego szansa na poprawę koniunktury nie widać. Główny powód to rosnące ceny nowych pojazdów. To było nieuchronne, bo lwia część nowych aut sprzedawanych w Polsce pochodzi z importu. Osłabienie kursu złoto, które na dużą skalę zaczęło się po wybuchu pandemii, przekłada się zaś na wzrost cen towarów z importu.

– Za samochody trzeba teraz zapłacić 20-30 proc. więcej niż przed pandemią – powiedział nam Drzewiecki. Ale zaznaczył, że tylko część tego wynika z podwyżek cenników nowych samochodów. – Przed wybuchem pandemii koronawirusa dilerzy powszechnie przyznawali rabaty kupującym samochody. Teraz to się skończyło – stwierdził szef Samara.

AUTA WOLNO WYTWARZANE

Dilerzy nie muszą przyznawać rabatów, bo i bez nich bez trudu znajdują klientów. Bo po prostu samochodów brakuje.

Po wybuchu pandemii rządy państw Europy zamroziły gospodarkę i fabryki samochodów wstrzymały produkcję na tygodnie. A gdy ponownie wznowiły działalność, pracowały na pół gwizdka ze względu na zastrzeżenia przepisów sanitarnych, wymogi utrzymywania dystansu między pracownikami, zakłócenia w dostawach od zakładów kooperantów, w których pojawiały się nowe ogniska zakażeń.



Pandemia koronawirusa raptownie zatrzymała też większość gospodarek świata i wtedy się okazało, jak bardzo globalny charakter ma przemysł motoryzacyjny. Wstrzymanie dostaw drobnych części i podzespołów z Chin zaraz zatrzymało taśmy montażowe w niektórych fabrykach aut w Europie. Gdy potem gospodarki świata zaczęły się rozmrażać po pandemii, spiętrzenie opóźnionych dostaw doprowadziło do zakorkowania portów, nie pozwalając szybko ponownie rozkręcić produkcji samochodów.

A zaraz pojawił się problem, którego nikt nie przewidywał. Naraz zabrakło półprzewodników, którymi są naspikowane nowoczesne samochody. Ich deficyt w zeszłym roku mocno pociągnął za cugle branży motoryzacyjnej, uderzając przede wszystkim w produkcję popularnych, tańszych modeli samochodów, zwłaszcza o napędzie spalinowym.

To właśnie z powodu krzemowego kryzysu rynek motoryzacyjny Europy, czyli także Polski, pogrążył się w stanie chronicznego niedoboru nowych samochodów.

Pod koniec zeszłego roku concerny motoryzacyjne zapowiadały, że sytuacja poprawi się w tym roku. Ale wypowiadały te obietnice w złą godzinę. Pod koniec lutego Rosja zaatakowała Ukrainę, co ponownie wstrzymało produkcję niektórych fabryk aut w Europie, pozbawionych dostaw części z Ukrainy, zwłaszcza masowo tam produkowanych wiązek przewodów elektrycznych. Kilka tygodni później kolejna fala zakażeń koronawirusem w Chinach dodatkowo odcięła dostawy części do niektórych zakładów w Europie – np. fabryk aut szwedzkiego Volvo.

PADLI OFIARĄ SUKCESU

Kilka miesięcy temu głośno narzekali amatorzy aut Skody i innych marek z grupy Volkswagena, którym sprzedawcy obiecywali dostawę zamówionego auta za wiele miesięcy lub w ogóle wstrzymywali zamówienia na niektóre modele.

Część zniechęconych kierowców poszła wtedy do konkurencji, która miała jeszcze spore hurtowe zapasy pojazdów – tak jak Toyota, która od kilku lat jest liderem polskiego rynku samochodowego.

W tym roku ten japoński gigant jeszcze bardziej umocnił swoją dominację. Do końca kwietnia Toyota miała już ponad 18 proc. udziałów w rynku nowych aut w Polsce, aż dwa razy więcej od zajmujących kolejne miejsca firm Kia z Korei Południowej i Skody.

Już w kwietniu Toyota zaczęła jednak zwalniać tempo ekspansji. Dilerom tego concernu również brakuje samochodów.

– Na niektóre modele trzeba czekać mniej więcej pół roku, a są takie, na które trzeba czekać do roku – powiedział nam Robert Mularczyk, rzecznik polskiego przedstawicielstwa Toyoty. – Kierowcy, którzy nie mogli kupić auta upatrzonej wcześniej marki, zainteresowa-

li się zakupem auta Toyoty, bo mieliśmy samochody dostępne bez długiego oczekiwania. W pewnym sensie padliśmy ofiarą własnego sukcesu – przyznał Mularczyk.

WYGNANI Z RAJU UŻYWANYCH AUT

Nowe auta w Polsce od wielu lat kupują głównie przedsiębiorcy korzystający z różnych odliczeń podatkowych od kosztów zakupu i eksploatacji samochodów. Prywatnie Polacy kupują najczęściej używane pojazdy. Tym bardziej że po wejściu Polski do UE rządy zniosły bariery dla wwozu pojazdów z drugiej ręki i Polska zaczęła bić rekordy świata w imporcie używanych samochodów. Zdarzało się, że na polskie drogi w ciągu roku wjeżdżało ponad 1 mln weteranów szos z Zachodu, głównie z Niemiec, Francji, Belgii i Holandii.

To już odchodzi do przeszłości.

Według danych firmy Samar w kwietniu zarejestrowano w Polsce po raz pierwszy 67,5 tys. używanych samochodów osobowych i lekkich dostawczych sprowadzonych z zagranicy. To wynik o 17 proc. mniejszy niż przed rokiem i najniższy od 2014 r.

Po prostu także w Europie Zachodniej zalała się sprzedaż nowych samochodów i na rynek używanych aut trafia mniej pojazdów. I jest coraz mniej takich aut, które opłaca się sprowadzić do Polski. I jednocześnie do wtórnego obiegu trafia coraz mniej aut, które w przeszłości jako nowe pojazdy wyjechały z rodzimych salonów sprzedaży.

Na niektóre modele trzeba czekać mniej więcej pół roku, a są takie, na które trzeba czekać do roku

A skoro brakuje używanych aut, to ich ceny też rosną.

W pierwszym kwartale tego roku rynek używanych samochodów w Polsce liczył nieco ponad 579 tys. pojazdów, ponad 21 proc. mniej niż w pierwszym kwartale 2019 r., w ostatnim roku przed pandemią – szacuje firma AAA Auto, jeden z największych graczy na rynku samochodów używanych. Według tej firmy już w zeszłym roku średnie ceny używanych samochodów wzrosły o 15 proc. i także w tym roku mogą wzrosnąć o kolejne 15 proc.

Mediana ceny używanego auta w Polsce w pierwszym kwartale 2022 r. wynosiła według AAA Auto 21 900 zł. Czyli wzrosła aż 28,8 proc. od pierwszego kwartału 2019 r., kiedy wynosiła 16 999 zł.

– Ceny stosunkowo młodych używanych aut, trzy- lub czteroletnich, są zbliżone do ce-

ny, za którą sprzedano je w przeszłości – potwierdził Wojciech Drzewiecki.

– Klienci, którzy oddają do komisju po leasingu pięcioletnie auta terenowe Toyota Land Cruiser z silnikiem V8, już nieprodukowane, nie mogą się nadziwić, że sprzedają je za mniej więcej taką samą kwotę, jaką za nie zapłacili – powiedział Robert Mularczyk.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji część kierowców może zrezygnować ze sprzedaży używanego dotąd auta, zwłaszcza jeśli było rzadziej eksploatowane w czasie pandemii. I także z tego powodu kurczy się rynek używanych aut w Polsce.

ZAMIAST UŻYWANEGO – NOWY?

Zakup używanego auta, zwłaszcza sprowadzonego z zagranicy, jest zwykle obciążony ryzykiem. Czy nie ma na koncie poważnego wypadku, przekręconego licznika przebiegu kilometrów albo kosmetycznie naprawionej usterki, która wyjdzie na jaw po przejechaniu paru tysięcy kilometrów?

A skoro używane auta tak zdrożały, to może pokusić się o zakup nowego samochodu, wolnego od takich ryzyk?

– Niewiele ludzi ma całość pieniędzy na zakup nowego samochodu. Muszą korzystać z kredytu lub leasingu, a te są coraz droższe z powodu coraz wyższych stóp procentowych – ściga na ziemię takie oczekiwania Wojciech Drzewiecki. A kto wcześniej zaciągnął kredyt na mieszkanie, po podwyżkach stóp procentowych może po prostu nie mieć już zdolności kredytowej do pożyczania dodatkowych pieniędzy na samochód.

EKOLOGIA TEŻ KOSZTUJE

Skoro nowe samochody tak drożeją, to może zamiast pojazdu z silnikiem spalinowym wybrać auto na prąd? Taki zakup osłodzi jeszcze dotacja z kasy państwa.

Od połowy lipca zeszłego roku Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska przyznaje na zakup nowego auta na prąd w cenie do 225 tys. zł brutto refundację w wysokości 18 750 zł. A posiadacze kart dużej rodziny mogą dostać nawet 27 tys. zł dotacji, i to bez limitu ceny auta na prąd.

Niestety, wyśrubowane już dotąd ceny aut na prąd również wzleciały, jak wynika z danych firmy Samar.

Najpopularniejsza wersja auta Tesla Model 3 z silnikiem 285 KM w lipcu 2020 r. kosztowała 195 490 zł brutto, a od kwietnia tego roku trzeba za nie zapłacić już 244 990 zł, aż 25 proc. więcej.

Nissan Leaf nowej generacji w wersji Acenta w lipcu 2020 r. kosztował 119 750 zł, a od maja tego roku – już 134 900 zł brutto, o 12 proc. więcej. Miejskie auto na prąd Dacia Spring w wersji Comfort Plus w czasie debiutu na polskim rynku w kwietniu zeszłego roku kosztowało 83,4 tys. zł, a od maja tego roku – już 96,4 tys. zł (15 proc. więcej).

Na elektrycznego crossovera Skoda Enyaq IV z silnikiem 204 KM od kwietnia tego roku trzeba wydać 218,7 tys. zł, czyli 7 tys. zł (+3 proc.) więcej niż na początku zeszłego roku.

Wśród najczęściej kupowanych w Polsce modeli aut elektrycznych staniało jedynie auto typu SUV Kia Niro. Obecnie katalogowa cena tego samochodu wynosi 173 990 zł, o 4 tys. zł (-2 proc.) mniej niż w marcu 2020 r.

– Samochody elektryczne drożeją, bo rosną ceny surowców wykorzystywanych do produkcji ich podzespołów, zwłaszcza akumulatorów. Po wybuchu wojny Rosji z Ukrainą producenci aut na prąd dodatkowo zaczęli szukać nowych dostawców surowców sprowadzanych dotąd z Rosji. A to może oznaczać wyższe wydatki – wyjaśnił Wojciech Drzewiecki. ●

Populistyczne pomysły rządu doprowadzą do recesji?

PiS szkodzi przez „pomaganie”

Defratyka

Oprócz rozkręcającej się spirali pła-
co-wo-cenowej mamy w Polsce do czynie-
nia z nakręcającą się już od dawna spi-
ralą populizmu. Rozwiązania, które
rzekomo mają pomóc danym grupom
wyborców, tak naprawdę najbardziej
im szkodzą – pisze dla Wyborcza.biz
Alicja Defratyka z CiekaweLiczby.pl.

Wzrost cen w Polsce w kwietniu
2022 roku wyniósł 12,4 proc. w po-
równaniu z kwietniem ubiegłego roku
i osiągnął najwyższy poziom od pra-
wie 25 lat. Wysoka inflacja wiąże się
z podnoszeniem stóp procentowych,
co mocno odczuwają osoby, które mu-
szą płacić coraz większe raty swojego
kredytu hipotecznego.

Pomagają, szkodząc. Politycy prześci-
gają się w pomysłach, jak pomóc tej
grupie, ale każdy pomysł, który do-
tyczy wszystkich kredytobiorców,
tak naprawdę najmocniej im szko-
dzi. PiS zaproponował wakacje kre-
dytowe, czyli możliwość przesunięcia
spłaty czterech rat z roku na później-
szy okres. Te mają dotyczyć wszyst-
kich, nawet tych, którzy obecnie pla-
cą niższą ratę niż wtedy, gdy zaciąga-
li kredyt kilkanaście lat temu, czy też
osób, które absolutnie nie mają pro-
blemu ze spłatą, a nie tylko tych kre-
dytobiorców, którzy faktycznie znaleź-
li się w najgorszej sytuacji.

Według wyliczeń ekspertów z ban-
ku Citi Handlowy takie wprowadze-
nie wakacji kredytowych dla wszyst-
kich może mieć podobny efekt jak ob-
niżenie stóp procentowych o mniej
więcej 1,5 punktu procentowego. Ra-
da Polityki Pieniężnej (RPP) podno-
si stopy procentowe, by stłumić popyt
konsumpcyjny.

W skrócie: ludzie muszą płacić wte-
dy wyższe raty kredytu, więc muszą
ograniczyć pozostałe wydatki (na wa-
kacje, rozrywki, ubrania itd.), by zna-
leźć pieniądze właśnie na te wyższe
raty. Jak ograniczyć swoje zakupy, to

popyt się zmniejsza, bo jak ludzie bę-
dą wydawać coraz mniej pieniędzy na
różne towary i usługi, to wtedy przed-
siębiorcy nie będą mogli podnosić cen,
bo mało kogo będzie na to wszyst-
ko stać.

Mamy zatem do czynienia z sytu-
acją, gdy RPP próbuje walczyć z infla-
cją, podnosząc stopy procentowe, by
zmniejszyć konsumpcję (dalej pod-
trzymuję, że podwyżki zaczęły się za
późno i RPP popełniała liczne błę-
dy), a władza niestety podkłada jej kło-
dy pod nogi, proponując rozwiązania,
które częściowo znoszą jej ostatnie de-
cyzje. Będzie to oznaczało, że RPP bę-
dzie musiała mocniej podnieść stopy
procentowe, bo jej ostatnie podwyżki
poszły trochę na marne.

PiS „chroni” emerytów. Kolejny przy-
kład: PiS ogłosił wypłatę 14. emerytu-
ry jako „odpowiedź na inflację”. Celo-
wo przyspieszył wypłaty na sierpień,
ale to wypadnie pewnie na okres infla-
cyjnego szczytu. Zamiast zatem pro-
wadzić działania, by ograniczyć popyt
konsumpcyjny, by ludzie zaczęli wy-
dawać mniej, co tym samym prowa-
dziłoby do ograniczenia inflacji, to PiS
rozdaje pieniądze swojej najważniej-
szej grupie wyborców, by ta wydawa-
ła jeszcze więcej. Koszty 14. emerytury
przewidziano na blisko 11,4 mld zł.

Emerytom wmawia się przy tym,
że dodatkowe pieniądze ochronią ich
przed inflacją, ale jest zupełnie od-
wrotnie. Co z tego, że ktoś otrzyma do-
datkowo 100 zł miesięcznie, a na za-
kupy będzie musiał wydać więcej
o 200 czy 300 zł? Jeśli inflacja, zamiast
zatrzymać się na 15-16 proc. skoczy do
20 proc. albo i więcej, to co wtedy? PiS
zaproponuje 15. emeryturę? To znowu
nakręci spiralę i wtedy pojawi się pro-
pozycja emerytury numer 16?

Wprowadzona przez PiS „tarcza
antyinflacyjna”, która już kosztuje ok.
34 mld zł, to kolejny pomysł, który
miał „pomóc” Polakom, a który pro-
wadzi tak naprawdę wyłącznie do wy-

dłużenia okresu, w którym będziemy
musieli się mierzyć z inflacją na pod-
wyższonym poziomie.

Rozwój gospodarczy Polski jest
oparty głównie na konsumpcji, któ-
rą PiS cały czas pobudza i chce po-
budzać dalej. A to 500 plus, emerytu-
ry plus i co chwilę nowe tarcze, któ-
re są często odpowiedzią na skut-
ki działania poprzednich tarcz. Inwe-
stycje w Polsce w 2021 roku spadły do
16,6 proc. PKB i był to najniższy po-
ziom, od kiedy są realizowane te po-
miary. Od przejścia władzy przez PiS
w 2015 roku poziom inwestycji suke-
sywnie spada. A bez zwiększenia in-
westycji, bez pieniędzy z Funduszu
Obudowy Polska nie będzie w stanie
się długofalowo rozwijać. Dzięki środ-
kom unijnym inne kraje pójdą mocno
do przodu, a my będziemy się dalej co-
fać. Przepaść się pogłębi.

PiS chce przechytrzyć ekonomię. Obec-
nie mamy do czynienia z najwyższą in-
flacją od lat, a rządzący w Polsce chcą
rozwiązać ten problem właśnie poprzez
dalsze pobudzanie konsumpcji. Od-
noszę wrażenie, że PiS sądzi, że uda
mu się przechytrzyć prawa ekonomii.
Działa na zasadzie, że „jakoś się uda,
byle do wyborów”. Tylko że już pre-
zydent Turcji Erdogan przyjął taką
strategię. Uznał, że nie będzie słuchał
ekonomistów, będzie pobudzał kon-
sumpcję i obniżał stopy procentowe
przy zwiększającej się inflacji. Jeszcze
w kwietniu 2021 roku inflacja w Tur-
cji wynosiła 17 proc., a w kwietniu tego
roku – już 70 proc.

Ja nie zakładam, że inflacja osią-
gnie na pewno taki poziom jak w Tur-
cji, ale nie wykluczam takiego scena-
riusza. Sądzę, że inflacja osiągnie po-
ziom około 15-16 proc. w okresie let-
nim, a po wakacjach będzie już się da-
ło bardziej zauważyć skutki działania
podwyżek stóp procentowych (infla-
cja dalej będzie wysoka, ale już nie bę-
dzie rosła). Później jednak dużo będzie
zależało od czynników zewnętrznych:

czy wojna się skończy, jakie będą ko-
lejne sankcje, jak bardzo wzrosną ce-
ny żywności, czy będzie susza itd. oraz
właśnie od dalszej polityki PiS. Jeśli
władza dalej będzie negowała prawa
ekonomii i dolewała oliwy do ognia
przez zwiększanie rozdawnictwa, to
wszystko się może wtedy wydarzyć.
Jeśli pojawi się pomysł 700 plus za-
miast 500 plus, kolejnych emerytur,
plusów i tarcz, to możemy pójść na
zderzenie ze ścianą.

Inflacja dotyczy wszystkich, ale naj-
bardziej uderza w osoby najbiedniej-
sze, które znaczną część swojego do-
chodu wydają na jedzenie i utrzyma-
nie mieszkania. Wśród tych osób naj-
więcej jest wyborców PiS. Jeśli PiS
w porę się nie opamięta i dalej będzie
kontynuował pobudzanie konsumpc-
ji przez dawanie ludziom pieniędzy
i „pomaganie” swoim potencjalnym
wyborcom przez populistyczne decy-
zje, to tak naprawdę najbardziej im
zaszkodzi.

Recesja u bram? Jeśli inflacja, odpu-
ścić, wejdzie na poziomy po kilkadzie-
siąt procent, to wychodzenie z niej bę-
dzie bardzo bolesne i długotrwałe.
Skończy się to recesją, wysokim bez-
robociem, zubożeniem Polaków. I nie
chodzi tutaj o straszenie ludzi, tylko
o uświadomienie im i władzy, do cz-
ego może doprowadzić populistyczna,
nieodpowiedzialna polityka. Podobnie
było z „Polskim ładem”.

Ekonomiści mówili o licznych błę-
dach i ostrzegali, że w przedstawionej
wersji „Polski ład” nie może się udać,
ale PiS twardo bronił swojego pomy-
słu. Wiemy, jak wielkim chaosem się
to zaczęło, a to przecież wciąż jesz-
cze nie koniec problemów z tym
projektem.

Jest jeszcze czas i mam nadzieję, że
PiS w porę się obudzi. Można jeszcze za-
trzymać tę kulę śnieżną przez polanie jej
gorącą wodą. Ale to wymaga odwagi i za-
trzymania populistycznych decyzji. ●

Alicja Defratyka

Autorka jest
ekonomistką,
pomysłodawcą
projektu cieka-
weliczby.pl

JUŻ W SPRZEDAŻY

IGA ŚWIĄTEK: Lekcja siły, odwagi i akceptacji

NATALIA DE BARBARO: Wzmacnianie
kobiecych więzi daje siłę

OPRAH WINFREY: Wykorzystuje swoje
traumy, by pomóc innym

BYĆ RODZICEM: Czy da się
wychować szczęśliwe dziecko

wysokie obcasy
extra



PREZENT
POMADKA
OCHRONNA
Z SPF

POLANA
MEKNO, KTORE HAZI W NATURZE



Rowerem na wakacje i do pracy

Jeszcze kilka lat temu teza, że ludzie będą kupować rowery elektryczne, by zastąpić nimi auta, brzmiała by śmiesznie. Dziś – w dobie coraz droższych samochodów i galopujących cen paliw – powoli staje się faktem. Rozwojowi rynku e-rowerów pomaga w zasadzie wszystko, łącznie z klimatem.

Konrad Bagiński

Rowery elektryczne stają się coraz bardziej popularne. W Polsce rynek rowerowy wart jest około 1,5 mld zł i rośnie w tempie 20 proc. rocznie. To sporo, ale wzrost wynika nie tylko ze zwiększonej sprzedaży rowerów, lecz także z ich rosnącej wartości. Na rynku detalicznym rowery drożeją średnio o 20-30 proc. rocznie. Z jednej strony rynkiem zatrzęsa pandemia i problemy z produkcją oraz transportem z Azji. Z drugiej rowery zyskują na popularności jako alternatywa dla... samochodów.

– Mieszkam w Warszawie, do pracy mam kilka kilometrów. I już wiosną przesiadłem się prawie w pełni na rower. W stosunku do jazdy samochodem oszczędzam jakieś 300 złotych miesięcznie na paliwie i nie wiem ile na parkowaniu. Jeśli nie znajdę bezpłatnego miejsca, parking na ulicy kosztuje mnie 30 zł za dzień. To cena zaporowa. W stosunku do autobusu jestem 100 złotych miesięcznie do przodu i jakieś 10-15 minut w każdą stronę. Zyskuję zdrowie, kondycję, pół godziny dziennie i stówę miesięcznie – mówi mi jeden z kolegów.

– Miasta zapewniają coraz lepszą infrastrukturę rowerową, umożliwiającą korzystanie z rowerów przez cały rok. Nie bez znaczenia jest ocieplenie klimatu, które też ułatwia jazdę podczas tradycyjnie „nierowerowych” miesięcy – mówi Marek Zawadzki, niezależny importer rowerów elektrycznych. Sprzedaje je na Allegro. Wspomagane elektrycznie rowery miejskie czy MTB są dostępne w wielu sklepach, a ich ceny (w dobrym standardzie i zapewniające bezpieczeństwo) zaczynają się od 4,5 tys. zł.



• **Trasy rowerowe we włoskim regionie Trentino to setki kilometrów przygotowanych tras biegnących wśród lasów, strumieni i niezwykłej górskiej przyrody, które można przemierzać też rowerami elektrycznymi** FOT. BISTI

To jest silny trend już nie tylko europejski, ale też światowy. Z najnowszych badań przeprowadzonych przez Polskie Stowarzyszenie Rowerowe wynika, że już co drugi ankietowany (badanie „Użytkowanie rowerów elektrycznych i preferencje zakupowe”), obserwując ceny paliw, jest skłonny do wypróbowania e-roweru. I nie są to czeze deklaracje.

Aż 63 proc. badanych sądzi, że ułatwiają one drogę do pracy, zaś 62 proc. uważa, że mogą pomóc w codziennych zakupach. 4 na 10 ankietowanych rozważa zakup roweru elektrycznego w niedalekiej przyszłości. 60 proc. przyznało, że rower elektryczny obniżyłby domowe wydatki na transport i mobilność.

Biorąc pod uwagę koszt zakupu i eksploatacji, dla większości badanych (70 proc.) zakup roweru elektrycznego jest bardziej ekonomiczny od samochodu. Co więcej – 38 proc. ankietowanych rozważa zakup roweru elektrycznego dla siebie lub członka rodziny, planując ten zakup w ciągu najbliższych 6-12 miesięcy.

– Rola roweru elektrycznego w codziennej komunikacji systematycznie rośnie. Pokazują to najnowsze badania, obserwacje naszych ekspertów oraz trendy na polskich ulicach i ścieżkach rowerowych – mówi Mateusz Pytko, dyrektor biura Polskiego Stowarzyszenia Rowerowego.

JAK SIĘ JEŹDZI NA ELEKTRYCZNYM ROWERZE?

Wiele osób myśli, że nie trzeba pedałować, a silnik elektryczny robi wszystko za nas. Nic z tego. Silnik elektryczny włącza się tylko wtedy, gdy pedałujemy, i jedynie pomaga nam jechać. Na ogół mamy kilka stopni wspomagania – im wyższy wybierzemy, tym łatwiej jechać, ale spada maksymalny zasięg jazdy ze wspomaganiem.

Parametry roweru elektrycznego określają przepisy. W zasadzie w całej Europie rower może mieć silnik o maksymalnej mocy 250 watów i wspomagać jazdę z prędkością do 25 km na godz. Jeden zwykły czajnik ma moc czterokrotnie większą! Silnik nie może napędzać roweru bez pedałowania, bo rower zamieniłby się w skuter. Unifikacja mocy pozwala też na wykorzystywanie w miarę podobnych części, co wpływa na zmniejszenie ich ceny. Producenci podzespołów nie muszą rywalizować w kwestii osiągnięć – tu liczą się raczej jakość baterii i energooszczędność silników.

W wielu krajach Europy policja dysponuje nawet przenośnymi urządzeniami do sprawdzania mocy silników w rowerach elektrycznych. To zniechęca do dłubania przy ich osiach. Warto jednak pamiętać, że istnieją mocniejsze rowery, ale nie wolno się nimi poruszać po drogach publicznych.

E-ROWERY W POLSCE I Z POLSKI

Wracając do szerokiego rynku – na coroczny wzrost wartości sprzedaży wpływa też rosnący popyt na rowery wyższej klasy i elektryczne. Dziś w Polsce sprzedaje się rocznie ok. 1,2 mln rowerów, z czego 10 proc. to elektryki. I to rodzimej produkcji. Polska zawsze była sporym producentem i eksporterem rowerów. Działają u nas choćby Kross i Romet, spory kawałek rynku ma Eko-Bike. Pierwsza firma od dawna podkreślała, że swoje wyroby produkuje w Polsce. Z kolei Romet był kojarzony raczej jako importer bicykli z Azji. Pandemia wymusiła na obu firmach silniejsze związanie się z Polską. Kross coraz bardziej uniezależnia się od dostawców części, produkując własne podzespoły. Również Romet skupił się na lokalnej produkcji – jego rowery w minimum 60 proc. powstają w Europie.

W kwestii rowerów elektrycznych jesteśmy kilka kroków za Europą. W Niemczech rowery elektryczne stanowiły 43 proc. wszystkich sprzedanych rowerów w 2021 r. (rok wcześniej było to 39 proc.). We Francji sprzedaż e-bike'ów wzrosła w 2021 roku o 23 proc. rok do roku. Według szacunków Europejskiej Konfederacji Przemysłu Rowerowego (Confederation of the European Bicycle Industry), w 2027 roku wolumen rowerów elektrycznych przekroczy liczbę rowerów tradycyjnych, zaś w 2030 roku ma osiągnąć wielkość 17 milionów sztuk. Co ciekawe, w tym samym czasie liczba rowerów tradycyjnych ma obniżyć się do około 15 milionów egzemplarzy.

Są też bardziej optymistyczne prognozy: unijne dokumenty strategiczne pokazują, że o ile w 2015 roku sprzedano się w krajach Unii Europejskiej 6,5 mln rowerów elektrycznych, to liczba ta wzrosła do 62 mln w roku 2030. Jak będzie? Zobaczmy. Ale w tym rynku drzemie olbrzymi potencjał. W wielu europejskich krajach, takich jak Francja, Holandia, Niemcy, Włochy, Anglia, Szwecja, uruchomiono programy, dzięki którym łatwiej jest konsumentom kupić e-rower. Dzięki programom pomocowym udział tych rowerów w transporcie znacznie wzrósł.

Coraz większe znaczenie w transporcie tzw. ostatniej mili dla branży logistycznej ma elektryczny rower cargo. Ale i regiony turystyczne korzystają dzięki rozwojowi e-rowerów. Włoskie Trentino przygotowało kilka tras specjalnie dla cyklistów na takich maszynach. Dzięki elektrycznemu wspomagananiu są one teraz dostępne nie tylko dla wytrawnych rowerzystów, ale też osób starszych, dzieci czy po prostu ludzi z nieco gorszą kondycją. ●

Trentino nie tylko na narty, ale też na rower

• Narciarzom nie trzeba przedstawiać włoskiego regionu Trentino. Setki tras narciarskich i mnóstwo atrakcji po nartach. Ale zima się kończy i to czas, aby się przesiąść ze sprzętu zimowego na letni.

Region leży w północno-wschodnich Włoszech. Na potrzeby rowerzystów przygotowano aż 400 km tras. Corocznie jest też areną zmagani profesjonalnych kolarzy, którzy uczestniczą w wyścigu Giro d'Italia.

Możliwości jazdy rowerem w regionie Trentino jest wiele, ale warto zwrócić uwagę na dwie trasy.

Trasa rowerowa „Do-Ga”

• To jedna z najnowszych tras, bo otwarta niecały rok temu. Łączy Dolomity z jeziorem Garda („Do-Ga”). Rozpoczyna się w Malè w Val di Sole i dociera do Riva del Garda. Jej długość to aż 110 km. 51 km to lokalne drogi asfaltowe, 25 km drogi rowerowe, 14 km



• **Valsugana to łatwiejsza trasa, przeznaczona m.in. dla rodzin z dziećmi** FOT. TOMMASO PRUGNOLA

po drogach asfaltowych i 20 km po leśnych ścieżkach i drogach nieutwardzonych. Trasa ta została zaprojektowana tak, aby każdy rowerzysta mógł ją pokonać. Ze względu na różne nawierzchnie zalecany jest rower szutrowy lub trekkingowy.

Uroku trasie dodaje piękny krajobraz. Woda jest stałym elementem w pierwszej części, w Val di Sole i w kierunku Val Rendena. Trasa biegnie wzdłuż rzeki Sarca, która łączy górskie doliny z wiejskimi



• **Brenta to trasa, na której nie brakuje pięknych, górskich widoków** FOT. CHIACCHIO ANGELO

krajobrazami Bleggio i Lomaso wokół Comano Terme. W ostatniej części trasa wiedzie przez pagórkowate krajobrazy usiane drzewami oliwnymi i między charakterystyczną architekturą regionu, aż dotrze do brzegu jeziora Garda.

Warto dodać, że w czasie projektowania drogi rowerowej Do-Ga dużą rolę przywiązywano do idei zrównoważonego transportu. Do punktu początkowego trasy – Malè, można dotrzeć przez połączenie kolejowe Trento-Malè-Mezzana.



• **Włoskie jezioro Garda to obowiązkowy punkt podczas rowerowej wycieczki** FOT. RONNY KIAULEHN

Trasa rowerowa Brenta

• Ścieżka rowerowa Brenta biegnie wzdłuż rzeki Brenta w Valsugana aż do prowincji Vicenza. Już Rzymianie używali tej drogi do przekraczania Alp. Dziś rowerzyści mogą podążać ich śladami od Lago di Caldonazzo do Bassano del Grappa. W sumie trasa liczy aż 64 km i łączy wioskę San Cristoforo, która znajduje się nad Lago di Caldonazzo, z Calceranica na Lago di Levico. Atrakcją tej trasy są plaże wzdłuż jezior, które mogą się poszczycić Błękitną Flagą. Szacowany

średni czas podróży wynosi 5-6 godzin. Ekologicznie przyjechaliśmy rowerem i możemy też ekologicznie wrócić koleją. Pociąg kursuje między Bassano del Grappa a Trydentem.

Trasa rowerowa Valsugana

• Łączy jezioro Caldonazzo z Bassano del Grappa. Jest prawdziwym rajem dla wszystkich miłośników rowerów. Ma 80 km długości. Istnieje kilka punktów serwisowych, w których można naprawić rower. Wzdłuż ścieżki rowerowej znajdują się miejsca odpoczynku i usług, Bicigrill w Levico Terme i w Tezze, gdzie można odpocząć, skosztować lokalnych przysmaków oraz uzyskać informacje turystyczne.

Przez większość trasy towarzyszą nam strumyki i rzeki. Droga jest głównie płaska, dzięki temu odnajdą się na niej też dzieci, osoby starsze bądź takie, które nie chcą się po prostu zmęczyć, a podziwiać przepiękny krajobraz. ●

Pomysły PO na kryzys

Podwyżki dla budżetówki, zamrożenie rat kredytowych, ochrona oszczędności przed inflacją, przywrócenie ulgi dla samotnych rodziców, 3 mld zł na transport publiczny. To propozycje Platformy przedstawione na kongresie programowym.

Iwona Szpala

PO od początku roku pokazuje autorskie propozycje, z którymi zamierza wejść w następną kadencję. Piątkowe spotkanie politycy PO nazwali „Pomocna Polska”. Było o relacjach władzy publicznej z obywatelami, skutkach polityki gospodarczej ekipy Jarosława Kaczyńskiego – obciążeniach fiskalnych, inflacji, drożyznie, rosnących ratach kredytów, wynagrodzeniach.

Kongres prowadził Donald Tusk. Lider PO, który od kilku miesięcy jest w podróży po kraju, mówił: – Wszędzie, gdzie jestem, czy to mała wieś, miasto, stolica, spotkam ludzi samodzielnych, którzy mają dość kłamstwa, korupcji, buty obecnej władzy.

Tusk dodał, że radzą sobie świetnie, gdy tylko dostają pomoc, np. z samorządów, oczywiście gdy o nią poproszą. Bo – jak przekonywali jego rozmówcy – nie chcą państwa, które decyduje o ich życiu, ale takiego, które potrafi i chce pomagać, gdy jest to im niezbędne.

Zamrożenie i ochrona

Podobnie jak Tusk ludzi, którzy mierzą się z wyzwaniem, przedstawiali kolejni mówcy. Były to wcześniej nagrane opowieści. Np. u posłanki Marty Golbik – Agnieszka – samotna mama, która od kilkunastu lat opiekuje się chorym synem, żyją z jej pensji, bo od 10 lat były męż nie płaci zasądzonych alimentów. Mieszkanie jest w kredycie. – Dotąd byłam dumna z tego, jak sobie radzę. Ale w ostatnim miesiącu moja sytuacja finansowa dramatycznie się pogorszyła. Rata kredytu, który spłacam od 10 lat, wzrosła blisko 100 proc. Stałam przed wyborem,

czy opłacić rachunki i ratę kredytu, czy kupić żywność dla syna od lat chorego na anoreksję – mówiła.

Golbik mówiła o prezesie NBP Adamie Glapińskim i jego obietnicach. – Okłamał Polaków, mówiąc, że kredyty nie wzrosną, dziś jesteśmy świadkami ósmego wzrostu stóp procentowych – punktowała. Platforma deklaruje, że powróci do oprocentowania z grudnia 2021 r. I obiecuje zamrożenie takiego poziomu na dwa lata.

Platforma deklaruje, że powróci do oprocentowania z grudnia 2021 r. I obiecuje zamrożenie takiego poziomu na dwa lata

Monika Wielichowska mówiła o drożyznie i inflacji, która pochłania oszczędności. – Platforma złożyła w Sejmie projekt ustawy, który pozwoli ochronić wasze oszczędności. Każdy, kto odłoży do 50 tys. zł, zostanie gwarantowany, że oszczędności nie zżerze inflacja – wyjaśniła.

Przywrócenie ulgi dla samotnych rodziców

Posłanka Magdalena Filiks opowiadała o osobach samotnie wychowujących dzieci i zmianach w podatkowych ulgach za rządów PiS. Przyznała, że sama wychowuje trójkę dzieci. – Państwo odwróciło się do nas plecami. To jest państwo, które promuje lajdactwa i premiuje cwaniaków. Oni odlecieli daleko od proble-

mów zwykłych ludzi. Odpowiadają: ulga została zabrana rodzicom, którzy dobrze zarabiają. No to uwaga: 45 tys. zł brutto rocznie. To grupa dobrze zarabiających rodziców. Gdyby ktoś w PiS nie umiał liczyć – to jest 2,8 tys. zł na rękę dla samotnego rodzica z dziećmi. Im zabiera się pół ulgi i zostawia się coś na pół dziecka. Więc pytam: co oni mają sobie kupić? PiS nie liczy się dziś z ludźmi. PiS liczy tylko głosy poparcia.

Mówiła, że przed PiS żaden rząd nie ruszał ulgi.

Kolejny mówca – poseł Franek Sterczewski – opowiadał o wykluczeniu komunikacyjnym. Że 14 mln Polaków nie ma normalnego dostępu do usług publicznych, lekarza, szkoły, urzędu. I zapowiedział rewolucję: transport jako usługa publiczna, z każdego przystanku w gminie, sołectwie 10 autobusów i pociągów w ciągu dnia. A to pod szyldem Polskiego Funduszu Transportu – z 3 mld zł, zarządzanego wspólnie z samorządami.

20 proc. podwyżki dla sektora publicznego

– Państwo z kartonu, państwo z dykty, Polska w ruinie – od hasła PiS z kampanii 2015 r. recenzujących rządy PO zaczęła posłanka Joanna Frydrych. Ale tym razem opisywały siedem lat ekipy Jarosława Kaczyńskiego. Mówiła o sytuacji w budżetówce. – Nie może być tak, że ludzie, którzy tworzą fundamenty państwa i są podstawą jego funkcjonowania, są traktowani przez rządzących jak nieważne trybiki wielkiej maszyny, które były, są i będą, więc nie warto w nich inwestować – stwierdziła. Przestrzegła, że nie będzie sprawnego państwa bez sprawnego sektora usług publicznych. A nie będzie go tak długo, jak pracujący tam ludzie będą się zastanawiać, jak przeżyć do pierwszego.

PO ma dla nich ofertę: 20 proc. podwyżki w administracji państwowej i samorządowej. Projekt dotyczący utworzenia specjalnego funduszu wynagrodzeń, który ma finansować podwyżki, partia złożyła już w Sejmie. ●

Mieszkanie prawem

– 60 proc. Polaków od 25 do 29 lat mieszka z rodzicami. W Danii to 4 proc., a w Niemczech – 18 proc. – mówił Włodzimierz Czarzasty, współprzewodniczący Nowej Lewicy, na konwencji we Włocławku, gdzie wybudowano 288 tanich mieszkań.

– 288 rodzin znajdzie swoje miejsce na ziemi i spełni swoje marzenia. Spełni się również moje marzenie z 2017 roku, gdy prezentowałem program „Włocławskie mieszkania”. Stał się on również jednym z sześciu filarów programu „Lepszy Włocławek” – mówił Krzysztof Kukucki, zastępca prezydenta Włocławka i lider Lewicy w tym mieście, podczas konwencji partii dotyczącej mieszkalnictwa.

Cztery wielorodzinne budynki przy ul. Celulozowej to prawdziwe osiedle. To 288 mieszkań wykończonych pod klucz od 27 do 74 metrów kwadratowych. To mieszkania dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, z komórkami lokatorskimi, miejscami postojowymi, placem zabaw i siłownią zewnętrzną.

– Włocławek dba o osoby, które nie mogą założyć sobie pętli w postaci kredytu. Cena miesięcznego najmu w naszych mieszkaniach za metr kwadratowy to 15 złotych. Jest w tym zaliczka na ogrzewanie – opowiadał Kukucki i dodał, że kolejne 144 mieszkania powstają na sąsiedniej działce.

– We Włocławku udowodniliśmy, że to możliwe. Czas, aby z na-

Czarzasty mówił o tym, że w Polsce brakuje 1 mln mieszkań na rynku pierwotnym i 1 mln na rynku wtórnym

szych doświadczeń skorzystali inni Polacy – mówił Kukucki.

Jego zdanie podziela Włodzimierz Czarzasty, wicemarszałek Sejmu i współprzewodniczący Nowej Lewicy. Polityk na włocławskim osiedlu wspominał, że jego tata był budowlanicem i pracował w kombinacie budownictwa miejskiego.

Współprzewodniczący Nowej Lewicy we Włocławku mówił o tym, że w Polsce brakuje 1 mln mieszkań na rynku pierwotnym i 1 mln mieszkań na rynku wtórnym.

– 60 proc. Polaków od 25 do 29 lat mieszka z rodzicami. W Danii to 4 proc., a w Niemczech – 18 proc. – mówił Włodzimierz Czarzasty i dodał, że w latach 2025-29 Lewica chce rozpocząć Narodowy Program Mieszkaniowy.

Ten ma się składać z 300 tys. mieszkań do taniego najmu, 300 tys. mieszkań komunalnych, 300 tys. mieszkań, których właścicielami będą samorządy. Jak mówili posłowie Lewicy, takie programy udaly się m.in. w Szwecji, Austrii i innych krajach. W Polsce według wyliczeń parlamentarzystów program kosztowałby ok. 100 mld zł.

Młodzi Francuzi i Niemcy wiedzą, jakie raty będą płacić za pięć lat. Młoda Polka nie wie, ile będzie płacić, bo mamy kredyty o zmiennej stopie procentowej. Czas na ucywilizowanie kredytów hipotecznych w Polsce – mówiła posłanka Daria Gosek-Popiołek.

Towarzyszący jej w jednym z włocławskich mieszkań poseł Adrian Zandberg mówił natomiast o wprowadzeniu mieszkań czynszowych na wiele pokoleń. – Potrzebujemy mieszkań na wynajem, ze stałym czynszem. Takie mieszkania mogą wybudować rząd i samorządy – tłumaczył.

W sobotę we Włocławku politycy Lewicy wielokrotnie podkreślali, że mieszkanie zgodnie z konstytucją jest prawem, a nie towarem. ●

Paulina Błaszkievicz

„F.H MIDEX“ sp. z o.o. z siedzibą w Krakowie informuje, że zabawka: Łódka Fire Boat, ITEM NO: D30313, kod EAN: 5900733516722, nie spełnia wymagań określonych w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na to, że wyrób nie został zaprojektowany i wyprodukowany w sposób zapewniający ochronę przed zagrożeniem związanym z zasilaniem elektrycznym, gdyż podczas badania wytrzymałości elektrycznej, wystąpiło przebicie na końcówce wirnika silnika, co stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkowników. Ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

Zostały 24 godziny by uratować Piotrusia przez rzeźnią



Osiółek Piotruś urodził się w podłej obórcie w pewien deszczowy, listopadowy poranek. Nie było przy nim gospodarza, nie było przy nim weterynarza. Nikt nie był świadkiem tego, co się wydarzyło. Gospodarz znalazł rano ledwo żywą ośliczkę i jej synka Piotrusia. Jego mama była bardzo osłabiona porodem i ledwo go wykarmiła. Już nigdy nie doszła do siebie i po kilku tygodniach umarła.

Gdy Piotruś podrosł, gospodarz sprzedał tego, jak go nazywał darmozjada, na targu, ludziom prowadzącym mini zoo. Życie gorzko doświadczyło Piotrusia. Nie mógł z siebie wykrzesać entuzjazmu do zabawy z dziećmi. Nie potrafił być takim wesołym osiołkiem co biega za dziećmi w poszukiwaniu marchewki. Wolał stać w kacie ze zwieszoną głową. Dzieci nadały mu przezwisko Ponury Piotruś i już nie chciały się z nim bawić. Właściciele mini zoo uznali Piotrusia za zły nabytek i sprzedali go handlarzowi skupującemu konie na rzeź.

Jego życie wyceniono na 2800 zł. Czas na spłatę mija ostatniego dnia maja. Handlarz zastrzegł, że nie będzie czekał dłużej. Błagamy o ratunek dla Piotrusia, osiołka na którego wydano wyrok śmierci.

Dokonaj wpłaty z tytułem “Ratuję Piotrusia przez rzeźnią” numer konta: 23 1020 4027 0000 1102 1692 6564

Fundacja BENEK, ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce **KRS0000794938**

Kup tapetę, **wyślij SMS o treści POMAGAM na numer 7977** koszt 11,07zł

Więcej na www.fundacjabenek.pl Tel: Michał Bednarek 506 349 596

Działamy od 12 lat. Uratowaliśmy setki zwierząt. Prowadzimy warsztaty terapii zajęciowej w 31 placówkach, a w naszym ośrodku w Szewcach również hipoterapię, onoterapię i zajęcia edukacyjne. Nie zatrudniamy żadnego pracownika, wszystkie prace wykonujemy sami, bądź dzięki wsparciu naszych cudownych wolontariuszy.



PRZED SĄDEM REJONOWYM
DLA MIASTA STOŁĘCZNEGO WARSZAWY
W WARSZAWIE I WYDZIAŁ CYWILNY
SYGNATURA AKT I NS 272/20

toczy się postępowanie z wniosku
Krzysztofa Buczka-Pągowskiego
o stwierdzenie nabycia spadku
po Zofii Helenie Sobol, z domu Kelm,
wdowy, ostatnio stale zamieszkalej
w Warszawie przy ulicy Kazimierza
Odnowiciela 5, zmarłej dnia
10 marca 1984 r. w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkie osoby, żeby w terminie trzech
miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się
i udowodniły nabycie spadku, w przeciwnym
razie mogą zostać pominięte w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34182067.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny
informuje,

że postanowieniem z dnia 10 marca 2022 roku,
wydanym w sprawie I Ns 120/22 z wniosku
Włodzimierza Ciszka i Barbary Banaśkiewicz

o stwierdzenie nabycia spadku

po Aleksandrze Nowak zd Ciszek c. Jana i Zofii,
zmarłej w dniu 22 marca 2018r w Wielkiej Wsi
i tu ostatnio stale zamieszkalej.

Sąd wzywa spadkobierców w/w, aby w terminie
3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się
w sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym
wypadku mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34182212.n

I Żoliborska Spółdzielnia
Mieszkańcowa
z siedzibą w Warszawie
przy ul. Kochanowskiego 33a lok.55

OGŁASZA KONKURS OFERT

na remont wejść do klatek schodowych
w budynkach Kochanowskiego 23
klatka 1, 7 i 29 oraz remont schodów
w budynku Kochanowskiego 31
od strony ulicy.

Termin składania ofert do dnia
14.06.2022r. do godziny 16.00
w biurze spółdzielni.

Materiały ofertowe do pobrania ze strony
internetowej www.1zsm.waw.pl
w zakładce Przetargi/Konkursy.

34182258.n



Liszki, dnia 26 maja 2022 roku
PPG.6840.9.2022

Wyciąg z ogłoszenia

Wójt Gminy Liszki

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność
Gminy Liszki położonej w miejscowości Kaszów,
gmina Liszki objętej Księgą Wieczystą
nr KR1K/00015906/9 oznaczoną w ewidencji
gruntów jako działka nr 3071/15 o pow. 3,0492ha

Cena wywoławcza wynosi: 6.546.000,00 zł brutto
(w tym 23% VAT)
(słownie: sześć milionów pięćset czterdzieści sześć
tysięcy złotych 00/100)
Wadium wynosi: 500.000,00 zł
(słownie: pięćset tysięcy złotych 00/100)

Przetarg odbędzie się dnia 2 sierpnia 2022 roku
o godzinie 12:00 w budynku GOPS, który znajduje
się przy ul. Św. Jana Kantego 5, 32-060 Liszki (obok
OSP Liszki).

Wadium w wysokości 500.000,00 zł należy
wpłacić do dnia 26 lipca 2022 roku na rachunek
Urzędu Gminy Liszki nr: 71.8591.0007.0210.0000
0068.0014 prowadzony przez Krakowski Bank
Spółdzielczy oddział w Liszkach.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie
wadium przez uczestnika przetargu w pieniądzu
(PLN) w podanej wyżej wysokości i terminie - w tytule
należy podać: „wadium dotyczy przetargu na działkę
nr 3071/15 obręb Kaszów”.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu
wadium na wskazany rachunek bankowy.

Decyduje data wpływu na konto bankowe Urzędu
Gminy Liszki!

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania
przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów-obszar
1 zatwierdzonym Uchwałą XIV/159/2019 Rady Gminy
Liszki z dnia 08.11.2019 (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego
z 2019 r. poz. 8175 z dnia 21.11.2019) działka nr
3071/15 położona w miejscowości Kaszów znajduje się:

- pas (od strony południowej ok. 2m) w terenie
komunikacji droga zbiorcza KDZ,

- w pozostałej części w terenie usług U1.

Linia nieprzekraczalnej zabudowy - 23m od osi drogi
KDZ1.

Pełna treść niniejszego ogłoszenia została
wywieszona na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu
Gminy w Liszkach znajdującym się przy ul. Mały
Rynek 18 oraz opublikowana w Biuletynie Informacji
Publicznej Urzędu Gminy Liszki www.bip.malopolska.pl/ugliszki w zakładce **GEODEZJA/SPRZEDAŻ
DZIAŁEK GMINNYCH** i na stronie internetowej www.liszki.pl w zakładce **Sprzedaż działek gminnych**.

Informacji na temat przedmiotu przetargu udziela
Referat Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu
Gminy Liszki ul. Mały Rynek 18, 32-060 Liszki pokój
nr 3, tel. 12 257-65-57.

Wójt Gminy Liszki

www.infopublikator.pl

34182129.n

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie
Wlkp. Wydział X Cywilny, pod sygna-
turą akt X Ns 702/21, toczy się spra-
wa o stwierdzenie nabycia spadku
po Grażynie Irenie Urbańskiej, mają-
cej ostatnie miejsce zwykłego pobytu
w Gorzowie Wlkp., zmarłej w dniu
18 lipca 2021 r. w Gorzowie Wlkp.

Wzywa się wszystkich spadkobier-
ców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy
od daty ukazania się tego ogłoszenia
zgłosili się do Sądu Rejonowego w Go-
rzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa
do spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34182296.n



Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum
w Szczecinie, Wydział I Cywilny, uli-
ca Kaszubska 42, 70-952 Szczecin,
w sprawie I Ns 148/22, z wniosku An-
drzeja Burasa o stwierdzenie nabycia
spadku po Stefanie Nowaku urodzo-
nym 15 marca 1937 roku w Gródku,
synu Stanisława i Marianny (rodowe
Mordeckiej), ostatnio zamieszkałym
w Szczecinie przy Alei Wojska Polskie-
go 35/18, zmarłym 22 stycznia 2017
roku w Szczecinie, wzywa wszystkich
spadkobierców, aby w ciągu 3 mie-
sięcy od opublikowania niniejszego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili na-
bycie spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34182310.n

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych
zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania
zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz.U. z 2019 r., poz. 277)

**ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS), ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, ogłasza konkursy ofert
na świadczenie usług rehabilitacyjnych dla ośrodków rehabilitacyjnych oferujących obiekty, w których
będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.**

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej:

1. w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 5 turnusów,
w 2023 r. 14 turnusów, w 2024 r. 8 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc
w profilu: 29 700, w tym w 2022 r. – 5 500 miejsc, w 2023 r. – 15 400 miejsc, w 2024 r. – 8 800 miejsc.
Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać
kwoty 152 PLN;
2. w schorzeniach psychosomatycznych w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 5 turnusów,
w 2023 r. 14 turnusów, w 2024 r. 8 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc
w profilu: 2 106, w tym w 2022 r. – 390 miejsc, w 2023 r. – 1 092 miejsca, w 2024 r. – 624 miejsca. Cena
za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać
kwoty 192 PLN;
3. w schorzeniach układu oddechowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 5 turnusów,
w 2023 r. 14 turnusów, w 2024 r. 8 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc
w profilu: 1 350, w tym w 2022 r. – 250 miejsc, w 2023 r. – 700 miejsc, w 2024 r. – 400 miejsc. Cena
za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać
kwoty 192 PLN;
4. w schorzeniach narządu głosu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 5 turnusów,
w 2023 r. 14 turnusów, w 2024 r. 8 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc
w profilu: 1 620, w tym w 2022 r. – 300 miejsc, w 2023 r. – 840 miejsc, w 2024 r. – 480 miejsc. Cena
za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać
kwoty 212 PLN;
5. w schorzeniach onkologicznych po leczeniu nowotworu gruczołu piersiowego w systemie
stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 5 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów, w 2024 r. 8 turnusów
na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 1 080, w tym w 2022 r. – 200 miejsc,
w 2023 r. – 560 miejsc, w 2024 r. – 320 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek
w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 192 PLN;

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie
do 9 czerwca 2022 r. do godz. 9:00. Otwarcie ofert nastąpi 9 czerwca 2022 r. o godz. 9:30 w siedzibie ZUS
w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.
Materiały konkursowe, zawierające m. in. szczegółowe informacje, zostaną zamieszczone na stronie
internetowej ZUS: www.zus.pl nie później niż do 31 maja 2022 r. W terminie do 6 czerwca 2022 r. Ofertę
może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie treści postanowień zawartych w ogłoszeniu oraz otrzymać
materiałów /Departament Prewencji i Rehabilitacji ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, e-mail:
SekretariatDPIR@zus.pl nr faksu (22) 667-10-50/.
ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

34182033.n

PREZYDENT OLSZTYNA
PLAC JANA PAWŁA II 1

Znak sprawy: GGN.III.6833.1.48.2017.F

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks
Postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.)
Prezydent Olsztyna w dniu 30.05.2022 r. podaje do publicznej wiadomości,
że zawiadomieniem z dnia 20.05.2022 r. znak: **GGN.III.6833.1.48.2017.F**
poinformował o zgromadzonym materiale dowodowym w sprawie dotyczącej
ustalenia wysokości odszkodowania z tytułu przejęcia na własność Gminy
Olsztyn udziałów o nieuregulowanym stanie prawnym wynoszących:
412/60000, 125/10000 i 820/160000 części działki nr **198/13 obręb 161**
(właściciele udziałów nie żyją i brak jest postępowania spadkowego)
o łącznej pow. 0,0061 ha, zgodnie z decyzją Prezydenta Olsztyna Nr – 2/2017
z dnia 16 marca 2017 r. znak: RMB.6740.828.2016 o zezwoleniu na realizację
inwestycji drogowej – Zadanie I – Budowa linii tramwajowej w ciągu ulic:
Piłsudskiego, Wyszyńskiego, Synów Pułku, Kraskiego, Wilczyńskiego do
Osiedla Pieczewo w Olsztynie.

W myśl art. 10 § 1 k.p.a. Stronom przysługuje prawo zapoznania się z aktami
sprawy i wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów przed
wydaniem decyzji administracyjnej, w tym z operatem szacunkowym.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do ww. nieruchomości
mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Geodezji i Gospodarki
Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, pok. 115,
I piętro w godz. 8:00-15:00 po wcześniejszym kontakcie telefonicznym pod
numerem 89 527-31-11 wew. 247 **w terminie 7 dni od dnia doręczenia
niniejszego zawiadomienia**. Zawiadomienie uważa się za doręczone po
upływie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości.

Niniejsze zawiadomienie jest podane do publicznej wiadomości w Biuletynie
Informacji Publicznej, na stronie internetowej: umolsztyn.bip.gov.pl,
w zakładce: Informacje → obwieszczenia dotyczące odszkodowań z tytułu
decyzji ZRID, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta
Olsztyna oraz w Gazecie Wyborczej.

W przypadku działania Strony przez pełnomocnika, pełnomocnik powinien
przedłożyć do akt sprawy oryginał lub urzędowo poświadczony odpis
pełnomocnictwa udzielonego na piśmie. Ponadto, zgodnie z art. 1 ust. 1
pkt. 2 ustawy z dnia 16 listopada 2006 roku o opłacie skarbowej (t.j. Dz. U.
z 2021 r. poz. 1923 ze zm.), opłacie skarbowej w wysokości 17,00 zł (słownie:
siedemnaście złotych) podlega również dokument stwierdzający udzielenie
pełnomocnictwa.
Po upływie wyżej wymienionego terminu, w oparciu o całość zebranego
w sprawie materiału dowodowego, wydana zostanie decyzja administracyjna
w przedmiotowej sprawie.

wz. Prezydenta Olsztyna
Ewa Kaliszk

34182100



Zarząd Województwa Wielkopolskiego
ogłasza konkursu na kandydata na stanowisko
dyrektora Muzeum w Lewkowie –
Zespołu Pałacowo-Parkowego

ul. Kwiatkowska 6c, Lewków, 63-410 Ostrów Wielkopolski
na czas określony – 3 lata

I. Wymagane kwalifikacje, umiejętności i kompetencje kandydatów:

- a) **niezbędne:**
- 1) wykształcenie wyższe magisterskie,
 - 2) co najmniej 3-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych;
- b) **preferowane:**
- 1) wykształcenie o profilu humanistycznym,
 - 2) doświadczenie i znajomość specyfiki pracy w instytucji kultury,
 - 3) znajomość zasad oraz przepisów prawnych dotyczących funkcjonowania i finansowania instytucji kultury,
 - 4) znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności Muzeum w Lewkowie – Zespołu Pałacowo-Parkowego,
 - 5) doświadczenie w pozyskiwaniu pozabudżetowych środków finansowych,
 - 6) doświadczenie we współpracy z organizacjami pozarządowymi (w tym w realizacji projektów kulturalnych),
 - 7) predyspozycje menadżerskie i umiejętności kierowania zespołem, w tym kształtowania harmonijnych relacji w zespole;
- c) **dotatkowe:**
- 1) znajomość języka obcego,
 - 2) ukończone studia podyplomowe, szkolenia lub kursy związane z muzealnictwem, z zarządzaniem kulturą, z zarządzaniem zasobami ludzkimi, dodatkowe kwalifikacje zawodowe.

II. Wymagane dokumenty:

- 1) pismem zgłoszenie do konkursu z motywacją kandydowania na stanowisko dyrektora Muzeum w Lewkowie – Zespołu Pałacowo-Parkowego;
- 2) autorski program działania Muzeum na 3 lata, o objętości maksymalnej 10 stron A4, dostarczony w formie pisemnej, zawierający między innymi:
 - ramowy program działalności instytucji,
 - sformułowanie misji i celów strategicznych,
 - opis optymalizacji pracy i zatrudnienia,
 - opis efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i zasobów Muzeum,
 - plan gospodarowania środkami finansowymi, w tym pozyskiwania środków ze źródeł wewnętrznych,
 - plan współpracy z samorządami terytorialnymi województwa wielkopolskiego oraz innymi podmiotami ze sfery publicznej i niepublicznej, w tym organizacjami pozarządowymi;
- 3) życiorys z adresem do korespondencji i przebiegiem dotychczasowego zatrudnienia, w tym co najmniej 3-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych;
- 4) oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych;
- 5) oświadczenie, że uczestnik nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe;
- 6) oświadczenie, że uczestnik nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt. 4 ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
- 7) kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie;
- 8) kserokopie dokumentów potwierdzających przebieg dotychczasowego zatrudnienia, w tym co najmniej 3-letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych;
- 9) za zgodą uczestnika do oferty mogą być dołączone inne dokumenty potwierdzające kwalifikacje, dorobek i osiągnięcia zawodowe.

Dokumenty wymienione w punktach 1-6 powinny być podpisane przez osobę przystępującą do konkursu.

III. Oferty należy przysłać za pośrednictwem poczty tradycyjnej lub kuriera bądź składać w Punkcie Kancelaryjnym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu w zamkniętych kopertach, zaadresowanych na: Departament Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, w terminie 30 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, tj. do 29 czerwca 2022 r., do godz. 15:30, **z dopiskiem na kopercie „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum w Lewkowie – Zespołu Pałacowo-Parkowego – NIE OTWIERAĆ”.**

Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu. Oferty, które wpłyną po terminie, nie będą poddane procedurze konkursowej.

IV. Do zadań dyrektora Muzeum w Lewkowie – Zespołu Pałacowo-Parkowego w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji należyć będą w szczególności:

- 1) Organizowanie działalności Muzeum w sposób zapewniający realizację celów i podejmowanie działań określonych w statucie instytucji.
- 2) Nadzór nad całokształtem działalności Muzeum, w szczególności w zakresie ustalania kierunków jego rozwoju i planów działalności merytorycznej.
- 3) Nadzór nad zbiorami i majątkiem Muzeum.
- 4) Utrzymanie wysokich standardów prezentowania zbiorów Muzeum.
- 5) Określenie nowych kierunków działania w zakresie zadań związanych z działalnością edukacyjną oraz z upowszechnianiem kultury i popieraniem działalności artystycznej.
- 6) Aktywizacja instytucji w zakresie potencjału i szans rynkowych na zwiększenie przychodów własnych jednostki.
- 7) Określenie i uzupełnienie nowych zasad funkcjonowania instytucji w zmodernizowanej siedzibie, w tym sformułowanie propozycji wykorzystania nowych przestrzeni wystawienniczych, a także przygotowanie i wdrożenie strategii funkcjonowania instytucji, uwzględniającej stosowanie nowoczesnych narzędzi promocji.
- 8) Realizowanie działań mających na celu rozwijanie i zaspokajanie potrzeb oświatowych i informacyjnych społeczeństwa, a także upowszechnianie wiedzy i kultury.
- 9) Współpraca z krajowymi i zagranicznymi muzeami, instytucjami kultury, stowarzyszeniami, instytucjami badawczymi oraz administracją rządową i samorządową.

V. Informacje dodatkowe:

- 1) Dodatkowe informacje, w tym informacje o warunkach organizacyjno-finansowych funkcjonowania Muzeum w Lewkowie – Zespołu Pałacowo-Parkowego oraz inne informacje o działalności instytucji, można uzyskać w Departamencie Kultury UMWW w Poznaniu, tel.: 61 626 68 80, e-mail: dk.sekretariat@umww.pl.
- 2) Do przeprowadzenia postępowania konkursowego Zarząd Województwa Wielkopolskiego powoła komisję konkursową.
- 3) Przewiduje się, że rozpatrzenie ofert przez komisję konkursową nastąpi w ciągu 60 dni od daty zakończenia terminu ich składania.
- 4) Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach:
 - I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników,
 - II etap – rozmowy kwalifikacyjne.
- 5) O terminie i miejscu przeprowadzania rozmów kwalifikacyjnych uczestnicy zostaną powiadomieni indywidualnie.
- 6) Wyniki konkursu zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW.
- 7) Kandydat wyłoniony w postępowaniu konkursowym zostanie przedstawiony Zarządowi Województwa Wielkopolskiego.

VI. W związku z przetwarzaniem danych osobowych zawartych w dokumentach składanych w ramach konkursu informujemy, że:

- 1) Administratorem danych osobowych jest Województwo Wielkopolskie z siedzibą Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu przy al. Niepodległości 34, 61-714 Poznań, e-mail: kancelaria@umww.pl, fax 61 626 69 69, adres skrytki urzędu na platformie ePUAP: /umarszwlkp/SkrytkaESP
- 2) Dane osobowe są przetwarzane w celu przeprowadzenia postępowania konkursowego oraz w celu archiwizacji dokumentów.
- 3) Dane osobowe przetwarzamy w związku z wypełnieniem obowiązku prawnego ciążącego na administratorze, wynikającego z: ustawy o samorządzie województwa, kodeksu pracy, ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie Instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych.
- 4) W sprawach związanych z przetwarzaniem danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem ochrony danych osobowych listownie pod adresem administratora danych, lub elektronicznie poprzez skrytkę ePUAP: /umarszwlkp/SkrytkaESP i e-mail: inspektor.ochrony@umww.pl.
- 5) Złożone dokumenty będą brakowane po upływie 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego. Dane osobowe zawarte w protokołach z posiedzeń komisji konkursowej (imiona i nazwiska) będą przetwarzane wiecznie, zgodnie z Instrukcją Kancelaryjną. Dane osobowe (imię i nazwisko) kandydata wyłonionego w postępowaniu konkursowym mogą być ujawnione w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW przez okres 3 miesięcy od zakończenia postępowania konkursowego.
- 6) Podanie danych osobowych jest warunkiem ustawowym, a ich niepodanie może skutkować odrzuceniem oferty ze względu formalnych.
- 7) Przysługuje Państwu prawo do usunięcia danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub wynika to z wymogu prawa, lub gdy dane są już niepotrzebne do przetwarzania danych.
- 8) Przysługuje Państwu prawo do cofnięcia zgody na przetwarzanie danych osobowych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody. Wycofanie zgody nie wpływa na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej wycofaniem.
- 9) Przysługuje Państwu prawo do przenoszenia danych, o ile Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie wyrażonej zgody lub są niezbędne do zawarcia umowy oraz gdy dane te są przetwarzane w sposób zautomatyzowany.
- 10) Przysługuje Państwu prawo do dostępu do danych osobowych, ich sprostowania lub ograniczenia przetwarzania.
- 11) Przysługuje Państwu prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania w związku z Państwa sytuacją szczególną, o ile przetwarzanie Państwa danych osobowych jest niezbędne do zrealizowania zadania w interesie publicznym lub sprawowania władzy publicznej.
- 12) Przysługuje Państwu prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, o ile uważają Państwo, iż przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się w sposób niezgodny z prawem.
- 13) Państwa dane osobowe będą ujawniane:
 - a) członkom komisji konkursowej powołanej przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego;
 - b) w Biuletynie Informacji Publicznej UMWW;
 - c) podmiotom świadczącym usługi na rzecz administratora danych osobowych w zakresie serwisu i wsparcia systemów informatycznych, użyciu dokumentacji niearchiwalnej, przekazywania przesyłek pocztowych.
- 14) Państwa dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany w celu podjęcia jakiegokolwiek decyzji oraz profilowania.
- 15) Państwa dane osobowe nie są przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy oraz nie są przekazywane do organizacji międzynarodowych.

34182053.n

Speed w akcji

102

KM/GODZ.
• **Z taką prędkością pędził po zakopiance 26-latek z powiatu tatrzańskiego. W Skomielnej Białej zatrzymali go funkcjonariusze z grupy Speed. Kierowcę bmw ukarano maksymalnym mandatem 2,5 tys. zł**

Gdańsk. „Mam tę moc” i VII Trójmiejski Marsz Równości



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

W sobotę ulicami Gdańska przeszedł VII Trójmiejski Marsz Równości, który odbywał się pod hasłem „Mam tę moc”. Uczestniczyło w nim ok. 7 tys. osób, marsz przebiegał w rado-snej, kolorowej i roztańczonej atmosferze. – Jest mi szczegól-nie miło, bo spotykamy się do-kładnie tydzień przed 33. rocz-nicą pierwszych częściowo wol-nych wyborów 4 czerwca 1989 r. Wtedy obywatele też pokazali swoją moc. Głęboko wierzę, że lepsze Gdańsk, Pomorze i Pol-ska są możliwe dzięki wam, ak-tywni obywatele i obywatelki – mówiła podczas marszu pre-zydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz. ● **macp**

Szukamy złotych gwiazd

W Mszanie nocuje cała Europa

Jak to się stało, że do wio-ski leżącej w sercu gór-niczego Śląska zaglądają turyści z całej Europy, a nawet spoza jej granic?

Adrian Karpeta

Mszana to niewielka gmina leżą-ca między Jastrzębiem i Wodzisła-wiem. Taka trochę sypialnia tych dwóch miast.

Za unijne pieniądze wybudowa-no tu miejsce postoju pojazdów tu-rystycznych. Znajduje się przy ul. Tuskerka, kilometr od zjazdu z auto-strady A1 (węzeł Mszana). Prowadzą do niego specjalne oznakowania. Na turystów podróżujących kampera-mi czeka tu wygodny parking z do-stępem do podłączenia elektryczne-

go i miejscem zrzutu ścieków oraz wygodną altanką.

To pomysł wójta Mirosława Szy-manka, zapalonego karawaningow-ca, który wraz z rodziną zjeździł ca-łą Europę. – Wypoczywamy na kem-pingach od wczesnych lat małżeń-skich. Początkowo wiązało się to z brakiem funduszy na wczasy all-inclusive. Zauważyliśmy, że karawa-ningowcy chętniej wybierają miejsca, gdzie jest mniej turystów, w mniej-szych miejscowościach, w których łatwiej można poznać życie miesz-kańców – mówi Szymanek.

Wójt postanowił wybudować ta-kie miejsce w swojej gminie. Począ-tek był trudny, bo kiedy miejsce po-stoju pojazdów zostało uruchomio-ne, rozpętała się pandemia, nie było ruchu turystycznego. Z czasem więk-szość obostrzeń została zniesiona i lu-dzie powrócili do podróżowania. Na postój w Mszanie coraz częściej za-

częli zjeżdżać turyści z całej Europy. Szybko okazało się, że m.in. z powo-du pandemii więcej ludzi wybiera wy-poczynek niezależny, własnym trans-portem, z dala od popularnych miejsc.

Strzał w dziesiątkę

– Początkowo myśleliśmy, że po-dróżni będą się u nas zatrzymywać tylko na noc. Rano odwiedzą sklep, piekarnię, może chwilę odpoczną w parku, a potem pojadą dalej. Ale

Mysleliśmy, że podróżni będą się u nas zatrzymywać tylko na noc. Ale szybko okazało się, że zostają na dwa-trzy dni, niektórzy nawet na tydzień

szybko okazało się, że zatrzymują się u nas na dwa-trzy dni, niektó-rzy nawet na tydzień. Potem jadą w dalszą podróż, ale wracając, znów do nas zaglądają – cieszy się wójt.

Hiszpanie znaleźli mszański kemping na popularnej wśród tu-rystów aplikacji park4night.com. W internecie jest też dużo grup spo-łecznościowych, które przekazują sobie informacje na temat wygod-nych i spokojnych miejsc postoju. „(...) Natrafiliśmy na parking w Msza-nie. Rewelacyjny przystanek przed granicą 2 km od autostrady. Parking oświetlony, cichy, prąd, woda, obok sklep i zadbany park. Brawo dla wój-ta Mszany” – to jeden z wpisów na facebookowej grupie Polski Carava-ning – nasza społeczność.

Miejsce postoju pojazdów tury-stycznych na swojej stronie promuje także Kraina Górnej Odry. „Podró-żujesz kamperem? Zatrzymaj się w Mszanie!” – zachęca artykuł. „Po-dróżowanie kamperem po Krainie Górnej Odry nabrało innego znacze-nia, a to wszystko dzięki doskona-łym inicjatywie utworzenia parkin-gu dla kamperów w Mszanie, któ-ra okazała się strzałem w 10-tkę!”.

Górnicy zegar

Kiedy do Mszany zaczęli przyjeź-dzać turyści, wójt postanowił bar-dziej wyeksponować atrakcje Msza-ny. A tych nie brakuje – większość powstała dzięki unijnemu wsparciu. Przed urzędem stanął zegar nawią-zujący do górniczej historii gminy. Kształtem przypomina szyb górni-czy. Bo warto wiedzieć, że kopalnia 1 Maja w Wodzisławiu Śląskim była budowana jako KWK Mszana i le-żała w granicach administracyjnych Mszany. W urzędzie gminy zachowa-ły się jeszcze oryginalne mapy oraz tzw. Generalny Projekt Wstępny Ko-palni Mszana. Dopiero później ko-palnię ostatecznie nazwano 1 Maja.

Zegar głośno oznajmia dźwię-kiem godziny. Jego dodatkową atrakcją są wieczorne iluminacje oraz kurant – hejnał gminy Mszana, który powstał na kanwie linii melo-dycznej zabytkowej antyfony z XIII w. Hejnał jest automatycznie od-twarzany cztery razy w ciągu dnia.

W centrum Mszany na podmok-łych wcześniej nieużytkach po-wstał Park Aktywnej Rekreacji. Za-czyną się za urzędem gminy i cią-gnie aż do ulicy Mickiewicza. Na mieszkańców i przyjezdnych czeka-ją tu ścieżki spacerowe i rowerowe, skatepark, siłownia plenerowa, pla-ce zabaw i urządzenia rekreacyjne. Na terenie parku znajdują się stary drzewostan, malowniczy stawek, alejki do biegania i altana sołecka.

Z Parku Aktywnej Rekreacji przejdziemy na teren Gminnego Ośrodka Kultury i Rekreacji. Dro-ga wiedzie malowniczymi schoda-mi. Spacerując, podziwiamy dwu-poziomową platformę widokową, wzdłuż której ustawiono podświe-tlane gabiony prezentujące górni-czą historię regionu. Znajduje się tu sześć tablic ze zdjęciami i opisami kopalń. Tablice są skierowane w stro-ny, w których istniały lub nadal ist-nieją opisywane zakłady górnicze.

Stanęli na nogi

Wartość projektów zrealizowa-nych przez urząd gminy przy wy-korzystaniu unijnych dotacji to 28 897 063,84 zł, dofinansowanie z Unii wyniosło 19 160 059, 50 zł.

– A moglibyśmy zrobić jeszcze więcej. Niestety, musieliśmy oddać blisko 16 mln zł podatku od wyro-bisk górniczych. To był dramat, sta-liśmy się jedną z najbiedniejszych gmin w Polsce, nie mieliśmy pie-niędzy na wkład własny i nie mo-gliśmy się starać o dotacje – przy-znaje wójt Szymanek.

Ale teraz gmina stanęła na nogi. A ci, którzy kiedyś pukali się w czo-ło, pytają, czy miejsca dla kampe-rów nie trzeba aby rozbudowywać. Chwałą też parki, choć kiedyś za-stanawiali się, po co we wsi takie miejsca, skoro każdy ma ogródek. ●

wyborcza.pl

• Więcej historii o tym, jak środki z UE zmieniają Polskę, znajdziecie w serwisie „Szukamy złotych gwiazd” na **Wyborcza.pl**

Syndyk Masy Upadłości
Tajmax Mieczyski, Gracz, Liszka sp. j. w upadłości z siedzibą w Krakowie
ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości
wchodzących w skład masy upadłości

Przedmiotem sprzedaży jest prawo użytkowania wieczystego zabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Krakowie przy ul. Makuszyńskiego 18, o pow. terenu ok. 4755 mkw. Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest budynkiem wolnostojącym o czterech kondygnacjach naziemnych i jednej kondygnacji podziemnej, przeznaczonym do działalności magazynowo-usługowo-biurowej o łącznej pow. użytkowej budynku 5194,70 mkw. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta o numerze KR1P/00184930/6 (działka o nr ew. 44).

Sprzedaż ww nieruchomości może się odbyć za cenę nie niższą niż 14.489.200,00 zł netto.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem:

Biuro Syndyka
31-564 Kraków, al. Pokoju 78, pok. 313
tel. (12) 420-26-89
www.syndyksprzeda.pl **e-mail: biuro@syndykmary.pl**

Pod wskazanym wyżej nr telefonu można również uzgodnić termin obejrzenia nieruchomości.

Składający ofertę winien dokonać wpłaty wadium w wysokości 10% wartości przedmiotu konkursu ofert tj. 1.448.920,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w PKO BP S.A. o nr: 16 1020 2892 0000 5202 0745 9854. Oferty wraz z potwierdzeniem dokonania wpłaty wadium należy składać osobiście (w godzinach pracy Kancelarii) lub listem poleconym, w załączonej kopercie, z dopiskiem „Konkurs ofert – Kraków, ul. Makuszyńskiego” na adres: Kancelaria Adwokacka adwokat Dominik Wieczorek – ul. Sarego 26/11, 31-047 Kraków, w terminie do dnia 10 czerwca 2022 r. Otwarcie ofert odbędzie się w lokalu Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wieczorka, w dniu 22 czerwca 2022 r. o godz. 10.00. Syndyk dokona sprzedaży nieruchomości oferentowi, który zaproponuje najwyższą cenę ofertową. Za datę złożenia oferty przesłanej listem poleconym uważa się datę jej wpływu do Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wieczorka. Złożenie oferty jest równoznaczne z zaakceptowaniem regulaminu konkursu ofert, znajdującego się na stronie internetowej Biura Syndyka (syndykmary.pl – w zakładce „Oferty sprzedaży - Nieruchomości”). Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od konkursu ofert lub jego unieważnienia w całości bez podania przyczyny.

SZUKAMY
ZŁOTYCH GWIAZD

to projekt pokazujący wpływ finansowych środków unijnych i polityki Funduszu Spójności na rozwój Polski. Projekt jest współfinansowany przez Dyрекcję Generalną ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej (DG REGIO) Komisji Europejskiej.

Informacje i poglądy przedstawione na tej stronie są wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Unii Europejskiej. Ani instytucje i organy Unii Europejskiej, ani żadna osoba działająca w ich imieniu nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za wykorzystanie informacji tu zawartych.

 **Komisja Europejska**

Polemika z Przemysławem Urbańczykiem

Kobiety łagodzą obyczaje? Nóż mi się w kieszeni sam otwiera

Kobiety idą do polityki realizować program i własne ambicje, a nie przyciągać wzrok kolorową garsonką

Wężyk



Przemysław Urbańczyk obudził się, rozejrzał dookoła – konkretnie po tych europejskich krajach, gdzie kobiety są premierkami, prezydentkami, a nawet („o zgrozo!”) ministrami obrony – i stwierdził, że „Polska pilnie potrzebuje radykalnego zwiększenia udziału kobiet w rządzeniu” („Gazeta Wyborcza” 25 maja 2022 r.). Ale bynajmniej nie z tak, wydawałoby się, oczywistego powodu, że kobiety stanowią połowę populacji, więc ich reprezentacja w organach władzy powinna być podobna. Nie dlatego, że problemy, które dotyczą kobiet – kwestie związane ze zdrowiem reprodukcyjnym, macierzyństwem i godzeniem go z pracą, nierównością płac, dyskryminacją ze względu na płeć, molestowaniem seksualnym, a nawet transportem publicznym, którego kobiety są głównymi użytkowniczkami – są jednak nieco inne niż te, które dotyczą mężczyzn, i w organach władzy zdominowanych przez mężczyzn nie są traktowane priorytetowo.

Nie, Polska potrzebuje kobiet u władzy, bo kobiety „łagodzą obyczaje” oraz wprowadzają do polityki „walory estetyczne”. O, takie:

„Czerwienie, błękity, zielenie, żółcie, a nawet różę ich garsonek przyciągają wzrok zmęczony monotonią szaroburych garniturów. Ich uśmiechy zadają kłam wrażeniu sprawianemu przez polityków, którym całkowite poświęcenie się dla spraw wyższych odbiera radość życia. Ich staranne fryzury i zadbane twarze kontrastują z ponuractwem politycznych samców”.

Nie, tekst Urbańczyka, jednego z najbardziej znanych polskich mediawistów, to nie artykuł z 1992 roku przypomniany w ramach „Wyborcza Klasic”. To maj 2022, a nasze panie kochane wciąż w przestrzeni publicznej mają zapewniać wrażenia estetyczne i kojący, matczyzny dotyk, który uspokoi agresywnych dużych chłopców. Podejrzewam, że podobnie jak marszałek Tomasz Grodzki („to kobiety sprawiają, że nasze codzienne życie toczy się harmonijnie i gładko w sposób trochę jakby niezauważalny”) autor chciał dobrze, ale wyszło gorzej niż zwykle.

Artykuł jest pełen seksistowskich stereotypów obraźliwych dla obu płci. Mężczyźni są w nim przedstawieni jako „polityczni samcy”, „napędzane testosteronem sejmowe koguty” – za-uwazamy, jak te określenia konotują agresję i siłę – do tego są, i nie wiem, czy to nie ich najgorszy grzech, niechlujni. „Kiedy wchodzi dwóch frontmenów PiS-u, to najpierw widać dwa ogromne brzuchy wylewające się spod rozchełstanych marynarek, nad którymi chwieją się rozczochrane siwe glo-

wy. Czy jakakolwiek kobieta pozwoliłaby sobie na takie niechlujstwo?”.

Kobiety z kolei, jak już ustaliliśmy, uśmiechają się, mają zadbane twarze i staranne fryzury, za to władzy i sprawczości nie za bardzo. Autor zastanawia się, czy głos trzech kobiet w rządzie, a także w Sądzie Najwyższym, Trybunale Konstytucyjnym i na stanowisku marszałkini Sejmu „faktycznie się liczy”; jakoś nie zgłasza podobnych wątpliwości odnośnie polityków i sędziów płci męskiej.

Kobiety, i nie wierzę, że trzeba jeszcze o tym pisać, nie mają wdrukowanego w DNA „schludnego” wyglądu, podobnie jak nie mają krótszych stóp po to, by miały bliżej do zlewu. Kobiety są do staranności w ubiorze i uprzejmego uśmiechu socjalizowane. Od dziecka słyszą – a właściwie słyszały, na szczęście się to zmienia – że mają uważać, nie ubrudzić ubrań, rąk ani buzi, bo jak je widzą, tak je piszą. Że umorusana dziewczynka to wstyd, a umorusany chłopak po prostu się bawił. W dorosłym życiu są dużo bardziej niż mężczyźni oceniane przez pryzmat wyglądu, zwłaszcza jeśli pełnią funkcje publiczne. Ich uśmiech wcale nie musi wynikać z radości życia, tylko z wiedzy, że takie są wobec nich społeczne oczekiwania.

Podobnie mężczyźni: to nie biologia predestynuje ich do rozchełstanych marynarek i ponurych min, tylko kultura. Patriarchat – ponownie, banal nad banały, ale najwyraźniej trzeba powtarzać – ogranicza obie płcie.

Kobiety – wiem, rewolucyjna idea – nie są w polityce po to, żeby wzrok pana Urbańczyka mógł odpocząć od monotonii szaroburych garniturów.

Polityczki reprezentują swoich wyborców, realizują programy, uchwalają ustawy oraz walczą o władzę i wpływy zupełnie jak mężczyźni. Mają ambicje, kompetencje, wiedzę i rozum też tak samo jak faceci. Nie poszły do Sejmu po to, żeby na nie patrzeć, tylko po to, żeby ich słuchać. A to dość istotna różnica.

Kiedy słyszę – a słyszę często, niestety, także w wykonaniu samych kobiet – że kobiety „łagodzą obyczaje”, bo są mniej skłonne do zachowań agresywnych” albo że „z kobietami u władzy nie byłoby wojen”, nóż mi się w kieszeni otwiera, a poziom agresji alarmująco wzrasta. To klasyczny przykład tzw. życzliwego seksizmu (benevolent sexism), czyli przypisywania kobietom cech, wydawałoby się, pozytywnych, takich jak jakoby wrodzona troskliwość, empatia, dobroć, delikatność czy większa skłonność do moralnych zachowań.

Problem z tym zestawem jest taki, że nie daje ci on, przynajmniej w patriarchalnej kulturze, kwalifikacji do pełnienia odpowiedzialnych – i, nie zapominajmy, dobrze płatnych – stanowisk, za to idealnie nadaje się do nieodpłatnej pracy opiekuńczej. W końcu kto lepiej będzie zmieniał pieluchy niemowlętom oraz opiekował się osobami starszymi i niepełnymi, jak nie osoba „z natury” troskliwa? Najpełniejszym wyrazem tej ideologii był wiktoriański „anioł domowego ogniska”, istota dobra, czysta, pasywna i radośnie poświęcająca się, tak przy-



• **Protest przeciw zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej, Gdańsk 27 października 2020 r.**

FOT. MARTYNA NIECKO /
AGENCJA WYBORCZA.PL

tym krucha i delikatna, że zagrażało jej nawet wyjście z domu. Jego widmo, jak widać, straszy do dziś.

Urbańczyk przekonuje, że im więcej kobiet na najwyższych stanowiskach, tym większe spokoj i przewidywalność – ba, wręcz nuda – a mniejsza agresja. Nie przypomina też sobie, żeby „jakiś europejski rząd kierowany przez kobietę wywołał międzynarodową awanturę, czy choćby większy skandal polityczny”, nie licząc Falklandów. Nie wspomina jednak o tym, że od 1945 roku stanowisko premierki lub prezydentki pełniło na kontynencie raptem niespełna 50 kobiet, więc statystycznie nie miały specjalnie szansy takowych wywołać – a Margaret Thatcher i tak się udało – do tego po hekatombie drugiej wojny światowej Europa była zdecydowanie mniej niż jeszcze stulecie wcześniej skłonna do międzynarodowych awantur.

A jak się przyjrzeć liderkom z poprzednich epok, to bynajmniej nie były one mniej wojownicze i agresywne od swoich męskich odpowiedników.

Nie jestem co prawda mediewistką, ale kojarzę parę średniowiecznych władczyń, których wpływ na europejską politykę bynajmniej nie był kojący. Matylda z Canossy aktywnie uczestniczyła w sporze o inwestyturę (w skrócie: kto jest ważniejszy, papież czy cesarz) i sama dowodziła wojskiem. Inna Matylda, córka Henryka I, walczyła o tron Anglii. Eleonora Akwitańska uczestniczyła w krucjacie i wsparła synów w konflikcie z ojcem.

Z późniejszych władczyń: Katarzyna Sforza nazywana była tygrysią. Izabela Kastylijska – na spółkę z mężem – zakończyła rekonkwistę, wyrzuciła z Hiszpanii Żydów i muzułmanów, a także ustanowiła inkwizycję. Elżbieta I odparła hiszpańską armadę. Maria Teresa toczyła wojnę o sukcesję austriacką. Katarzyna Wielka pozbyła się męża i zrobiła z Rosji imperium, rozciągając zbrojnie jego granice. Królowa Wiktoria co prawda bardziej panowała, niż rządziła, ale za jej panowania Wielka Brytania toczyła wojny burskie i wojnę krymską, a także krwawo stłumiła powstanie sipajów. Premierki Izraela Golda Meir i Indii Indira Gandhi toczyły wojny, premierka Bangladeszu Sheikh Hasina jest oskarżana o torturowanie przeciwników politycznych, a była szefowa rządu Mjanmy (dawniej: Birmy) Aung San Suu Kyi jest współodpowiedzialna za ludobójstwo Rohingya. Faktycznie, nudne anioły.

Żeby nie polegać wyłącznie na dowodach anegdotycznych: Oeindrila Dube z University of Chicago i S.P. Harish z New York University przyjrzeni się 193 europejskim władcom i władczyniom na przestrzeni czterech stuleci, od 1480 do 1913. Choć monarchinie stanowiły tylko 18 proc. tej próby, były o 27 proc. bardziej skłonne niż królowie do udziału w wojnach. Nie wszystkie wywoływały – królowa niezamężna częściej była atakowana, królowa mężatka częściej atakowała sama – ale bynajmniej obecność kobiety na tronie nie łagodziła automatycznie czyichkolwiek obyczajów. A już najmniej samej królowej.

Autorzy „Why Leaders Fight” Michael C. Horowitz, Allan C. Stam, Cali M. Ellis z kolei wzięli na warsztat liderów z lat 1875-2004. Wyszło im, że rządzący wówczas mężczyźni byli odpowiedzialni za 694 akty agresji i 86 wojen, kobiety natomiast za 13 aktów agresji i jedną wojnę. Tyle że procentowo – bo przywódczyni było oczywiście znacznie mniej – znów mamy, co prawda mniejszy, ale przechrzył w stronę pań: 36 proc. lidererek i 30 proc. liderów zainicjowało co najmniej jeden konflikt.

Czy to dla odmiany oznacza, że kobiety są „z natury” bardziej agresywne, dlatego należy trzymać je jak najdalej od politycznych stanowisk? Bynajmniej. Żeby w patriarchalnym społeczeństwie – takim, które uważa, że kobiety są słabe, pasywne, „łagodzą obyczaje”, a w polityce co najwyżej pomagają odpocząć zmęczonym oczom – przebić się do władzy, liderki muszą być jeszcze bardziej bezwzględne niż mężczyźni i unikać choćby pozorów słabości. W sytuacjach konfliktów zbrojnych wręcz bywają bardziej „twarde” niż mężczyźni właśnie po to, by przezwyciężyć ten stereotyp.

Z kolei w społeczeństwie bardziej równościowym przywódczynie mogą sobie pozwolić na demonstrowanie cech stereotypowo kojarzonych z kobiecością. Kraje skandynawskie czy Nowa Zelandia nie są „tak stabilne, że aż nudne” dlatego, że rządzą nimi kobiety. Jest dokładnie odwrotnie: kobiety są wybierane na najwyższe stanowiska, bo kultura jest w nich mniej patriarchalna.

Polska faktycznie pilnie potrzebuje radykalnego zwiększenia udziału kobiet w rządzeniu, ale nie dlatego, że są one „z natury” takie czy owakie – bo nie są – tylko dlatego, że są obywatelkami tego kraju i równość oraz sprawiedliwość wymaga, by były u władzy reprezentowane. • **Katarzyna Wężyk**

75. Festiwal w Cannes zakończony

OLIMP SIĘGA DNA

Złota Palma dla Rubena Östlunda za satyrę na współczesne elity. Jerzy Skolimowski z Nagrodą Jury za „IO”, w którym główną rolę grały osły.

Krzysztof Kwiatkowski

Chcieliśmy, aby ten film był tylko przyczynkiem do refleksji widzów – mówił Ruben Östlund, odbierając nagrodę za „Triangle of Sadness”. – Żeby wyciągnęli z niego pytania, na które odpowiedzi znajdują później.

Prawdę powiedziawszy, owe zagwozдки nie są zawile. Szwed, który w 2017 r. triumfował już w Cannes z „The Square”, tym razem stworzył europejską wersję „Rejsu”. Luksusowym statkiem płyną tu najbogatsi współczesnego świata. Rosyjski oligarcha, małżeństwo, które dorobiło się na handlu bronią, influencerzy żyjący na koszt wielkich korporacji.

Sztorm wywołuje u większości podróżnych chorobę morską, a popsute jedzenie – biegunkę. Pokład zalewają fekalia i wymiociny. Współczesny Olimp sięga dna, „Triangle of Sadness” zmienia się zaś w dzisiejszą wersję „Gargantui i Pantagruela”. – Chciałem zafundować moim bohaterom karnawał – mówił mi laureat Złotej Palmy. – Już w średniowieczu społeczeństwo potrzebowało kilku dni, kiedy panowie stawali się podwładnymi i odwrotnie.

Tak jest i tutaj: po katastrofie wycieczkowca pasażerowie docierają do wyspy. Tam role się odwrócą. Stracą na znaczeniu oszczędności na koncie. Za to liczyć się będzie umiejętność rozpalenia ogniska. Clou jednak pozostanie niezmiennie: najwięcej pieniędzy w XXI w. mają nie najmądrzejsi i mało etyczni ludzie. Innym ekonomia łamie życiorysy.

PROSTE HISTORIE

To nie jest odkrywca teza. Östlund zaś odgraża się, że do kin (polska premiera w lipcu na festiwalu Nowe Horyzonty we Wrocławiu) przygotuje jeszcze dłuższą wersję dwupółgodzinnego filmu, okrzykniętego „najbardziej obrzydliwym filmem canneńskiego konkursu”. Dołącza tym samym do grona autorów zdecydowanie zbyt zakochanych we własnych dziełach.

Ale może werdykt jury pod przewodnictwem aktora Vincenta Lindona ma jakiś sens? Na tegorocznym festiwalu najważniejsze były proste opowieści. Przez ostatnie dwa lata powtarzaliśmy sobie, że w czasie epidemii przewartościowujemy swoje życie i uczymy się, co jest naprawdę istotne. Teraz odbiło się to w sztuce.

Autorzy najważniejszych filmów canneńskiego konkursu nie wykonywali stylizacyjnych akrobacji, nie budowali meandrycznych fabuł.

Nie interesowała ich ekwilibrystyka laureata honorowej Palmy – Toma Cruise’a z „Top Gun: Maverick”. Wystarczyło im spojrzenie w oczy bohaterów: chłop-



▲ Ruben Östlund jest dziewiątym (jeśli braci Dardenne liczyć jako jednego twórcę) reżyserem, który ma na koncie dwie Złote Palmy FOT. VIANNEY LE CAER/AP

◀ Niech nie zwiódą nas piękne torsy i krągłości przykryte bikini. „Triangle of Sadness” okrzyknięto „najbardziej obrzydliwym filmem canneńskiego konkursu” FOT. MATERIAŁY PRASOWE



▲ – Dziękuję wszystkim moim osiołkom – mówił ze sceny Jerzy Skolimowski. W tytułowego bohatera „IO” wcieliło się ich sześć FOT. ANETA GĘBSKA/MATERIAŁY PRASOWE

W tym roku w Cannes najważniejsze były proste opowieści. W czasie epidemii powtarzaliśmy, że uczymy się, co jest naprawdę istotne. I to odbiło się w sztuce

ca po śmierci przyjaciela, uchodźcy, który stracił najbliższą osobę, osła prowadzonego na rzeź.

Oni wszyscy nie oczekiwali od świata wiele. Trochę spokoju, poczucia bezpieczeństwa.

– Chciałbym podziękować wszystkim moim osiołkom – mówił Jerzy Skolimowski, odbierając Nagrodę Jury (w Cannes to wyróżnienie dla filmów, którym nie przyznano głównych laurów). 84-letni reżyser wymieniał ich imiona, wspominał, gdzie na nie trafił. Bo to pozostaje tu kluczowe: uważność i empatia. Zarówno dla innych ludzi, jak i zwierząt.

„IO” jest zapisem tułaczki osiołka, która zaczyna się w polskim cyrku, a kończy we włoskiej rzeźni. Po drodze jednak zwierzę zobaczy kawał Europy – pogrążonej w przemocy, pogubionej, okrutnej. Ten film staje się apelem o elementarny szacunek: dla zwierząt i innych ludzi.

O nic innego nie chodzi też w „Torim i Lokicie” braci Jeana-Pierre’a i Luca Dardenne – zapisie przyjaźni dwojga nastoletnich imigrantów, którzy próbują odnaleźć dla siebie miejsce w belgijskim społeczeństwie. Ale, oczywiście, rzeczywistość okaże się dla nich zimnym prysznicem.

KAŻDY MA PRAWO DO SŁABOŚCI

– Dedykuję tę nagrodę wszystkim, którzy wybierają miłość, a nie strach – mówił Lukas Dhont, odbierając Grand Prix. Je-

go film „Blisko” stał się sensacją końcówki festiwalu. Belgijski reżyser sportretował dwóch trzynastolatków. Leo i Remi wychowują się wspólnie, znają się jak tyse konie. Są blisko, cholernie blisko. Może nawet jest między nimi homoerotyczne pożądanie. Ale nawet jeśli, nie ma ono szans rozwinąć się.

Nagle Remi nie pojawia się na szkolnej wycieczce. Popelnił samobójstwo. Wszyscy próbują zrozumieć dlaczego. Ale najbardziej zrozpaczony jest Leo. On wie, że zawstydzony sugestiami kolegów o ich „byciu razem” odsunął się od przyjaciela. Dhont uważnie obserwuje chłopca, który musi pogodzić się z tą śmiercią. Zrozumieć, że poczucie winy jest ślepą uliczką. Że czasem nie ma się wpływu na los drugiego człowieka. Choć nie da się usunąć z głowy pytania, co by się stało, gdybym zachował się inaczej.

Zgoda na ludzkie słabości i ograniczenia – właśnie ona powracała jako temat konkursowych propozycji. Nagrodzony za reżyserię koreański mistrz Park Chan-wook w „Decision to Leave” obserwował kilkanaście lat życia swoich bohaterów. On jest policyjnym detektywem. Ona – żoną zamordowanego mężczyzny, a więc z automatu podejrzaną w sprawie morderstwa. Oboje nie potrafią jednak nic poradzić na to, że zbliżają się do siebie. Czulość zmienia perspektywę, na dobre i na złe.

Inną wieloletnią relację pokazali Felix Van Groeningen i Charlotte Vandermersch. Fabuła „Ośmiu gór” obejmuje kilka dekad. Dwóch chłopaków wychowuje się razem we włoskich górach. W dorosłym życiu o ich losach decydują odmienne ambicje. Ale góry nie pozwalają im o sobie zapomnieć. Przychodzi czas, gdy znów się do siebie zbliżają. Mają wspólne plany, ale wciąż nie potrafią otwarcie ze sobą rozmawiać o uczuciach. To już zbyt wiele. Świat ich tego nie nauczył.

Rzeczywistość społeczna przecina tu się z intymnością. Niekoniecznie w ten sposób, co w dosłownym i raczej mało wysublimowanym „Triangle of Sadness”. Raczej tak jak w „Torim i Lokicie”, gdzie dziesięcioletni chłopak robi wszystko, by wydrzeć dla siebie trochę godnego życia.

Ale świat tak nie działa: geopolityka dzieli ludzi na lepszych i gorszych. Tori więc spojrz prosto w kamerę braci Dardenne i powie: „Teraz jestem sam”. Czy kino ma szansę stać się plastrem na tę samotność? ●

Nagrody 75. edycji Zwyciężyli w Cannes

- **Złota Palma:** „Triangle of Sadness”, reż. Ruben Östlund
- **Grand Prix (ex aequo):** „Stars at Noon”, reż. Claire Denis; „Blisko”, reż. Lukas Dhont
- **Nagroda specjalna na 75-lecie festiwalu:** „Tori et Lokita”, reż. Luc Dardenne, Jean-Pierre Dardenne
- **Nagroda Jury (ex aequo):** „IO”, reż. Jerzy Skolimowski; „Ósma góra”, reż. Charlotte Vandermersch, Felix Van Groeningen
- **Reżyseria:** Park Chan-wook („Decision to Leave”)
- **Aktor:** Kang-ho Song („Broker”)
- **Aktorka:** Zar Amir-Ebrahimi („Holy Spider”)
- **Scenariusz:** Tarik Saleh („Boy From Heaven”)
- **Camera d’Or:** „War Pony”, reż. Riley Keough i Gina Gammell
- **Złota Palma dla filmu krótkometrażowego:** „The Water Murmurs”, reż. Story Chen
- **Nagroda Jury Ekumenicznego:** „Broker”, reż. Hirokazu Koreeda

A jednak się kręci

Lewandowski na wojnie totalnej

Reprezentujący interesy polskiego supergwiazdora Pini Zahavi to modelowy przedstawiciel gatunku. Prezesa go nienawidzą, a piłkarze pasjami zlecają mu odwalanie mokrej roboty

Stec



Izraelski agent skończy w sierpniu 79 lat, ale ani myśli zwolnić, ani myśli złagodzić, zresztą nigdy nie wydawał się kandydatem na pogodnego starszaka, który spędza czas na beztróskim mizianiu się z wnukami. Pośredniczył w mnóstwie wrogich przejęć w futbolu – najsłynniejsze: przerzucenie Neymara z Barcelony do Paryża – był też umoczony w bezmiar transakcji, delikatnie mówiąc, kontrowersyjnych. W maju został zawieszony przez angielską federację, ponieważ przy negocjowaniu transferu Berrama Kayala do Brighton zataił, że działa w interesie dwóch stron, i piłkarza, i klubu. Belgijska prokuratura oskarża go o fałszowanie dokumentów, oszustwo i pranie brudnych pieniędzy. Brał udział w handlowaniu Javierem Mascherano i Carlosem Tevezem, którzy byli pionierami jako zawodnicy należący nie do klubów, lecz inwestycyjnych funduszy traktujących ich jak służące do pomnażania majątku aktywa. Wikłał się w zakazane transfery nieletnich. Pomagał wreszcie Romanowi Abramowiczowi położyć łapy na Chelsea – i wznieść w piłce rewolucję.

Teraz Zahavi, którego rodzice wyemigrowali po I wojnie światowej z Kielecczyny, próbuje wyrwać Lewandowskiego z Monachium. Podrzuca dziennikarzom z całej Europy swoje wersje wydarzeń, by ci zrelacjonowali je jako wykryte w reporterskim śledztwie, a równocześnie sam werbalnie masakruje szefów klubu w wywiadach udzielanych pod nazwiskiem.

Czytamy więc, że Bayern „jest już dla Roberta przeszłością”, że Bayern zranił godność swego beczennego gra-

cza, bo nie zaproponował mu przedłużenia kontraktu, zabiegając potajemnie o młodszego następcę, Erlinga Haalanda – i stracił w Polaku nie piłkarza, lecz człowieka. Pada też zarzut, że dyrektor Salihamidzić kłamie. Pobrzmiewa to wszystko chęcią brutalnego, nieodwracalnego zerwania więzów, izraelski macher posuwa się wręcz do szantażu, gdy rzuca, że, owszem, Bayern może zatrzymać jego klienta na kolejny sezon (umowa wygasa za rok), ale on oświadcza „by tej opcji nie rekomendował”. W domyśle: zatrzymanie naburmuszonego Lewandowskiego wbrew jego woli, to wam robi z szatni jesień średniowiecza.

Żadna wydrukowana w „Bildzie” sylaba nie pada przypadkowo, nie ulega zatem wątpliwości, że kapitan reprezentacji Polski postanowił wydać przełożonym wojnę totalną, zresztą po ostatniej kolejce Bundesligi, tuż po przyjęciu siódmej armaty wręczanej królowi strzelców, sam wypalił, że być może rozegrał ostatni mecz w klubie. Postępuje z zadziwiającą szczerością,

pieniądza, zawsze pociąga go aromat szatni obsadzonej klasowymi zawodnikami i obiecującej sukcesy, ewentualnie spełnia marzenia o drużynie, o której śnił od bobasa. Na wyżyny wznosił się właśnie Kylian Mbappé, przekupiony najbardziej obscenicznymi poborami w dziejach sportu – plecie, że w Paryżu został z patriotycznego odruchu, nadal podkocha się w Realu Madryt, wysłuchał też oferty Liverpoolu, ponieważ Liverpoolowi kibicuje mama, we Włoszech przyjałby tylko ofertę Milanu, bo z rossonerimi trzymała jego niania. Doprawdy, serce piłkarza pomieści wszystko, jego pojemność to anatomiczny wybrzyk, jakim nie dysponują nawet uczestniczki konkursu na Miss Świata.

Nasz supergracz nie błądzi. Klubowego herbu nie całował ani w Dortmundzie, ani w Monachium, z klubami po prostu ubija interesy, z szefami Bayernu łączyła go co najwyżej szorstka przyjaźń, która przechodziła czasami w zimną wojnę, co jednak nie obniżyło sportowej wartości jego popisów.

marazmowi i samozadowoleniu. Polak podchwycił obyczaje, jakby wysłał je z mlekiem matki, potrafił nawet bezceremonialnie rugać przełożonych za błędną strategię wzmacniania drużyny.

Trafiła jednak kosa na skałę, w monachijskich bossach poznał Lewandowski równie bezwzględnych graczy, którzy usiądą, policzą, w razie konieczności buntownika zatrzymają – im więcej ciężkich słów padnie, tym bardziej stracą twarz, jeśli ulegną. Polscy kibice powszechnie sądzą, że Bayern powinien wypuścić piłkarza „z wdzięczności”, ale obie zainteresowane strony zdają sobie sprawę, że nikt nikomu nie jest nic winien. Fantastyczny sportowiec świadczył fantastycznej jakości usługi za fantastyczne wynagrodzenie, ot co. I podpisał kontrakt obowiązujący do 2023 r. dobrowolnie, nawet usatysfakcjonowany podwyżką.

Zanosi się na rozgrywkę tym bardziej frapującą, że kolejka pożądanych Lewandowskiego wcale się nie wydłuża, rozochociona pozostaje jedynie Barcelona, która nie wygramoliła się z finansowej zapaści, a władze ligi hiszpańskiej monitorują każdy jej gest i nie pozwolą wydać ani eurocenta powyżej surowych reguł budżetowych, o żadnej kreatywnej księgowości nie ma już mowy. Horyzont możliwości jest wąziutki, przypomnijmy, że licytują siebie walcu negocjatorzy – nigdy nie rezygnuje łatwo z pieniędzy polski następca, nie rezygnuje Bayern, nie rezygnuje też Zahavi, który operuje w mgławicy spółek zarejestrowanych na Cyprze, Malcie, Brytyjskich Wyspach Dziewiczych, Gibraltarze i Jahwe jeden wie, w jakich jeszcze rajach podatkowych. Wszyscy wymienieni preferują styl konfrontacyjny, w rozróżbach wręcz się spełniają – przypomnijmy sobie, jak ostro pogrywa poprzedni agent piłkarza Cezary Kucharski, jak zajadłe są jego spory ze Zbigniewem Bońkiem, jak krwawą prawną batalię toczy z nim był klient Lewandowski. Polskiemu piłkarzowi wszech czasów ewidentnie w to graj, jego żywiołem jest walka. ●

Rafał Stec

Pini Zahavi próbuje wyrwać Lewandowskiego z Monachium. Podrzuca dziennikarzom z całej Europy swoje wersje wydarzeń, by ci zrelacjonowali je jako wykryte w reporterskim śledztwie, a równocześnie sam werbalnie masakruje szefów klubu, w wywiadach udzielanych pod nazwiskiem

wszak transfery projektuje się zazwyczaj poza widokiem publicznym, ich bohaterowie posługują się dyplomatyczną nowomową lub całkiem wykrecają od komentowania pogłosek.

Lewandowski działał bezkompromisowo i bez ściemy zawsze, wypada mu też oddać, że nie wtrącił publice hipokryzji o przywiązaniu do barw, kierujących nim wyłącznie uczuciach wyższych szlachetniejszych od bankowego przelewu. Konwenanse środowiska znamy: piłkarz za żadne skarby nie przyzna się, że podąża za zapachem

Lodowaty profesjonalista, mocno stojący na nogach i twardy w łomotanie nie zarówno na boisku, jak i poza nim.

Dlatego z Bayernem stworzył Lewandowski związek idealny. Monachijszczyki chętnie się, że u nich zawsze trwa ferment, że jako orędownicy lokalnej „Streitkultur” – intensywnych, nawet gwałtownych debat – chętnie wdają się w ogniste wewnętrzne polemiki, które ktoś niezorientowany uzna za dziką awanturę i zarzewie konfliktu, a oni doładowują się dzięki nim intelektualnie, rozwijają, zapobiegają

Świątek w IV rundzie Rolanda Garrosa

Polka pokonała Dankę Kovinić 6:3, 7:5, to jej 31. zwycięstwo z rzędu. W sobotnie południe w Paryżu Czarnogórka postawiła trudne warunki liderce rankingu.

Iga Świątek, która we wtorek skończy 21 lat, po raz pierwszy zmierzyła się z sześć lat starszą Danką Kovinić (95. WTA). Zawodniczka z końcówki pierwszej setki światowego rankingu po raz pierwszy w karierze awansowała do trzeciej rundy Rolanda Garrosa.

Nasza reprezentantka w dwóch pierwszych pojedynkach paryskiego turnieju – z Łesią Curenko oraz Alison Riske – straciła łącznie tylko cztery gemy, po dwa w każdym pojedynku. Po jednym secie wygrała

w nich do zera. Czarnogórka miała znacznie trudniejszą przeprawę. Najpierw stoczyła trzysetowy pojedynek z Rosjanką Ludmiłą Samsonową (2:6, 6:2, 6:1), a następnie po zaciętym meczu pokonała Annę Karolinę Schmiedlovą ze Słowacji 6:3, 7:5.

W sobotnie południe na korcie centralnym Czarnogórka postawiła

Polka jest w najlepszej szesnastce paryskiego turnieju i w pojedynku o ćwierćfinał zmierzy się z 19-letnią Chinką Qinwen Zheng

liderce światowego rankingu trudne warunki. Już drugi gem, trwający blisko kwadrans, pokazał, że spotkanie może być zacięte. W pierwszym secie Iga Świątek zwyciężyła 6:3 w 42. minuty. W drugim prowadziła już 4:1, ale wówczas rywalka wygrała cztery gemy z rzędu. Finał należał już do faworytki, która wygrała drugiego seta 7:5 i cały pojedynek w nieco ponad półtorej godzinie.

Wykonała dzisiaj kawał dobrej roboty. Serwowała bardzo precyzyjnie, trudno było odgadnąć kierunek tych serwisów – powiedziała o Czarnogórcie Świątek tuż po zakończeniu spotkania.

Polka jest w najlepszej szesnastce paryskiego turnieju i w pojedynku o ćwierćfinał zmierzy się

z 19-letnią Chinką Qinwen Zheng. Z kobiecego turnieju przed IV rundą odpadło dziewięć tenisistek z pierwszej dziesiątki rozstawionych. Została tylko Świątek. Jej

mecz w poniedziałek po południu (będzie to trzecie spotkanie na kortie Philippe’a Chartiera, licząc od godziny 12). ●

Piotr Rozpara

Awans Hurkacza

- Hubert Hurkacz (13. ATP) pokonał Belga Davida Goffina (48. ATP) 7:5, 6:2, 6:1 i awansował do czwartej rundy French Open.
- Zacięty był tylko pierwszy set. Obaj tenisisci wygrywali swe podania i dopiero

przełamanie w ostatnim gemie zdecydowało, że Hurkacz wygrał seta.

- Emocje skończyły się kilkanaście minut później. Coraz wyraźniej widać było bowiem, że Belg ma problemy z lewą nogą. Utykał, nie

biegał do wszystkich piłek. Nie poprosił o pomoc medyczną, dograł pojedynek.

- Hurkacz swój mecz z Casperem Ruudem o ćwierćfinał rozpocznie w poniedziałek ok. 13 lub 14. ●

Po finale Ligi Mistrzów

Tybald XIV Granitowy uratował nie tylko Real

KUCZOK



A może by tak pogodzić Benzemę z Lewandowskim jajem Kolumba i dać Złotą Piłkę bramkarzowi? Rykoszetem dostaliby Rosjanie.

Thibaut Courtois uratował ten mecz. Nie tylko Realowi, ale też sędziom i organizatorom. Żeby odwrócić uwagę od fuszerki, która opóźniła pierwszy gwizdek o ponad pół godziny, a także od kompromitacji sędziów VAR pod koniec pierwszej połowy, trzeba było inwazji z kosmosu. Co prawda kosmita był tylko jeden, ale skradł show, wznosząc kunszt bramkarski na poziom nie z tej ziemi. Ostatnio tak wyraźnym bohaterem finału był Jerzy Dudek, ale tak po prawdzie to szaleć zaczął dopiero w dogrywce, a tańczyć w karnych, w podstawowym czasie wpuszcł przeciw trójkę.

Courtois namiętnie zaprzeczył swojemu nazwisku. Broniąc dziewięć strzałów, był najbardziej niekurtuazyjnym stróżem bramki w historii finałów Ligi Mistrzów. I nie były to wrzutki do koszyczka, tylko piekielnie trudne uderzenia, wymagające parad rąk i nogi. Belg pozbawił rywali nadziei na to, że przepchną mu piłkę za plecy. Starali się do końca – nie przepuszczali, że będzie nieprzepuszczalny jak granit.

Cichy bohater stał się głośnym; przywykliśmy do tego, że „Królewscy” wygrywają mecze dzięki sza-



• Thibaut Courtois broni strzał Mohameda Salaha FOT. PETR DAVID JOSEK / AP

lonym popisom graczy z pola, ale w sobotę ich nieporadność ofensywna była skandaliczna. Oddali ledwie dwa celne strzały przez mecz, nawet niesłusznie nieuznany gol Benzemy (drugi celny strzał Realny, nieuwzględniony w statystykach) był fuksiarski, bo wcześniej Karim, zamiast strzelać, bezsensownie oddał piłkę rywalom.

„Jestem po dobrej stronie historii” – to świetne, zaiste królewskie zdanie wypowiedział Courtois jeszcze przed tym, jak dał swojemu klubowi najważniejszy puchar Europy po raz czternasty. Aż trudno uwierzyć, że grając od tylu lat w topowych klubach, sam wznosił go po raz pierwszy. A może by tak pogodzić Benzemę z Lewandowskim jajem Kolumba i dać Złotą Piłkę bramkarzowi? Przy okazji odbierając Rosjanom i tę przyjemność, że to trofeum tylko raz przyznano za grę rękami – przed nieomal sześćdziesięciu laty ich rodakowi Lwu Jaszyno-

wi. Nie żaden tam puchar specjalnej troski dla najlepszego łapacza, tylko po prostu – dla najważniejszego piłkarza sezonu.

Czeka nas prawdziwa gratka za dwa tygodnie w Warszawie: najlepszy napastnik świata stanie naprzeciw najlepszemu bramkarza świata w ramach Ligi Narodów. Tymczasem należy żałować, że w Paryżu nie posędziował Szymon Marciniaś ze swoją ekipą. Bacznie obserwowałem arbitrow od poziomu ćwierćfinałów i Polacy prezentowali poziom mistrzowski.

Nie można tego powiedzieć o Clémencie Turpinie i jego kolegach z VAR-u. Tuż przed przerwą skupili się na wylapaniu spalonego, ignorując fakt, że to obrońca Liverpoolu ostatni kopnął piłkę. Sędzia, beztrako wrzuszając ramionami, stwierdził, że nie wie, i długie minuty czekał na weryfikację. Nie żeby sam poszedł sprawdzić, w końcu to tylko finał

LM! Urządzili sobie panel interpretacyjny – hm, czy Fabinho aby na pewno „zagrywał”? Azaliż była w jego ruchu nogą intencja czy to tylko odruch warunkowy? A może to jednak Valverde zagrał nim? A poza tym, czy Benzema sobie zasłużył na gola? Zamiast przykleknąć przed pierwszym gwizdkiem, uczynił to po czterdziestu pięciu minutach. Przyłapany na pozycji BLM [od: Black Lives Matter] wystawał piętą poza linię – coż począć? Czy życie ma sens? Czy Bóg istnieje? Kto zjadł moje orzeszki? Pytań było bez liku, piłkarze uzupełniali płyny, pozowali do obiektywów, przechadzali się po boisku niczym w montypythonowskim meczu filozofów. Aż tu nagle: Eureka! Wyinterpretowano, że gola do szatni nie będzie.

Ktoś mamrocze, że omyłność sędziowska jest do przyjęcia jako czynnik ludzki w zdehumanizowanym świecie? Powiedźcie to tym, którzy przez pomyłkę siedzą pod celą.

Tymczasem więc Real ma już tyle najważniejszych pucharów, co Ruch tytułów mistrzowskich. Rzecz jasna dla mnie gra Realu z Liverpooliem to był tylko przedmecz przed niedzielnym barażem w Chorzowie. Niebiescy grali z Motorem o pierwszą ligę, czyli drugą. Miejscowi kibice mają w zwyczaju tupać głośno w drewnianą podłogę wysłużonej trybuny, żeby ogłuszyć i przerazić czekających w tunelu piłkarzy gości. Tyle że to ja za każdym razem jestem przerażony coraz bardziej i zastanawiam się, czy władze miasta zainwestują w nowy stadion dopiero, kiedy zabytek od tego tupania się po prostu zawali. Piłkarze walczyli o ty, by awansować, ja drżałem o to, by nie spaść razem z widownią. Nowy stadion dla Ruchu to nie fanaberia, lecz konieczność. ●

Wojciech Kuczok

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza
przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

**DOCIEPLENIE STROPÓW PIWNIC,
REMONT DACHÓW W BUDYNKACH
SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH
W INOWROCŁAWIU I REJONIE W 2022 r.**

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE) **w terminie do 13.06.2022 r. do godziny 10.00.** Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **13.06.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Oferentów.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **17.06.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Oferentów.
4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowanych przez nich cen.
5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksm.ino.pl
Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

GMINA NOWOGARD



Burmistrz Nowogardu zaprasza do składania ofert na realizację zadania:

**„Zagospodarowanie Placu Wolności
w Nowogardzie – I Etap w zakresie
wykonania części kanalizacji deszczowej
odprowadzenie wód opadowych z terenu
za pomnikiem do murów”**

DODATKOWE INFORMACJE:

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Wydziału Inwestycji i Remontów Pan Krystian Ustyjańczuk i Pani Katarzyna Tracz, tel. 913926240 e-mail: inwestycje@nowogard.pl
Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do zapoznania się ze szczegółami ogłoszenia na stronie www.bip.nowogard.pl

Termin składania ofert : 08.06.2022 r. godz. 11:00



www.nowogard.pl

Real ucieka w stratosferę

Królewska drużyna wielokrotnie ocalała dzięki większemu niż bramka Thibautowi Courtois, a gola białego Liverpoolowi za-wdzięcza jednemu celnemu strzałowi, jaki oddała w sobotni wieczór na Stade de France.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z PARYŻA

Legenda będzie potężnieć. Ligę Mistrzów wynaleziono dla Realu Madryt. Wygrywa ją lub prawie wygrywa zawsze i wszędzie, w okresach wspaniałych i średnich. Czasem zachwyca, a czasem budzi wątpliwości, ale zawsze znajduje sposób, by zakraść się przynajmniej w pobliże – to określenie rozpropagowane przez Stevena Gerrarda, byłego kapitana Liverpoolu – „pucharu z wielkimi uszami”.

I specjalizuje się generalnie w europejskich finałach. Zwyciężył w 10 z rzędu, wszystkich rozegranych od czterech dekad.

Tym razem wirtuozerskiego, magicznego show nie przeżyliśmy. Upłynął kwadrans, gdy wreszcie coś komuś się udało. Pierwszy strzał – delikatny, oddany przez Luisa Diaza – padł dzięki slalomowi Mohameda Salaha, zmotywowanego jak nikt inny na boisku. Egipcjanin od dawna łaknął odwetu na Realu, za finał sprzed czterech lat – wtedy zapłakał po półgodzinie gry, skutek zwarenia z brutalnym Sergio Ramosem. Szlochał, schodząc z murawy, i szlochał wcześniej, leżąc na murawie – kładł się, wstawał, próbował przewyciężyć ból, ale nie zdołał.

Jego zryw rozruszał drużynę, na bramkę Realu spadła kanonada. Madrytscy głęboko się cofnęli i w środku pola, który patrolują wiekowi Luka Modrić oraz Toni Kroos, nawet nie symulowali chęci zduszenia akcji rywala agresywnym pressingiem. W zderzeniu z atletycznymi liverpoolczykami weterani byłiby bez szans.

Królewscy spokojnie wyczekiwali na jedną chwilę roztargnienia przeciwnika. Jak zwykle. Przez całą wiosnę przyzwyczajali nas, że nie niesie ich królewska żądza panowania na całym boisku, w przyjęciu postawy słabszych nie widzą strategii poniżej swojej godności. I niewiele brakowało, by jeszcze przed przerwą osiągnęli cel, ale sędzia anulował gola – to była ich jedyna próba strzału! – ze względu na spalonego.

Real znów robił więc swoje: stawiał na styl zwykłych śmiertelników, bo odkrył, że to prowadzi go do królewskiej nagrody.

Motocykl na skrzydle Realu

Gdybyśmy nie znali madrytczyków, pomyślelibyśmy, że wszystko zmierza ku nieuniknionemu. Że wibrujący liverpoolski tercet, czyli Salah wspierany przez Diaza i Sadio Mane (przywalił w słupkę), wcześniej czy później wstrzeli się w madrycką bramkę, skoro wcale nie chroni jej forteca – Real polega na uwijającym się między słupkami Thibaucie Courtoisie.

A zarazem nie chcieliśmy wierzyć, że obejrzymy zwyczajny mecz, jeden z wielu fina-

• To już 14. triumf Realu Madryt w Lidze Mistrzów

FOT. MANU FERNANDEZ / AP

łów – takie stanowią właściwie większość – w których dzieje się niewiele, bo obie strony paraliżuje stawka. Nie chcieliśmy wierzyć głównie z powodu Realu. Madrytscy dokonali zbyt wielu niesamowitości, by wszystko skończyło się prozaicznie.

I nasłuchali się ostatnio tyłu czołobitnych holdów o swojej imperialnej nietykności, że każdy przeciwnik powinien czuć pewien rodzaj niższości, przynajmniej ograniczonej pewności siebie. Królewscy przez całą wiosnę zachowywali się bowiem tak, jakby nie umieli sobie wyobrazić, że mogą przegrać. Kiedykolwiek, z kimkolwiek, w jakichkolwiek okolicznościach. W każdej rundzie stawiali naprzeciw rywali uchodzących za faworytów, w każdej wydawali się już martwi – i zawsze ożywali, wyrzucali z rozgrywek kolejno PSG, Chelsea i Manchester City. W ostatnich sekundach, dzięki akcjom ostatniej szansy.

Tym razem aż tak długo nie zwlekali. W drugiej połowie nie przejęli inicjatywy – jeszcze raz, sylabizując: to nie w ich stylu – ale kiedy wreszcie wydusili z siebie celną strzałę, to objęli prowadzenie. Po idealnie wymierzonym dośrodkowaniu Fede Valverde stopę wystarczyło dostawić Viniciusowi, jednemu młodzieńczemu sprinterowi w kadrze Realu.

On zawdzięcza trenerowi Carlo Ancelotiemu chyba najwięcej, w bieżącym sezonie

Real znów robił swoje: stawiał na styl zwykłych śmiertelników, bo odkrył, że to prowadzi go do królewskiej nagrody



przeobraził się kompletnie. W poprzednim kamerze wychwyciła, jak Karim Benzema namawia kolegów, żeby nie podawali mu piłki, bo Brazylijczyk „gra przeciw nam”. Po kilku miesiącach pod nowym przywództwem sabotażysta wypiękniał jednak na natchnionego rajdowca, który drybluje częściej niż ktokolwiek inny w Lidze Mistrzów, a oczarowany trener wzdycha, że „ma w butach motocykl zamiast korków”.

Urządził jednak przede wszystkim Modrić, który przez 90 minut chyba nie wykonał zbędnego ruchu, nie podjął nieperfekcyjnej decyzji, umiał osłonić piłkę w każdym tłoku.

Klopp na wieczność

Liverpoolczycy nie odpuścili. Oni sunęli do finału niemal bezszelestnie, bez mrozących krew przygód. Już przed rewanżami w kolejnych rundach wyglądali na pewnych awansu, uporanie się z Interem, Benficą oraz Villarealem nie robiło wielkiego wrażenia, odrobinę stresu przeżyli tylko przez 45 minut półfinału. Jeśli jednak Jürgen Klopp obwołuje ich „mentalnymi monstrami”, to wypada mu uwierzyć – mało mamy wytrawniejszych znawców dusz piłkarzy.

Jego ludzie nacierali frontalnie, kanonada nie ustawała, na kwadrans przed końcem niemiecki trener zwiększył siłę ognia, wypychając na boisko kolejnego napastnika – Roberta Firmino. Po raz kolejny – któryż to już?! – fenomenalne akrobatyczne cuda wyczyniał jednak Courtois. Bramkarz o zasługach niezmierzonych, tak samo dla Realu bezcenny we własnym polu karnym jak Benzema, promowany na laureata Złotej Piłki, we wrogim. I Liverpool go nie złamał. Choć oddał 23 strzały, aż dziewięć celnych.

Real poprzestał na tamtym jedynym. Co z wybrzmieniem ostatniego gwizdka straciło jakiejkolwiek znaczenie. Liczą się inne sta-

tystyki, a statystycznymi klejnotami świadczącymi o arystokratycznym pochodzeniu madrytczyków można żonglować bez końca. Oni tak się zatracili w pościgu za historią – własną, to klub od zawsze najbardziej utytułowany, wybierano go na największy w XX wieku – że zawrócili Ligę Mistrzów do prapoczątków. Kiedy założono jej znany jako Puchar Europy pierwowzór w latach 50., wygrali pięć inauguracyjnych edycji, a niedawno, już po regulaminowej rewolucji, jako jedyny zespół od dekad potrafilo trofeum obronić, i to dwukrotnie.

Ze swoimi 14 triumfami Real przebywa w osobnej klasie, w skali historycznej sypie w przestworzach niedostępnych dla nikogo innego – i w przewidywalnej przyszłości nikt się do niego nawet nie zbliży, skoro wicelider klasyfikacji wszech czasów Milan zbierał zaledwie siedem tytułów. Stratosfera. Fruwa tam cały madrycki klub, fruwa Ancelotti – od teraz jedyny szkoleniowiec, który w Lidze Mistrzów triumfował aż czterokrotnie.

Ale liverpoolczycy również delektują się erą nadzwyczajną. Zabawiać się w trzech finałach na dystansie pięciu lat to przy piekielnej konkurencyjności współczesnego futbolu wyczyn nie z tej ziemi, a oni mają jeszcze tę przyjemność, że nie podbijają stadionów siłami megagwiazd wydartych innym, lecz lansują je sami. Czy raczej – rękami Jürgena Kloppa, który dzięki swojej mentalności wkomponował się w tożsamość klubu idealnie, wręcz się z nim zrośł, jakby wychowywał się pod stadionem. Gdy siedłem na paryskiej finale, zagadnąłem wystrzoną na czerwono grupkę fanów, jak długo Niemiec z nimi zostanie. Odparli, że nie mają pojęcia, czy potrwa to jeszcze następnych 10 czy 20 lat, ale wierzą, że do ostatniego dnia jego trenerkiej kariery. ●



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Marszałkowskim przy ul. Emilii Plater 1 w Olsztynie (II piętro), zostały wywieszone

wykazy nieruchomości, będących własnością Województwa Warmińsko-Mazurskiego, przeznaczonych do zbycia.

Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce „Gospodarka nieruchomościami”.

OGŁOSZENIE 34181709

Syndyk masy upadłości

**SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI
W DRODZE PERTRAKTACJI**

**10 akcji imiennych Serii A
o wartości nominalnej
1000,00 zł każda
Budowlani Rugby S.A.
z siedzibą w Łodzi
nr KRS 379312**

TEL. 501 413 284

OGŁOSZENIE 34181977

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak

Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek

Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas

Biurow reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

